

**PRZEDPŁATA** «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Biura:** Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednostkę, wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce; na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zasług**, i **Zarecz**, 50 k.; **Nekrolog**, 50 k.; **Doniesienia** 50 k.; **Nadesłane** (w tekście) 75 k.; **Zawładnienia** (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie **Aneksów** 75 rb. opr. opl. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1148

Petersburg, 2 (15) lipca 1904 r.

Rok XXIII. № 27

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (2609)

**LUDWIK** (syn Aleksandra) **GROZA**, adw. Przysięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6387)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowa (Bogusławska) dom własny. (6153)

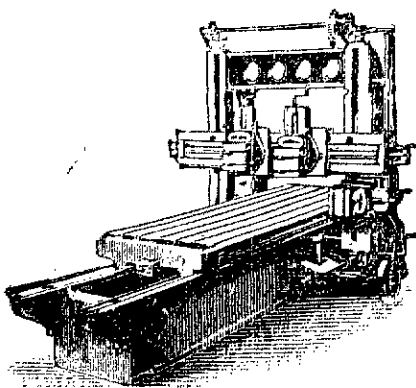
**MARIENBAD** D-r St. B. Kwiatkowski, asyst. klin. „Stadt Hamburg“, chor. wewn. Univ. Kaiserstrasse. Jag., ordyn. od 10 maja r. h. (2595)

D-r Br. **KNOTHE** po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 4—5, ulica Witte 8. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

D-r **Władysław Harajewicz** ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w **Marjenbadzie** Willa „Wahnfried“. (2561)

W **Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) **Skrzetuska.**

**Ordynacja Kozłowiecka.** Ohora zarodowa rasy Oldenburskiej w Kozłowiec, prowadzona od lat 20 i stale używająca tylko pierwszorzędnych, importowanych z Oldenburgi stadników, ma na sprzedaż stadniczki i jałowice, zapisane do ksiąg Związku Hodowców Lubelskiego. Zgłoszenia przyjmuje N. Rakowski: Nasutów, poczta Lublin. (6412)



**Henryk Szostopalski**  
Warszawa — Widok 13  
poleca:  
**Wszelkie maszyny do obróbki metalów.**  
(2689)

Wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym, z internatem

## H. Strażyńskiej

w **Krakowie**, ul. Franciszkańska l. 1. II p. daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice mogą być przyjmowane do zakładu od 7-go roku życia. (6422)

BERLIN

ZAKŁADY KRAWIECKIE

BERLIN

### Władysława Berkana w Berlinie

Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr. Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. **Pierwszorzędna obsługa** przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w **przebiegu jednej doby**. Położenie w **najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli.** (6341)

BERLIN

BERLIN

### Biurowo Techniczne

INŻYNIER

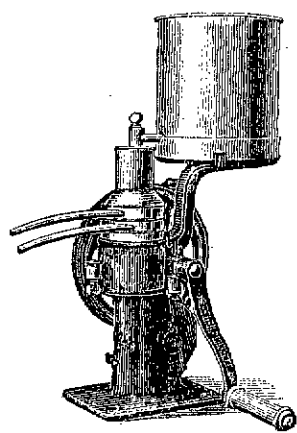
## FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

**Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów, Maszyn i Aparatów** dla powyższych zakładów. **Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy** w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. **Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparacja** zużytych maszyn i przyrządów. **Dostawa wszelkich artykułów technicznych.** (2726)

## MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.



Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich i Biuro mleczarsko-instalacyjne, polecają: **NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI oryginalne szwedzkie**

### Centryfugi „SVEA”

SYSTEM TALERZYKOWY,

PRZEWYŻSZAJĄCE:

nieskomplikowaną konstrukcją, dokładnym odtłuszczeniem, lekkim chodem, niską ceną (2279)

wszystkie dotychczas znane typy.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

## Ft. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Nowo-otworzona SZKOŁA TECHNICZNA

A. Łaguny i E. Chawrajewicza, inżyn.

z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim z dwuklasową szkołą przygotowawczą i internatem, przyjmuje podania. Warszawa, ulica S-to Krzyżka № 25. Tamże **KURSY WIECZORNE** dla przygotowania na rangę i świadectwa. (2680)

### Biurowo Architektoniczno-Budowlane

ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych. Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

**Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie.** (2723)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w **Galicji**, zbadane przez fachowych meżów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.

Poleca

### Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Łucha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Z powodu zmiany lokalu

### «Pension de Famille»

Marji Warnka w Warszawie, chwilowo przez lipiec i sierpień zamknięta. Od września **«Jerozolimska 80»**. (2706)

### Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwaru 9. Telefon 307 wysła do Węgier agronoma p. Wagnera dla zakupienia na miejscu nasion oryginalnych

pszenicy „**BANATKI I TEJSKIEJ**”. Tożsamość rodzaju i gatunku nasion będzie kontrolowana przez Królewską Węgierską Nasioną Stację. (6409)

Nowy Album Paderewskiego do śpiewu

### Douze Mélodies sur la poésies de Catulle Mendès

Musique de I. PADEREWSKI. Le recueil de douze mélodies. Prix 3 roubles. Powyższy zbiorek z tekstem polskim w druku. Skład główny w księgarni i składzie nut muzycznych **Leona Idzikowskiego w Kijowie.** (6429)

### Stacja dla uczeni C. BELLOTTA

w Zytomierzu, Dmitrowska № 14. Oprócz korekt, za dopłatą konwers. francuzk. i wykład języka francuzkiego, nauki przyrodnicze, gimnastyka, muzyka i sjołd. Zwraca się baczną uwagę na wychowanie i higienę. (5993)

## MAJATEK

wyjatkowy, wysoko procentujący, 66 serwitutów, 65 włók. 2 godziny od Warszawy położony, z łakami, lasem i stałymi dochodami, **DO SPRZEDANIA** na dogodnych warunkach. Oferty dla osobistego porozumienia z właścicielem przyjmuje **biuro Ungra, Jerozolimska 78 w Warszawie, dla Emigranta.** (2724)

WYDAWNICTWO

## Jana FISZERA

w Warszawie, Nowy-Swiat № 9.

## FATUM

studjum psychologiczne

### Hanny Krzemienieckiej

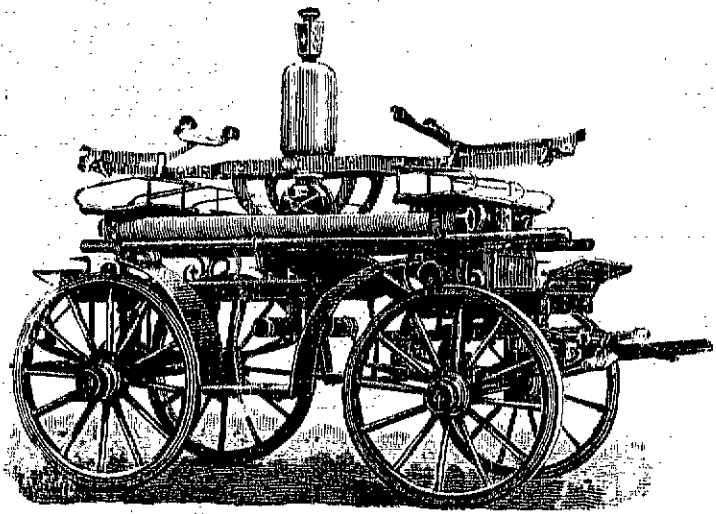
z 8 ilustracjami Konstantego Górskiego i okładką kompozycji prof. Kaz. Stabrowskiego. Siro-nie 241.

Cena rb. 2

(z przesyłką rb. 2,30). (2721)

# Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotlarnia TROETZER i S-ka

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.



## WYKONYWA I POLECA:

Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studzienne i do otworów artezyskich.

Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.

Assenizacyjne pneumatyczne aparaty. Transmisje.

Wiązania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

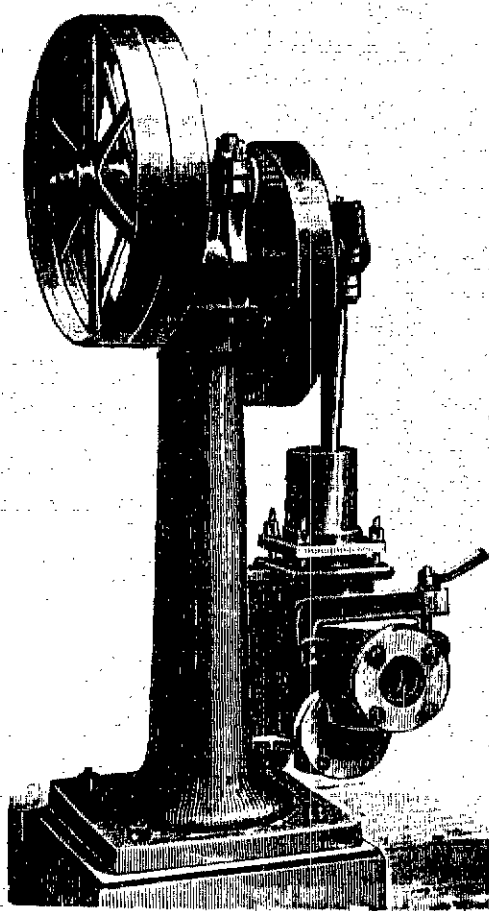
Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.

Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.

Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niżnim-Nowgorodzie i innych.

Adres telegraficzny: «Troetzer—Warszawa».



### NOS. KSIĘCIA FERDYNANDA.

Korzystając z letnich czasów,  
Zjechali się Ferdek z Pietrem,  
By balaknąć o Bałkanach  
I poplukać spust — szampetrem.  
Choćby przedził króla Piotra  
Pożreć, półknąć rad z kretešem,  
Byli wzajem bardzo ezuli,  
Bo — Interes-Interesem.  
Rzekli sobie moc frazesów  
I duserów także wiele —  
Przytem tego również pili,  
Jako dobrzy przyjaciele.  
Mimo wszakże moc szampetra  
I frazesów, trysłych z trunku,  
Nie udało im się palnąć  
Korzystnego pocałunku.  
Różnie fakt ten komentują  
Polityki wielkiej sługi —  
Ja zaś mulemam, że tu winien  
Ferdynanda nos — zbyt długi.  
Nos przepyszyli! I wam powiem,  
Czemu dziś go wielbię tu ja:  
Wszak przeschodził on Ferdykowi  
Pocałować — królobójca.

(Smigus)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

### J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108,  
została nagrodz. złotym  
medal. na parzyk. wyst.  
Poleca: siódła, zaprzęgi,  
kufry, walizy, wszelką  
galanterję skórzaną, wy-  
roby gumowe i sportowe.  
Towar wyborowy, ceny  
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Świat 9  
w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne  
Reussnera do bardzo przedkłej i  
najłatwiejszej nauki Języków Obcych,  
bez nauczyciela, z objaśnieniem wy-  
kładu mowy i z kluczem, pod tyt.:

## SAMOUCZEK

**Polsko-Niemiecki** kurs wstępny  
(elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40;  
kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.  
**Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24,  
40 i 2,20.  
**Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop.  
1,20, kurs II-gi k. 3,20.  
**Gramatyka Polsko-Francuzka**  
kop. 1,20.  
**Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 75,  
kurs II-gi k. 1,20.  
**Polsko-Ruski Elementarny** po  
k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs  
II-gi k. 1,80. (2382)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

### Goleczewskiej

Warszawa, Marszałkowska № 94.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,  
bony, polki i cudzoziemki, oraz gospo-  
dynie i panny-służące. (2681)

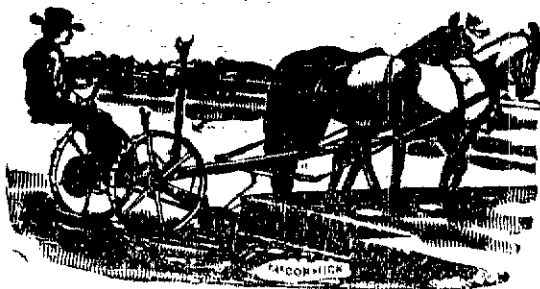
## MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

### MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki  
Żniwiarki  
Kosiarki  
Żniwiarki  
do kłosów



Grabie  
konne  
Toczaki  
Części za-  
pasowe  
Szpagat do  
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,

Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (2562)

## Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz LUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

### D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (2574)

PEWNY ZNAK. — Nasz doktor, którego wczoraj na wsi odwiedziłem, mie-  
szka w wyjątkowo zdrowej okolicy.  
— Po czym to poznałeś?  
— Bo sam wygląda pod psem. (Mucha)

### MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFA.

Wielkie myśli pochodzą z serca, zaś z głowy tylko mądre myśli.

Gdyby wszystkie myśli miały skrzydła, ileżby się dudków i wróbli namnożyło.

Na świecie jest więcej dobrych, niż złych ludzi, jenn jednych od drugich nie zawsze odróżnić umiemy.

(Kolce)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

### MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.  
Poleca największy wybór mebli naj-  
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-  
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-  
kie, stałe. (2625)

### II NOWOŚĆ II

### „PAS-GORSET“

Najświeższe modele gorsetów na sezon bieżący:

„Roxane“ i

„Berthe Borreiros“

poleca pracownia

gorsetów F. Kossobudzkiej  
pod firmą „AU BON TRAVAIL“.  
Warszawa, 22, Nowy-Świat, 22. (3704)

### STUDENT

Wszechmiej Jagiel, fakultetu hi-  
storyczno-filologicznego, poszu-  
kuje kondycji na wakacje w domu  
zamożnym, z niewielkim wynagrodzeniem. Wiadomość u zegar-  
mistrza Woronieckiego w War-  
szawie, ul. Czysta 2. (2714)



KANTOR! SKŁAD JERZDUMSKA 82.

(2614)

# DO KONKURSOWYCH EGZAMINÓW

Nowe wydanie inżyniera SZMULEWICZA:

Zbiór zadań z Fizyki (wydany d. 5 czerwca). Cena rb. 1. Konspekt z Fizyki (wydany d. 15 czerwca). Cena kop. 50.

JEST TAKŻE DO NABYCIA:

Zbiór zadań z Algebry. Wydanie III. Cena rb. 1 k. 75. Uzupelnienie kursu Algebry. Wydanie II. Cena rb. 1 k. 50. Kurs teoretycznej arytmetyki. Cena k. 75. Zbiór zadań z geometrii. Wyd. II. Cena rb. 1 k. 30. Zbiór zadań z trygonometrii. Wyd. IV. Cena rb. 1 k. 50.

Na składzie u autora: Petersburg, ul. Iwanowska 6, m. 1. (6427)

GENJALNY WYNALAZCA.  
 Mamusia. Z czego się robi lokomotywa?  
 Synok. Z żelaza.  
 Mamusia. Doskonale! A ty z czego byś ją zrobił?  
 Synok. Ja, z czekolady, bo bym ją zaraz zjadł.  
 Mamusia. Undowniel! A czym się lokomotywa opala?  
 Synok. Węgłem.  
 Mamusia. Znakomicie! A ty czym byś ją opalał?  
 Synok. Ja?... kciżkami, żeby się nie uczył.  
 Mamusia. Będzie z ciebie genjalny wynalazca! (Ilustr. Polska)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4009)  
 Administracja „Kraju”.

## Lecznica

dla alkoholików, narkomanów i nerwowych, leczenie wód.  
 Petersburg, Fontanka 134 (przy Egipskim moście). Przyjęcie chorych od g. 10-1, 3-6, 6-7. Mówią po polsku. (6408)

### WAŻNE DLA CHLEBODAWCÓW w Wilnie!

1) Człowiek zany, wykształcony, rządca domu, mając sporo wyciągniętego czasu, może zajęć się kilka godzin: rachunkami, dozorowaniem robót, pracą biurową i t. p.  
 2) Bardzo godna i wykształcona osoba, mająca sparaliżowanego męża i potrzebującą zarobku, przyjmuje panienki lub chłopców na staję i przychodzących do nauzenia. Zgłaszać się po informację: Mińska gub., poczta Wileń, dominiom Zamość. A. Jelski. (6406)

GRAND  
**Hôtel de Paris**  
 Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.  
 Pierwszorzędny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opatem, bielizną, usługą elektryczną oświetlenia. Telefon № 544. (6426)  
 André Wacziarg, Proprietaire.

### Potrzebni wspólnicy lub współpracownicy

z niewielkim kapitałem do założenia oryginalnie pomyslanego interesu komandytowo-agenturowego.  
 Wszystkie wniesione pieniądze zostaną w przeliczeniu i mogą być również jak i spodziewane w pierwszym roku zyski—ubezpieczone na dobrej hipotece, wskutek czego dla wnoszących pieniądze wszelkie ryzyko jest bezwarunkowo wykluczone.  
 Przewidywany czysty zysk około 50% rocznie, osobisty współdział w pracy kapitalistów, obok znajomości prowadzenia ksiąg, kasy i korespondencji, konieczny potrzebny. W danej chwili chodzi tylko o organizację interesu, poszerzenie zaś właściwe w ruch takowego może nastąpić dopiero po ukończeniu wojny. Siedziuba zarządy może być w kierunkownik z większych miast Cesarstwa albo Królestwa. Adres dla ofert: Kijów, skrzynka pocztowa № 191. (6417)

### SA DO SPRZEDANIA

portrety olejne 18 królów polskich, pozynające od Jagiell. Wielkość cent. 51x62. Cena 360 rb., płatne ratami. Podolskiej gub., p. Wianica, wieś Pietniczany, W-ny Edmund Komar. (6402)

Z powodu chor. i wyjazdu zagr. sprzed. się pięknym majątkiem ziem. w gub. Smoleńskiej, stacja Jarcewo, całkowicie lub części.; 6 godz. jazdy koleją do Moskwy, 10 od stacji kol. Mosk.-Brzesk. Budynki murow. Dom mieszk. z mahi. Park angielski. 400 szt. bydła i koni. Serowarnia. Płodozn. zaprowadz. Obszaru 2 tys. dz., z czego 1,000 dz. lasu, 600 gruntu orn., reszta jak spławin. i torf. Majat. sprzed. się użycj ceny norm. Wielka część ceny kupna przyjm. się w pap. rząd. po kursie. Tamże sprzed. się 1 tys. pud. wybor. siano Jąk. Piśm. of. adres: Duchowoszczyzna, maj. Kufaszo, A. A. Murawjow. (6399)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

**Towarzystwo** przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.  
**Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.**

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6067)

## PRAWDZIWIY BALSAM MAJOWY.

Po śmierci wdowy po rz. r. stanu A. P. Korostowcewej, która mieszkając w Petersburgu przy moście Obuchowa № 100-12, m. 12, przyrządzała i sprzedawała prawdziwy Balsam Majowy, córka jej Katarzyna Korostowcewa (z męża Tokarewa) sprzedaje prawdziwy Balsam Majowy w Petersburgu, Zabałkański prosp. № 10-12, w sklepie № 39 przy Sienym placu. Cena dużego słoika w najlepszym gatunku z przesyłką rb. 1 kop. 30, małego 50 kop., 5 słoików rb. 4 kop. 50, 10 słoików rb. 9. Wysyłamy za zaliczeniem. Obstaunki należy adresować: Petersburg, ul. Mała Podjaczeskaja № 12, dom własny, m. 18. Katarzyna (córka Jakóba) Tokarewa. (6405)

**VIN St. Raphaël**  
 Najlepszy przyjaciel żołądka.  
 Przepyszne w smaku.  
 Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wznacniająca, posilne i toniczne.  
 Compagnie du Vin St-Raphaël—Valence, Drome, France. (5948)

## ZAKOPANE.

Pensjonat „Warszawianka” Marji z Kosmowskich Danielakowej — otwarty od 1 czerwca do 1 października. Pomieszczenie z całodziennym utrzymaniem, usługą, światłem, pościelą i bielizną od 3 do 5 złr. od osoby. Kuchnia prowadzona przez pierwszorzędnego kuchmistrza. Wodociągi. Własny park. Sala do zabaw. (6365)

## Hodowla zarodowa

W NARUNACH  
 poczta Kupiszki, gub. Kowieńska.  
 Sprzedaje krowy, cielice i byczki rasy Szwyc, byczki rasy Simmenthal, świnie rasy Berkshire oraz ogiery i klacze Ardeńskie. (6420)  
 Zygmunt Węclawowicz.

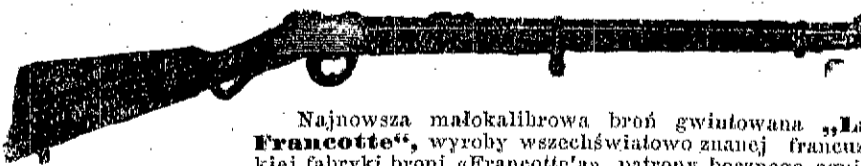
**PIWOWAR** młody, z kilkunastoletnią praktyką, mogący poprowadzić i części handlowa, poszukuje miejsca od 1 września r. b. Warszawa, Krucza № 9, m. 34, dla K. O. (2722)

STEK ZŁOŚCI. — Ależ proszę ciebie, czy to można nie być złym, widząc cię ciągle taką złą. Najprzód jesteś zła z powodu sługi, potem jesteś zła na mnie dlatego, że nie jestem także zły, a teraz znówu jesteś zła na samą siebie dlatego, że nie byłem zły, ponieważ byłaś zła, że ja zły także nie byłem!  
 (Smigus)

LOTNA MAMA. — Kogo chciałaby pani mieć za sioła?  
 — Lekarza, koniecznie lekarza.  
 — Szkoda, że nim nie jestem.  
 — Panie, ja mam na wydaniu kilka córek. (Mucha)

## ŚWIEŻO OTRZYMANA PARTJA BRONI

„Le Francotte” (Франкотт) Po cenie 138 i 155 rb.  
 Zrobiona wyłącznie dla mego składu w powszechnie znanej fabryce A. Francotte'a, z lufami najlepszymi damasceńskimi i ze stalowymi. Cena: z kurkiem 138 rb., bez kurka 155 rb. Broń „Le Francotte” niema równej i bezwarunkowo niezem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. **Strzał silny.** Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Wielka ilość otrzymujących podziękowań od osób, które nabyły „Le Francotte”, daje mi możliwość tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. Obstaunki wysyłamy za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte”, wyroby wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte’a”, patроны bocznoego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huk, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk ładunków z bezdymnym prochem 1 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.



„Le Francotte”, najnowszy siedmiostrzałowy kieszonkowy rewolwer, do nabijania temi samymi ładunkami, co i gwintówka „La Francotte”, t.j. nie dającymi huk i dymu. Celny strzał. Nie szarpia po wystrzale. Piękne odrobienie. Całkowicie niklowane. Cena 18 rb. Cena ładunków podana wyżej. Obstaunki wysyłane są za zaliczeniem. С. -Петербургский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ, Большая Коммунальная 29. (5816)

## Prawdziwy Balsam Majowy

Sprzedaj w Petersburgu, Obuchowski most № 111-15, m. 12. Wysyłamy za zaliczeniem. Cena słoika: rb. 1 kop. 40, 12 słoików 12 rb. Mały słoik 50 kop. W niższym gatunku: Słoik rb. 1 k. 25, 10 słoików rb. 8 kop. 95. (6404)



Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia *małymi dawkami!*

## HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apet., ogólne zwiększ. sił i wzmoen. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.



(2725)



Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

Naczynia kuchenne, i stołowe. „Nikle, po cenach fabrycznych, Łódka. Wanny. Pryszyce.

Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny umiarkowane. (2506)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firma

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.

2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka

Tomaszowa Jedwabńska. (6381)

„NOWOŚĆ Z SITKIEM“  
SUDORYN

Ap. Kowalskiego

w blaszankach z sitkiem po 30, 50 i 90 k.

Zadać wszęd. Strzedz się naśladowstw.

POT, woń potu USUWA, zapobiega odparzeniu nóg, niszczeniu odzieży, obuwia. Za świetny skutek i nieszkodliwość „Sud.“ ręczy Skład główny: Apteka Ap. Kowalskiego w Warszawie, Graniczna 10, bez zadatku przesyłając 2 blaszanki, za 30 i 50 k., za zalicz. 111 k. Mnóstwo świadectw i podziękowań. Sprzedawcom na żąd. wysyła się rabaty, sposób taniej przesyłki, plakaty. Składy w Petersburgu: u Sztoła i Szmita i w inn. lepsze hurt. składach apt.

(2623)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

ED. ZEHNDER, RYGA

ul. Karola (Karlstrasse) № 11.

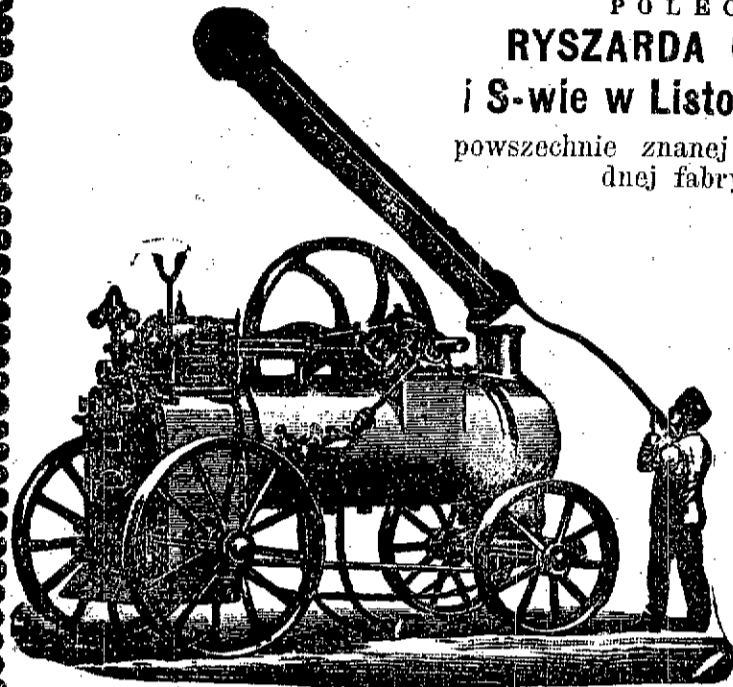
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

POLECA

RYSZARDA GARRET

i S-wie w Liston (Anglja),

powszechnie znanej pierwszorzędnej fabryki:



Lokomobile najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe do konicyny najnowszej konstrukcji.

Nowy patentowany aparat automatyczny do wpuszczania zboża do młocarni.

(6063)

GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

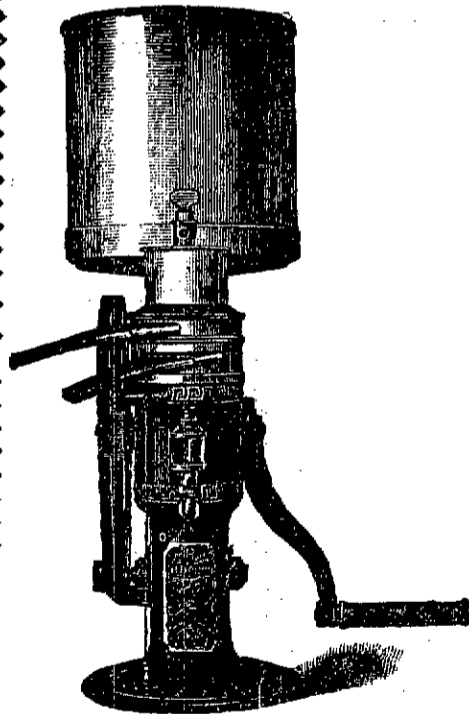
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Około 175 1-ych nagród. Dostawcy Dworu Jego Cesarzowskiej Mości.

Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowska № 2.

(2713)

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie  
Alfred Grodzki w Warszawie.

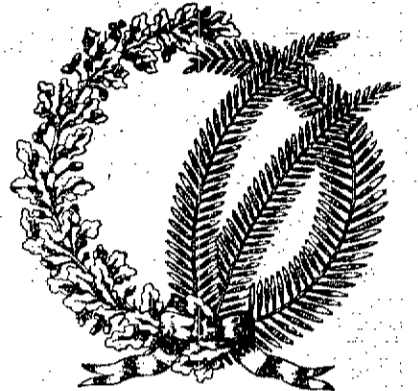
PRZYŚLÓWIE WYŁUSZCZONE. Daj kurze grzędę, a ona powie, że chce równouprawnienia — z kogutem. (Smigus).

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37.

(2477)



WIEŃCE METALOWE

Towarzystwo Fabryki

Henryk WIERZBICKI i S-ka,

Petersburg, Wozniesieński prosp. № 9.

Telefon 5263. Własna Drukarnia

do złotych napisów na wstęgach. (6425)

ZŁOŚLIWY. — Panna Eufrozyna jest w całym znaczeniu wyrazu piękna kobieta!...

— Rzeczywiście — jednej rzeczy tylko jej brakuje.

— Jakiej?...

— Tabliczki z napisem: „Ostrożnie, świeżo malowana!“ (Mucha)

Ciechocinek, Pensjonat „Zachęta“

posiada 73 pokoje, urządzone wygodnie; kuchnia wyborowa, opieka dla chorych i młodzieży. Ceny, wobec rozmaitej wielkości pokoi, dostępne dla wszystkich.

Adres: „Zachęta“, Kuczańska. (2708)

LEŚNICZY

z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady. Brunon Ługé, Nowochwostów, p. Bosa-Bród, gub. Kijowska. (2716)

BEZ BÓLU

usuwa odciski, brodawki, skórę zgrubiałą na podszewkach, nieszkodliwy preparat specjalisty:

„K L A W I O L“

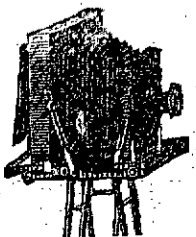
Ap. KOWALSKIEGO

(wynalazcy „Sudorynu“ od potu), aptekarza w Warszawie, Graniczna 10. Cena 30 i 50 k. Z przes. za zalicz. 1,10 k. za 2 Klaw., po 30 i 50 k. Zadać w składach aptecznych. (2700)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracyj Rolnych  
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płożarniów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)



P. LEBIEDZIŃSKI Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najlepsze z istniejących i Edwardsa — izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg. «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1148



Petersburg, 2 (15) lipca 1904 r.

Rok XXIII. № 27

Treść Działu Głównego i «Życia i Satulki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

## O ALFABET LITEWSKI.

[Artykuł niniejszy jest częścią obszerniejszej pracy, która wkrótce ukaże się w druku].

### I.

Sądzą powszechnie, że zabronienie wszystkim litwinom drukowania książek w ich języku ich własnym alfabetem miało być karą za udział niektórych litwinów w powstaniu polskim z r. 1863 i 1864. Takie jednak przypuszczenie jest błędem. Nie chodziło tu bowiem wcale o karanie kogokolwiek. Chodziło o co innego. Istnieli wówczas „marzyciele“, którym wydawało się, iż rzeczywistość można dowolnie przerabiać, że można wstrzymać prąd rzeki, a strzelaniem do słońca, jeżeli nie gasić je, to przynajmniej przyćmiewać. Jednym z tych marzycieli był Aleksander Hilferding. Marzył on o zjednoczeniu wszystkich słowian za pomocą zmodyfikowanego nieco alfabetu rosyjskiego, nazwanego przezeń „alfabetem wszechsłowiańskim“. Wydawało mu się też możliwym zastosowanie tego alfabetu do języka litewskiego. Proszę jednak nie sądzić, ażeby Hilferding chciał narzucać ten alfabet gwałtem i ażeby doradzał on komukolwiek środki administracyjne dla urzeczywistnienia tego celu. Wcale nie. Hilferding chciał tylko, ażeby próbowano wydawać teksty litewskie alfabetem rosyjskim dla celów naukowych i dla ułatwienia jego studjum poczynającym filologom rosyjskim. Ale od czegoż jest nieporozumienie? Od czego psychologja sennych widziadeł? We śnie życzenia, niby na skinienie różdżki czarodziejskiej, zamieniają się na rzeczywistość. Tak stało się też w rękach niepowołanych z pomysłem Hilferdinga.

W owe czasy pierwszorzędną rolę w Królestwie Polskiem grał sekretarz stanu Mikołaj Milutin,

prezes Komitetu urządzającego. On pojął pomysł Hilferdinga w znaczeniu wskazania politycznego, który należało przeprowadzić drogą środków administracyjnych. Nawinał mu się też pod rękę niejaki pan Stanisław Mikucki, który zaoferował mu swoje usługi do wprowadzenia w życie tej wielkiej idei.

Mikucki — urzędowo zwany Stanisławem Pawłowiczem Mikuckim — pomimo, że zajmował stanowisko tylko jednego z kustoszów Biblioteki publicznej w Warszawie (później biblioteki uniwersyteckiej), odegrał w ówczesnych wypadkach nieposlednią rolę. Był to *uomo delinquente* z urodzenia, osobistość, nasiąknięta jadem nienawiści do ludzi wogóle, a zarazem zdolna do najnieszlachetniejszych czynów. Wielbiciel jedynie siły fizycznej, miał niskie wyobrażenie o inteligencji ludzkiej i sądził, że w każdego człowieka można wszystko wmówić i wszystko mu narzucić. Z pochodzenia szlachcic zaściankowy z gub. łomżyńskiej, niegdyś uczeń seminarjum katolickiego, z kąd go wypędzono, żołnierz, nauczyciel elementarny, w stosunkowo późnym wieku student uniwersytetu, stypendysta Akademii nauk w Petersburgu i t. d., napelniał swą dużą głowę mnóstwem chaotycznych wiadomości z zakresu języków i bawił się w dzikie etymologie i zestawiania wyrazów. Jednocześnie uprawiał sport demoralizowania i deprawowania młodzieży. A że zawiodły go nadzieje na dobrą posadę, gdyż Akademia nauk za niewypełnienie instrukcji pozbawiła go stypendjum i wyrzekła go się, więc pałał żądzą zemsty i żądzą zrobienia kariery jakimkolwiek sposobem. I oto nadarzyła mu się tak dobra gratka, jak „asymilacja litwinów“ za pomocą abecadła. A że znał się z Hilferdingiem, kolegą uniwersyteckim, więc poprosił go o rekomendację do Milutina. Milutin był zachwycony projektem Mikuckiego i dał mu 15 (27) kwietnia 1864 r. list do hr. Murawjewa, w którym to liście gorąco polecał tego niepospolitego człowieka i znakomitego uczonego, i który zakończył aforyzmem: „*russskija piśmienna okonczat to, chto naczata russskim mieczom*“ (litery rosyjskie do-

kończą tego, co rozpoczęto rosyjskim mieczem — t. j. podboju Litwy).

Mikucki znalazł zresztą grunt należycie przygotowany przez ówczesnego kuratora okręgu naukowego wileńskiego, I. P. Kornilowa, oraz przez samego Murawjewa.

Po przybyciu Mikuckiego do Wilna, utworzono komisję do przeprowadzenia tej „reformy“ w piśmiennictwie litewskim. Oprócz Mikuckiego w komisji zasiadał niejaki Pietkiewicz, niegdyś ksiądz katolicki, a później duchowny prawosławny, pałający nienawiścią do biskupa Wołonczewskiego, a więc doskonale dopasowany do Mikuckiego. Oczywiście zadanie tej komisji nie było zbyt trudne, w krótkim też czasie wypracowała ona odpowiedni projekt, sankcjonowany przez naczelnika kraju, hr. Murawjewa, i wypuściła w świat kilka wydawnictw (w tej liczbie Ukaz Najwyższy o urządzeniu włościan). Mikucki wrócił do Warszawy, nieco rozgoryczony niewdzięcznością ludzką; za tak wielkie bowiem zasługi nie został nagrodzony wyższym stanowiskiem urzędowym.

Samemu hr. Murawjewowi zabrakło czasu na gruntowne przeprowadzenie reformy. Ale znalazł on następcę w jenerale von Kaufmanie, który nabył odrazu przekonania o przydatności alfabetu rosyjskiego do oddawania dźwięków języka litewskiego. Wystarał się też o odpowiednie rozporządzenie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Wałujewa, z 13 września 1865 r. za № 141. Rozporządzenie to rozkazywało wszystkim gubernatorom:

«1) zabronić wszystkim właścicielom drukarni, litografij i chromolitografij przygotowywania w swych zakładach jakichkolwiek wydawnictw w narzeczaach «litewskim» i «żmudzkiem» literami łacińskopoljskimi; 2) wszelkimi środkami przeszkadzać sprowadzaniu, sprzedawaniu i rozprzestrzenianiu podobnych wydawnictw jakimkolwiek sposobem; 3) ogłosić o tem rozporządzeniu wszystkim właścicielom drukarni, litografij i księgarzom, a w razie naruszenia tego rozporządzenia, konfiskować wydawnictwa zakazane».

Rozporządzeniu temu nie zdołano nadać sankcji prawnej, a jedynie tylko w r. 1866, z okazji poruszonej wówczas sprawy zaopatrzenia w podręczniki litewskie

szkół guberni augustowskiej i guberni sąsiednich, sekretarz stanu Milutin wyjednał rozkaz Najwyższy, ażeby wszystkie wydawnictwa rządowe w narzeczach litewskich były drukowane koniecznie literami rosyjskimi. A więc wydawnictwa rządowe, nigdy zaś prywatne.

Zaczęto tedy krzątać się około przygotowania gramatyk, słowników i elementarzy litewskich dla szkół początkowych, a kierował tem wszystkim S. P. Mikucki, przy pomocy żadnych pieniędzy młodzieńców, głównie dwóch czy trzech uczniów Szkoły Głównej, znających język litewski. Niewielki jednak był pożytek z tej pracy, gdyż wkrótce przestano traktować poważnie wykład języka litewskiego w szkołach początkowych, ograniczywszy się prawie wyłącznie do rosyjskiego.

O rozkazie Najwyższym, dotyczącym wydawnictw rządowych, Milutin doniósł ministrowi oświaty, Gołowinowi.

\* \* \*

Dzięki zwyktemu w takich rzeczach pomieszaniu pojęć, skojarzono wyobrażenie alfabetu z wyobrażeniem wyznania. Przecież np. język serbo-chorwacki, oddawany alfabetem łacińskim, jest znamieniem „chorwata-katolika“, a ten sam język przez zastosowanie doń alfabetu „serbskiego“ (zmodyfikowanego rosyjskiego) staje się własnością „serba“ prawosławnego. Jak rosjanin prawosławny, gdyby mu proponowano używanie książki religijnej, wydrukowanej literami łacińskimi, uważałby to za odszczepieństwo i za chęć latynizowania także na polu wyznaniowym, tak samo litwin-katolik, ujrawszy swój „*Auksa altorius*“ (Złoty ołtarzyk) lub inną książkę do nabożeństwa, wydrukowaną literami rosyjskimi, musiał w tem widzieć zamach na swój katolicyzm.

Pod wpływem ówczesnego „nastroju“ bracia Juszkiewiczze transkrybowali kilkadziesiąt swoich pieśni na zmodyfikowany alfabet rosyjski i wydali ten zbiorcik kosztem Akademii nauk w Petersburgu. Były tam pieśni nadzwyczaj cenne i ciekawe. Pomimo to inteligenci litewscy wykupili i zniszczyli prawie wszystkie egzemplarze osobnych odbitek tego zbioru, tak że dziś stanowi on rzadkość bibliograficzną.

W ciągu kilkunastu lat, oprócz kilku podręczników szkolnych, wydrukowano tylko kilkanaście wydawnictw litewskich alfabetem rosyjskim, w tej liczbie parę kalendarzy. Mikucki, zostawszy nareszcie, za redaktorstwa Błogo-

wieszczęńskiego, docentem gramatyki porównawczej w Warszawie, wydrukował dla studentów „Chrestomatję litewską“, w której fałszował dawne zabytki tego języka, transkrybując je na alfabet rosyjski, bez najmniejszej wzmianki o ich pierwotnym wyglądzie. Wogóle jednak książki litewskie, drukowane alfabetem rosyjskim, wcale się nie rozchodziły, bo nikt ich nie żądał, tak że już od końca r. 1867 musiano po raz pierwszy przerwać ich drukowanie.

Za to z konieczności rozwinęło się i zaczęło się coraz bardziej wzmacniać przemycanie książek litewskich, drukowanych zagranicą, zwłaszcza w Tyłży. Ale wraz z książkami treści niewinnej przemycano też broszury przeciwrządowe.

Ponieważ księgarz Zawadzki w Wilnie wyrobił sobie pozwolenie rozprzedania pozostałych u niego na składzie wydawnictw z przed r. 1864, więc skorzystano z tego przy przemycaniu. Oto, drukując nowe książki, nadawano im całkowicie wygląd dawnych wydań, z takim samym tytułem i z powtórzonym podpisem cenzorskim. Taka kontrafakcja mogła już prawie bez przeszkody kursować po Litwie.

Drukarze, księgarze i inni skarżyli się na ten stan rzeczy, podkopujący ich dobrobyt. Skargi te od czasu do czasu próbowano uwzględnić, ale nie z dostateczną energją. Z jenerał-gubernatorów byli za przeprowadzeniem ulg i zadośćuczynieniem słusznym żądaniom ludności: Potapow, Albedyński, Totleben (w 1881 r., z inicjatywy biskupa Beresniewicza)<sup>1)</sup>, i zastępca jenerał-gubernatora Nikitin (w oświadczeniu z 7 września 1883 r., pod № 170). Nawet Hurko wyraził powątpiewanie, czy zakaz drukowania książek litewskich alfabetem łacińskim nie był wielkim błędem ze strony rządu. Ale jenerał-gubernatorowie, gotowi na ustępstwa, spotykali opozycję ze strony wydziału oświaty i pedagogów miejscowych. W pierwszym rzędzie stał I. P. Kornilow, jeden z inicjatorów projektu zruszczenia alfabetu litewskiego. Tej samej polityki trzymali się jego następcy: Batuszkow i Siergijewskij.

Motywy kuratorów sprowadzały się głównie do tego, że dla młodzieży litewskiej, wykształconej na alfabecie rosyjskim, alfabet łaciński stanowiłby wielką

<sup>1)</sup> Przedtem jeszcze jenerał-gubernator wileński pisał w tym samym sensie do ministra spraw wewnętrznych 6 września 1879 r., pod № 4428.

trudność; można więc chyba dopuścić książki alfabetem łacińskim tylko dla starszego pokolenia, które nie korzystało jeszcze z dobrodziejstw oświaty rosyjskiej. Kurator Siergijewskij oświadczył, że alfabet polski (*polskiej seriff*) zwyciężyłby tyloletnie trudy i usiłowania w kierunku zlania litwinów z Rosją.

Jednakże, mając na względzie kontrabandę, podkopującą materialnie wydawców w granicach Rosji, pozwolono w latach ulgi, t. j. między r. 1870 a 1880, wydrukować około 15 wydawnictw litewskich literami łacińskimi za pozwoleniem cenzury w Petersburgu i w Warszawie. W tej liczbie było kilka książeczek inż. Wilejszysa, kalendarz Iwińskiego, „Złoty ołtarzyk“ i t. d. W motywach pozwolenia podniesiono, że książki te drukują się nie alfabetem polskim, ale tylko alfabetem naukowym, używanym przez uczonych niemieckich. Sam jednak fakt pozwolenia dowodzi, że nie było i nie mogło być „prawa“, nakazującego drukowanie po litewsku jedynie tylko czcionkami rosyjskimi.

Tę jasną dla każdego nieuprzedzonego sprawę popsła poniekąd Akademia nauk w Petersburgu (a właściwie oddział drugi tej Akademii). Bo oto, zabierając się do drukowania zbioru pieśni weselnych litewskich, oraz słownika księdza Antoniego Juszkiewicza, zamiast oprzeć się na danem jej ustawodawczo prawie drukowania wszystkiego bez cenzury i bez ograniczeń, prosiła ona w r. 1880 przez swego ówczesnego prezydenta, hr. Tołstoja, o Najwyższe zezwolenie na drukowanie po litewsku literami łacińskimi. Oczywiście zezwolenie udzielono, ale z dodatkową uwagą, żeby wydawnictw tych nie rozprzestrzeniać między ludem. Podobne zapytanie było równoznaczne z wyrzeczeniem się własnego, przez nikogo nie kwestjonowanego, a Najwyższą wolą danego prawa. Wprawdzie S. P. Mikucki szczerł na Akademię za to, że wydrukowała w r. 1865 poetę litewskiego Donaleitisa (Donalitiusa) w wydaniu Schleichera uzupełnionym alfabetem łacińskim; ale to skutku nie odniosło.

Inaczej postąpił sobie uniwersytet kazański w końcu roku 1879. Gdy bowiem, zabierając się do drukowania innego zbioru pieśni litewskich księdza Antoniego Juszkiewicza, spotkał opozycję ze strony miejscowych gorliwców, nie prosił nikogo o pozwolenie, ale tylko, opierając się na Najwyższej zatwierdzonej ustawie uniwersy-



teckiej, zaaprobował jednogłośnie moje w tej sprawie przedstawienie i dał należytą odprawę nie-wczesnym gwałcicielom prawa.

Na owych kilkunastu wyżej wzmiankowanych wydawnictwach skończyły się ulgi faktyczne, dane na miejscu autorom i wydawcom litewskim. Ogólnego, bezwyjątkowego pozwolenia na używanie alfabetu łacińskiego, choćby tylko po za szkołą, nie dawano. Przeciwnie, po r. 1883 spotykamy objawy jeszcze ostrzejszego przestrzegania zakazu i jeszcze gorliwszego przeprowadzania odpowiednich usiłowań pozytywnych. Wprawdzie nowy kurator okręgu naukowego warszawskiego, Ligin, uważał całe to przedsiębiorstwo za chybione; ale za to ówczesny kurator wileński pragnie, pomimo wszystkiego, „uzyskać osobny kredyt na drukowanie książek litewskich literami rosyjskimi“, t. j. ...na powiększenie ilości makulatury, według wyrażenia p. o. generał-gubernatora Nikitina w odezwie z d. 7 września 1883 r., pod № 170, przechowywanej w składach dyrekcji naukowych. A znowu generał-gubernator wileńsko-grodziensko-kowieński, jen.-adjutant Trockij, żąda na ten sam cel „asygnowania corocznego kredytu od 7 do 10 tysięcy rubli“. Żądania te pozostały w sferze życzeń pobożnych, a państwo nie zmarnowało nowych sum.

W № 252 „Pietierb. Wiedomostiej“ z r. 1897 ukazał się artykuł, dowodzący, że zakaz, ciążyący nad alfabetem litewskim, prowadzi wprost do polonizacji litwinów. Otóż z powodu tego artykułu naczelnik dyrekcji naukowej suwalskiej, p. Nienadkiewicz, wystosował 23 września 1897 r., pod № 36, zapytanie do nauczycieli, jak się też zapatrują na tę sprawę. Trzeba oddać sprawiedliwość niektórym przynajmniej nauczycielom, że wystąpili z całą odwagą i szczerością. Czytałem kopję z odpowiedzi jednego z nich i muszę przyznać, że trudno o silniejszą krytykę tego, co uchodziło za środek, podtrzymujący powagę i siłę państwową. A jednak wszystko zostało po dawnemu. Po dawnemu dzieł, drukowanych przez uniwersytety i Akademje nauk, nie wolno było rozprzeżniać między ludem. Po dawnemu np. wydane przez Akademię umiejętności w Krakowie „Melodje litewskie“ księdza Antoniego Juskiewicza (1900 r.), zawierające w sobie tylko nuty i początkowe wiersze najniewinniejszych w świecie piosnek, pozostawały owocem zakazanym i

mogły się przedostawać przez granicę chyba tylko drogą kontrabandy.

J. Baudouin de Courtenay.

## W IZBIE PRUSKIEJ.

Na skutek drobnych zmian, wprowadzonych do projektu rządowego w Sejmie, nowa ustawa osadnicza musiała wrócić do Izby panów. Los jej wszakże był rozstrzygnięty. Pruscy obrońcy tronu i ołtarza już uprzednio okazali gotowość do uchwalenia—na życzenie rządu—jednego z największych bezpraw, jakie zna historia nowożytna.

Przeciw ustawie powiedziano przedtem wszystko, co można było powiedzieć. Mówca polski, p. Józef Kościelski, nie wchodził tedy tym razem w szczegółowy rozbiór ustawy. Ograniczył się do wymownego, syntetycznego przedstawienia wartości moralnej nowego prawa.

«Zbytecznym byłoby rozwodzić się szeroko w obecnym stadium rozpraw — zaczął p. Kościelski—chodzi mi

«jednak szczególnie o to, aby jeszcze niejako w chwili zamknięcia bram, zanim niniejsza ustawa dostanie się do kraju na to, by szerzyć nieszczęście, scharakteryzować ją i wskazać spos. b, w jaki ją przeprowadzono. Od stołu rządowego nie odpowiedziano na rzeczowe argumenty, przytoczone przeciw ustawie. Skonstatowano, że polskie banki, które wyprowadzono na widownię, bynajmniej nie działały w sposób szkodliwy i niemoralny. Stwierdzono, że wszyscy koloniści, osiedleni za pośrednictwem tych banków, czują się zadowoleni ze swego położenia, i że dobrze im się wiedzie. Skonstatowano także, że owe banki, pracując przy pomocy małych kapitałów, bo jednego miliona, a w innym przypadku trzech milionów, wcale nie przyczyniły się do nadmiernego podniesienia cen ziemi, lecz że ten wpływ należałoby przypisać raczej innym bankom, pracującym przy pomocy znacznie większych kapitałów, jak np. Landbank, który rozporządza milionami, oraz komisja kolonizacyjna, która ma na swe usługi setki milionów.

«M. P. W przeciwieństwie do pana referenta utrzymuję, że niniejsza ustawa znajduje się w sprzeczności z konstytucją pruską i konstytucją Rzeszy niemieckiej, również z wielu instytucjami tejże Rosji, funkcjonującymi prawidłowo. Skonstatować mogę i winienem, że, wedle mego zdania, nie znajduję się w poślednim towarzystwie, tak wielu bowiem mówców wystąpiło w drugiej Izbie przeciwko tej ustawie! Byli to w większej części prawnicy, a ci panowie, na co szczególnie zwracam uwagę, którzy reprezentowali opinię, zupełnie przeciwną zdaniu pruskiego ministra sprawiedliwości, nie byli interesowani w tem, aby ta ustawa przysłała do skutku, mieli chyba interes humanitarny i jurystyczny w tem, aby jej nie przeprowadzono».

Mówca zaznacza, iż ustawę prze-forsowano, nie starając się nawet odpowiedzieć na argumenty opozycji. Minister odmówił przedłożenia materiału statystycznego, któryby usprawiedliwił jego wywody. Świadomie czy nieświadomie dopuścił

się pozytywnego kłamstwa, twierdząc, iż polacy wykupili na Pomorzu 90 dóbr rycerskich.

«I tak dalej obradowano z przerwami, przeznaczonemi na wycieczkę na morze Bałtyckie, aż wreszcie ustawę uchwalono z tak lekkim sercem, jak gdyby tu nie chodziło o przepis tragiczny w swych następstwach, bezprzykładny w dziejach ucywilizowanych narodów. Bądź co bądź, ministerstwo, wnosząc projekt do tej ustawy, przedstawiło obraz jedyny w swoim rodzaju, obraz rządu, który wszczyna walkę przeciw dobrobytowi, ekonomicznemu rozwojowi, bezpieczeństwu swych własnych obywateli».

Tutaj marszałek Izby panów, książę Knyphausen, poczuł się do obowiązku stanięcia w obronie rządu i przerwał mówcy, prosząc go o używanie oględniejszych wyrażen. P. Kościelski odparł, że skoro jego słowa rzązą delikatne uszy marszałka, przeto ucieknij się pod skrzydła męża niemieckiego, którego nie można powołać do porządku, a który zowie się: Wolfgang Goethe.

«Gdyby Goethe żył, byłby niezawodnie tak osadził projekt: *«Des Unzulängliche, hier wird's Ereignis»*. Zdaje mi się, że ministrom jest to rzeczą obojętną, co kiedyś o ich działaniu orzecze potomność, oczywiście i mnie tak samo. To jedno atoli wiem z wszelką pewnością, że lud niemiecki z wdzięcznością wspominać kiedyś będzie imiona tych mężów, którzy tak tutaj, jak w drugiej Izbie, wystąpili z największą stanowczością przeciw temu projektowi, że umieli w bardzo smutnych czasach zachować cześć i honor ludu niemieckiego.

«M. P. Sądzę, że skoro już raz nazwisko wielkiego męża niemieckiego dopomogło mi do przesunięcia się między skałami napomnienia marszałka, to ponownie mogę uczynić to pod osłoną tego wielkiego Niemca. Prometeusz Goethego tak się odzywa do gromowładnego Jowisza: *«Toż musisz zostawić mi ziemię moją i strzechę moją, której nie zbudowałeś, i ognisko, którego żar zazdrość budzi w tobie»*.

«Ale ministrowie, M. P., zamyślają przeprowadzić to, czego nie zdołał dokonać wielki Bóg gromowładny. Nie chcą zostawić ziemi; chcą zabrać ziemię tym, którzy ją posiadali od wielu tysięcy lat; chcą burzyć chaty i nie pozwolili, by nowe powstały strzechy; chcą wygasić ognisko, o którego żar są zazdrośni. A pod tym względem mają słuszność, gdyż płomień, który się tam żarzy, to nie płomień patriotyzmu kupieckiego, to nie bengalski błysk szowinistycznego odurzenia, lecz czysty i wzniosły płomień wiary w prawo odwieczne i niemniej wieczne wynagrodzenie wszelkiej krzywdy. Dlatego też sądzą, że panowie ministrowie nie osiągną celu swoim działaniem, i chociaż zburzą chaty i odbudować je zabronią, to przy płomieniu, który żarzy się na tem ognisku, opalać się będą zawsze nietoperze skrzydła handlarskiego patriotyzmu.

«Pozwólcie mi, panowie, zastosować do naszego stanowiska w tej Izbie dumne słowa Lutra: *«Tu stoję, inaczej nie mogę»*. Że stoimy tutaj, to z przeznaczenia Bożego, a że nie możemy inaczej, to jest wola Boża. Ta ufność pozwala nam znosić wszelką niesprawiedliwość i pogwałcenie, wiedząc, jak mam nadzieję, ku lepszej przyszłości, która—spodziewam się—będzie także godniejszą cześci i honoru ludu niemieckiego, aniżeli czasy obecne».

Mowa p. Kościelskiego była—jak stwierdza słusznie *«Dziennik Berliński»*—wiernym wyrazem uczuć i oburzenia całego społeczeństwa polskiego na system pruski.

Minister spraw wewnętrznych, Hammerstein, czując za sobą niewolniczo posłuszną większość, nie starał się wcale polemizować z mówcą polskim. Chciał popisywać się — na wzór p. Kościelskiego — ze znajomością literatury niemieckiej i skompromitował się niezręcznym zastosowaniem cytaty z «Fausta» Goethego — «ordynarnie przekreconej», jak się wyraził »Vorwaerts». Pp. Studt i Schönstedt milczeli. Również członkowie Izby panów, zaprzędani rządowi, nie okazali najmniejszej chęci do kruszenia tarcz o prawo, które, jak przyznał się hr. Eulenburg, nie sprawia ani jemu, ani większości Izby «prawdziwej radości».

Znalazł się atoli jeden człowiek, który zapragnął skorzystać z tej sposobności, by okazać swój patriotyzm niemiecki. Człowiekiem tym był starosta krajowy Księstwa Poznańskiego, p. Zygmunt-Władysław Dziembowski, dziwnym zrządzeniem losu imiennik tego dzielnego pośła polskiego, który z takim ogniem broni praw ludności polskiej.

P. starosta Dziembowski pochodzi z tej samej rodziny. Podobno dopiero na uniwersytecie zdecydował się zdradzić narodowość polską i oddać duszę i ciało Niemcom. Obecnie, z właściwą renegatom gorliwością, tak samo jak minister rolnictwa p. Podbielski, staje w pierwszym rzędzie niemieckich krzykaczy, gdy chodzi o nowe pogwałcenie praw ludności polskiej. Społeczeństwo polskie dawno już wypłuło p. starostę Zygmunta - Władysława Dziembowskiego. Jak muszą gardzić tym renegatem uczciwi Niemcy!

Nastąpiło wreszcie ostateczne głosowanie. Za ledwie 12 członków Izby panów oświadczyło się przeciw ustawie osadniczej. 60 głosów padło za jej przyjęciem. Ustawa stała się obowiązującym prawem.

Widz.

## NA SZLĄZKU AUSTRIACKIM.

Wiedeń, 10 lipca.

Prasa wiedeńska zachnęła się z oburzenia. Nawet te dzienniki, które z zadziwiającą stałością bronią polityki p. Koerbera, nie mogły powstrzymać się od okrzyku gniewu. Stała się bowiem rzecz okropna. Niemieckie seminarja nauczycielskie w Cieszynie i Tropolawie zostały utrakwizowane. Wykłady w nich będą odtąd dwujęzyczne. W Cieszynie z mową niemiecką zrównaną zostanie w swych prawach mowa polska, w Tropolawie — czeska.

Z najcięższą baterją zarzutów wystąpił znany słowianożerca, p. Demel, burmistrz cieszyński i poseł

do austriackiej Rady państwa. Zwraca się głównie przeciw Polakom. Oskarża ich, że pragną odzyskać wschodni Szląsk dla swej narodowości. I w jaki haniebnym sposobie to czynią! Nie wahają się zbierać na ten cel składek w Warszawie i Poznaniu. Straszne rzeczy!

P. Demel wszakże zmuszony jest użyć wyrażenia: odzyskać. Polacy chcą odzyskać to, co im się słusznie należy — to, czego chciwa zabobrzeżność germańska chciała ich pozbawić. P. Demel nie może tego strawić. Zapomina, że na rzecz Związku katolickiego «dla kresów wschodnich» składają pieniądze szowiniści Niemcy ze wszystkich krajów. Tam zaś nie chodzi o odzyskanie dawnego «stanu posiadania», lecz o zdobycie dla łakomej Niemczyzny prastarej kolebki polskości. Gdy Polacy czynią wysiłki, by nie dać się wyprzeć z ziemi ojczystej, to jest intryga polska. Lecz gdy Niemcy chcą wytepić narodowość polską w Poznaniu, wszystko ma się jaknajlepiej w tym najlepszym ze światów.

Niemcy nie szczędzą wymówek p. Koerberowi, iż zdobył się na krok sprawiedliwy. Próbuje sztychować, iż prezes ministrów tą utrakwizacją seminarjum cieszyńskiego chciał usposobić sobie przychylnie opinię polską przed zamierzoną w jesieni wyprawą do Galicji. Oczywiście, iż owo rozporządzenie musiało zostać sympatycznie przyjętem przez ogół polski. Nieprzejednane wobec dzisiejszego rządu dzienniki twierdzą wprawdzie, iż p. Koerber nie położył żadnej zasługi, bo uczynił tylko to, co uczynić należało, i co leżało w interesie państwa. Być może. Gdyby utrakwizacja seminarjum niemieckiego w Cieszynie nie była nastąpiła, ofiarność polska byłaby stworzyła w tem mieście prywatne seminarjum czysto polskie. Z biegiem czasu rząd zmuszony byłby owo seminarjum upaństwowić, jak to się stało z gimnazjum polskim w Cieszynie. Utrakwizacja kosztuje taniej, niż utrzymanie na koszt państwa oddzielnego seminarjum. W interesie państwa przytem leży, aby przyszli nauczyciele ludowi dobrze władali językiem ludności miejscowej, aby mogli swe obowiązki pedagogiczne sprawować z pożytkiem. Wszystko to prawda. Ale Polacy, nawet w Austrii, nie przywykli do tego, aby rząd z własnej inicjatywy czynił zadość wszystkim ich słusznym żądaniom. Ogół polski tyle razy spotykał się i spotyka z postępowaniem wprost przeciwnym, iż ów akt sprawiedliwości musi w nim obudzić uznanie.

K.

## OSIEROCONA KORONA.

Główny przywódca nacjonalizmu żydowskiego, Teodor Herzl, zwany często „królem Sjonu“, zmarł nagle w Wiedniu. Był to feljetonista niepośledniej miary, typowy feljetonista wiedeński, umięjący w błyskotliwą, skrzącą się od dowcipnych paradoksów formę przyoblekać tal-mudyczne nieco dociekania. Jako kome-djopisarz i nowelista również cieszył się uznaniem. Prawdopodobnie sława jego nie byłaby wszakże przekroczyła rogatek Wiednia, gdyby nie ruch sjonistyczny, którego Herzl był organizatorem i kierownikiem.

Herzl rozpoczął swą karierę publicystyczną jako szowinista niemiecki. Heca antysemita obudziła w nim patriotę żydowskiego. Wobec naganki, prowadzonej w całych Niemczech, a zwłaszcza w Wiedniu, przeciw żydom, stanął śmiało i otwarcie po stronie prześladowanych. Rzucił hasło: będziemy żydami! Być może, iż na postanowienie to wpłynęła także niedola proletariatu żydowskiego na wschodzie Europy. Humanitarna dusza Herzla odczuwała ją głęboko i boleśnie.

Był stworzony na apostoła. Już zewnętrznym wyglądem pociągał ku sobie sympatje tłumów. Postać wysoka; blada, piękna twarz o wyraźnych rysach semickich, długa, kuczka broda, oczy marzyciela, głos dźwięczny i miły. Na pierwsze wejście wywierał ów niewytłómaczony urok, który jest tajemnicą trybunów ludowych.

Życie Herzla — to historia nowoczesnego sjonizmu. Wśród najszerszych warstw żydowskich całego świata potrafił rozniecić senną już tęsknotę za opuszczoną przed wiekami ziemią ojczystą. Potrafił zjednać dla państwowej idei żydowskiej osobistości wybitne i wpływowe, umiał zdobyć dla tej idei olbrzymie kapitały. Stworzył organizację, która siecią swą całą niemal kulę ziemską objęła. Sultan przyjmował go kilkakrotnie i obdarzył wysokim orderem. Choć dalekie projekty sjonistyczne nie przestały być w oczach trzeźwych polityków utopją mglistą i niedoścignioną, przywódca budził wszędzie szacunek swą uczciwością i prawością.

W ostatnich dopiero czasach złudna korona poczęła chwiać się na skroniach Herzla. Widząc, że odzyskanie Palestyny dla żydów jest — w dzisiejszych przynajmniej warunkach — niedoścignionem marzeniem, dał chętny posłuch propozycjom rządu angielskiego, który ofiarował sjonistom szmat ziemi afrykańskiej — Ugandę.

Herzl rozumiał, że utworzenie państwa żydowskiego na „czarnym łądzie“ nie urzeczywistnia tych ideałów, które drzemią zawsze w duszy semickiej, a które on z tej drzemki obudził. Ku Palestynie, ku Jerozolimie zwracała się od wieków tęsknota rozproszonych na cztery wiatry „ludu wybranego“. Powrót do Palestyny mógł być jedynym bodźcem wskrzeszonego patriotyzmu. Lecz równocześnie Herzl pojmował, iż ten ideał obecnie był nieziszczalnym. Jako człowiek czynu, nie chciał kolytać swych współbraci czczemi obietnicami. Widział bezbrzeżną nędzę proletariatu żydowskiego, widział korupcję i zwyrodnienie, szerzące się wśród sfer zamożniejszych. Myślał, że na ziemi afrykańskiej da setkom tysięcy nędzarzy warsztat do porządnej pracy; myślał, że autonomia, którą za-



pewniał w Ugandzie sjonistom rząd angielski, będzie najlepszą szkołą polityczną dla inteligencji żydowskiej.

Omylił się. Projekt kolonizacji w Ugandzie spotkał się na ostatnim kongresie sjonistów z fanatycznym oporem. Szczególniej sprzeciwili mu się delegaci rosyjscy. Herzla nazwano zdrajcą. Przyjaciółom jego zaledwie udało się małą większością głosów przeprowadzić, iż projekt kolonizacji afrykańskiej nie został stanowczo odrzucony, lecz powierzony specjalnej komisji do rozpatrzenia. W ten sposób zapewniono przynajmniej projektowi „pogrzeb pierwszej klasy”.

Zawód ten był dla Herzla źródłem wielkiej goryczy. Być może, iż przekonał się, że ów nacjonalizm żydowski, na którym opierał swój program, niema podstaw pewnych i głęboko ugruntowanych, że idea narodowości żydowskiej błąka się w niejasnych mgławicach, na twardej i krzepki grunt rzeczywistości zejść nie chce. Rozmawiałem z nim przed paru miesiącami. Czynił wrażenie człowieka, w którego duszy niepodzielnie rozsiadł się smutek.

Zanim problematyczna korona zsunęła się z głowy, głowa marzyciela ułożyła się do snu wiecznego. Zgon Herzla wyrządza sjonizmowi stratę niepowetowaną. Kto go zastąpi? Orzeknie o tem niebawem „Komitet akcji“, który składa się z 50 członków, reprezentujących żydów wszystkich krajów. Lecz jeśli sam Herzl, mimo swych wpływów i znaczenia, nie zdołał utrzymać szeregu sjonistycznych w zgodzie i harmonii, następca jego będzie miał pod tym względem nierównie trudniejsze zadanie.

*Gordon.*

## ZA KORDONEM.

### PRZEGLĄD.

[Wyprawa d-ra Koerbera do Galicji. Wiecznie otwarta kwestja uprzemysłowienia Galicji. Zjazd «Ligi przemysłowej». Uniwersytet ludowy. Wybory posłów rusińskich. Ruch polski na Mazurach pruskich].

Prezydent ministrów austriackich, dr. Koerber, który piastuje zarazem tekę spraw wewnętrznych i tekę sprawiedliwości, wybiera się jesienią r. b. w podróż inspekcyjną do Galicji i Bukowiny. Nowość tego rodzaju przedsięwzięcia (dotychczas bowiem szefowie rządów nie uczuwaliby potrzeby bezpośredniego poznawania rządzonych przez siebie prowincyj), stanowisko polityczne Polaków w państwie austriackim i stanowisko, jakie Galicja zajmuje wśród krajów koronnych, uczyniły z podróży d-ra Koerbera—zanim jeszcze do skutku doszła—wypadek pierwszorzędnej znaczenia. Cała prasa niemiecka, czeska, polska i rusińska od szeregu dni rozpisuje się o niej i—w miarę swego mniej lub więcej urzędowego charakteru—z mniejszą lub większą trafnością określa jej charakter i znaczenie. Faktem wszakże niewątpliwym jest, iż podróż oznacza zacieśnienie przyjaznych węzłów, jakie naczelnika rządu

łączą z reprezentacją polską w Radzie Państwa, i dla kraju nie może mieć innych następstw, jak korzystne. «Czas», oświetlając znaczenie podróży, powiada, że chociaż nieraz przychodziło mu występować przeciw taktyce prezydenta gabinetu w sprawach parlamentarnych, to nigdy nie podzielał zapatrywania o jakimś specjalnym uprzedzeniu p. Koerbera do Galicji, znając zwłaszcza źródła, z których to zapatrywanie rozlewało się po kraju. «Dziś—pisze organ krakowski—można powiedzieć stanowczo, że należy ono do przeszłości. Nawet najskrajniejsi przeciwnicy gabinetu w Kole polskiem przyznają, że p. prezes ministrów w kwestji zaspokojenia od tak dawna zaniedbanych potrzeb naszego kraju okazuje wiele gotowości i życzliwości».

Wedle powszechnego przekonania zbliżenie się szefa rządu do Polaków pociągnie za sobą uwzględnienie w większej, niż dotąd, mierze postulatów ekonomicznych Galicji. Stawać się to będzie zresztą coraz dobitniejszą koniecznością w miarę, jak idea gospodarczego odrodzenia będzie przenikać wciąż głębiej samo społeczeństwo. Przeświadczenie o konieczności wyteżonych usiłowań na tem polu zrodzić musi także silniejszy napór na rząd, który nie zaliczał dotąd nigdy do swoich najpilniejszych zadań uzdrowienia stosunków ekonomicznych Galicji. A przeswiadczenie to rośnie niewątpliwie. We Lwowie ruch, mający na celu podniesienie intensywności i rozmiarów pracy przemysłowej, uczynił się bardzo żywym. Powstał szereg instytucyj, których zadaniem jest inicjatywa i organizacja na tem polu. Wytworzył się zastęp dzielnych działaczy społeczeństwa. «Jarmark» wyrobów krajowych, urządzony na wzgórzu stryjskiem, jest małą wystawą, która prezentuje się wręcz ślicznie. Dla Lwowa jest «jarmark» wypadkiem chwili, ściągającym na siebie powszechną uwagę. Niewierni Tomasz, chowający w sobie arcy-polską nieufność i lekceważenie dla rzeczy własnych, przekonują się ku swemu zdumieniu, ile wytwornych, zgrabnych i tanich przedmiotów kraj wytwarza. Równocześnie z «jarmarkiem» odbył się zjazd członków «Ligi pomocy przemysłowej». Był to prawdziwy zjazd pionierów polskiego przemysłu. «Liga» jest organizacją stowarzyszeń, związanych dla obrony i podniesienia krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu; na przewodniczącego jej powołał zjazd ks. Andrzeja Lubomirskiego, właściciela cukrowni przeworskiej.

Innego rodzaju zjazd odbył się w Krakowie. Z inicjatywy krakowskiego oddziału uniwersytetu ludo-

wego im. Mickiewicza zebrała się konferencja dla omówienia spraw oświaty pozaszkolnej, złożona z ludzi, pracujących oddawna na tem polu. Poszczególne kwestje, objęte programem zjazdu przedstawili pp. Krzywicki, W. Feldman, O. Bujwid i t. p. Z referatu prof. Bujwida o rozwoju uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza dowiedzieliśmy się, że instytucja ta od r. 1898, t. j. od zawiązania się urządziła w całej Galicji 1,896 wykładów popularnych przy udziale 246,050 słuchaczy. Uniwersytet założył ostatnimi czasy centową wypożyczalnię książek w Krakowie, a dąży do utworzenia muzeum oświaty i wydawania wzorowych katalogów. Atmosferę, jaka panuje w uniwersytecie, atmosferę entuzjazmu i mierzenia sił na zamiary, ilustruje wystąpienie p. Feldmana, który roztoczył w swoim referacie bujny i barwny plan powołania do życia «domów ludowych» w większych miastach Galicji, centrowej biblioteki, wzorowego teatru ludowego o artystycznym repertuarze, koncertów popularnych i t. p. Realne wyniki prób wytworzenia «wszechnicy chłopskiej» przedstawił p. W. Dunin-Wasowicz. Pragnąłby on, aby «wszechnica chłopska» była prosto wyższą szkołą ludową, której «powszechność» polegałaby na różnorodności wykładów i powszechności warstw słuchaczy. Do postawienia takiego celu skłaniają referenta braki dzisiejszej szkoły ludowej.

Jako przykład, zaleca referent ludowe uniwersytety angielskie,

«których program na pierwszym miejscu kładzie ekonomję, potem nauki polityczne, historję państwa i konstytucji, elementarne wiadomości naukowe w zastosowaniu do potrzeb życia praktycznego, wreszcie historję literatury i kultury. Pod względem finansowym chciałby referent oprócz wszechnice chłopskiej o subwencje, udzielane przez gminne zarządy».

Zjazd uchwalił zorganizować osobny oddział dla założenia w Galicji «chłopskiego uniwersytetu».

W dziesięciu powiatach wschodnio-galicjijskich odbyły się uzupełniające wybory do sejmu krajowego w miejsce tych posłów rusińskich, którzy w jesieni zeszłego roku urządzili znaną «secesję», złożony mandat, co miało być protestem przeciw polityce większości sejmowej. Przy obecnym wyborze uzupełniającym z dziesięciu secesjonistów zeszłorocznych ponownie wyszło z urny dziesięciu. Przepadł jedynie prof. Al. Barwiński, najwybitniejszy dziś obok Romańczuka polityk rusiński, niegdyś współtwórca «ery ugodowej», w ostatnich czasach równie namiętny opozycjonista, jak inni, a nawet, jak twierdzą, inicjator secesji. Na miejsce jego wybrany został w powiecie brodz-

kim starorusin, ks. Effluowicz, osobistość zupełnie nieznana na szerzej widowni. Wynik wyboru był niespodzianką, właśnie ze względu na upadek Barwińskiego. Sprawa zdaje się jednak nie być jeszcze zakończoną wobec tego, iż posłowie rusińscy, opuszczając sejm, związali się słowem, iż powrócą do niego równie solidarnie, jak go opuścili, t. j. w tym samym składzie, w przeciwnym zaś razie złożą ponownie mandaty.

...Hakatystyczny dziennik berliński, «Tägl. Rundschau», uderza na alarm. Prusom Wschodnim grozi «niebezpieczeństwo polskie». Protestancki lud mazurski, jak twierdzi autor owego artykułu, dał się przekonać o wyższości kultury niemieckiej i wyrażenia «polak» używa jedynie w znaczeniu pogardliwym. Idąc dalej tą drogą, z czasem pozwoliby się zniemczyć zupełnie. Na przeszkodzie staje «propaganda wielkopolska».

Jakiemiż środkami owa propaganda oddziaływała? Przedewszystkiem do letnich robót polnych przybywa z Królestwa mnóstwo robotników polskich, którzy szerzą używanie języka polskiego. Ostatniemi czasy kilka większych majątków ziemskich, które znajdowały się w posiadaniu Niemców, przeszło w ręce polskie. Najniebezpieczniejszą agitację jednak mają prowadzić polscy księża katolicy, którzy zachęcają włościan z Poznańskiego i Prus Zach. do osiedlania się w ziemi mazurskiej. W mieście Elku, gdzie się znajduje kościół katolicki, proboszcz miejscowy miał osiedlić ni mniej ni więcej jak 40 polsko-katolickich rodzin włościańskich!

«Tagl. Rundschau» domaga się, by rząd jaknajprędzej przyszedł z pomocą «uciśnionej» w Prusach Wschodnich Niemczyźnie. «Kurjer Poznański» zapytuje słusznie, co mają robić ci Polacy, których hakata wypiera wszelkimi sposobami z Księstwa Poznańskiego. Gdzie mają się udać? Na księżyc? O żadnej agitacji «wielkopolskiej» na Mazurach niema obecnie mowy. Jedyne pismo polskie, które tam wychodziło, zawiesiło przed dwoma laty wydawnictwo.

Organowi berlińskiemu należy się pewna wdzięczność, iż przypomina społeczeństwu polskiemu o jego obowiązkach wobec szczepu mazurskiego.

A. S.

△ **Kraków.** Prezydent miasta Krakowa, p. J. Friedlein, właściciel znanej firmy księgarskiej, wniósł rezygnację z godności naczelnika miasta, którą piastuje już w drugiej kadencji wyborczej. Pisma krakowskie sądzą, że miejsce p. Friedleina zajmie obecnie pierwszy wice-prezydent, prof. dr. Leo.

△ **W Śniatynie,** mieście powiatowem Ga-

licji, położonem na pograniczu bukowin-skiem, wzniesiono i uroczystie odsłonięto pomnik Stefana Batorego, który w tem mieście, jadąc do Polski w r. 1576, zaprzysiął *pacta conventa*. Pomnik, wykonany miejscowemi siłami i ze składek miejscowych, stanął w pięknym parku, otaczającym gmach «Sokoła».

△ **W Okopach,** pogranicznym miasteczku galicyjskiem między Zbruczem i Dniestrem, poświęcono odrestaurowany ze składek publicznych starożytny kościółek w t. zw. okopach św. Trójcy, upamiętnionych walkami, jakie wiodło tu rycerstwo polskie z potęgą turecką w latach 1693—96, a następnie obroną konfederatów barskich z Pułaskim na czele.

△ **Poznań.** Policja pruska zabroniła dwóm poddanym austriackim pobytu w granicach W. Ks. Poznańskiego, mianowicie: baronowi Horochowi, pasierbowi b. namiestnika hr. Pinińskiego i artyście-malarzowi, p. J. K. Stokłosińskiemu, który od kilku tygodni przebywał w Inowrocławiu. Bar. Horoch miał odbyć roczną praktykę gospodarczą w Siemianicach u hr. Szembeków. P. Stokłosiński, mając kilka portretów do wykończenia, prosił o zwłokę 3-dniową, której mu jednak odmówiono, pomimo udania się drogą telegraficzną do ministerstwa w Berlinie.

## EPILOG PRZYKREJ SPRAWY.

Komisja, wybrana na zgromadzeniu profesorów i docentów uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 25 czerwca, złożyła do kasy uniwersyteckiej kwotę 46,012 koron. na pokrycie deficytu, stwierdzonego po śmierci sekretarza, profesora uniwersytetu, który kasą tą zarządzał. Na kwotę tę złożyli się wyłącznie profesorowie i docenci uniwersytetu. Wskutek pokrycia powyższego deficytu, fundacje i fundusze, powierzone uniwersytetowi przez fundatorów, a w części przez młodzież uniwersytecką, nie tylko w kapitale, ale i w procentach nie poniosły żadnego uszczerbku.

«Czas» krakowski poświęcił zamknięciu sprawy kilka bardzo słusznych uwag, które *in extenso* powtarzamy:

«Czekając na tę wiadomość, zapowiedzianą przed tygodniem, wstrzymaliśmy się od polemiki z dziennikami, które defraudacji, popełnionej w kasie uniwersyteckiej, użyły za pretekst do namiętnych napaści na uniwersytet, na jego profesorów i na stronnictwo konserwatywne w kraju. Miał to być odwet za wszystko, co o defraudacjach miljonowych w kasie oszczędności we Lwowie i w wielu innych instytucjach postępowych i socjalistycznych napisały dzienniki i pisma polityczne obozu konserwatywnego. Kampanja przeciw uniwersytetowi nie uciszyła się nawet wówczas, gdy już wiadomem było, że profesorowie pokryją deficyt w fundacjach i funduszach, powierzonych uniwersytetowi. Niektóre dzienniki okazały wówczas rozrzewniającą gorliwość o fundusze państwa i pytały, kto pokryje deficyt wczesnym rządowym, złożonem w kasie uniwersyteckiej, chociaż według osiągniętej przez nas informacji, ani rzeczywista wysokość tego deficytu wobec spodziewanych innych wpływów nie jest ustalona, ani różne kwestje, łączące się z tem—rozjaśnione. Zręcznym środkiem agitacyjnym było dalej puszczanie wiadomości nieprawdziwej, którą rek-

tor w piśmie swoim wręcz dementuje, że wydatną część deficytu pokrył namiestnik hr. Andrzej Potocki. Profesorowie i docenci pokryli deficyt z własnych swoich funduszy, a wobec tego faktu upada, jak gmach z kart, cała góra nienawiści i jadu, napiętrzone w pewnych dziennikach przeciw uniwersytetowi, jego władzom i profesorom.

«Uniwersytet zgrzeszył niewątpliwie zbyt-kiem zaufania i brakiem ścisłej kontroli wobec swego sekretarza, który zarządzał dochodami kapitałów i funduszami, złożonemi w kasie uniwersyteckiej. Na wytłomaczenie tego zaufania może posłużyć organizacja władzy uniwersyteckiej, która wskutek wyborów corocznie się zmienia i brak dostatecznej liczby urzędników w kancelarji Senatu, która by wzajemną ich kontrolę ułatwiała. Gdy jednak władze uniwersyteckie wychodzą z wyboru, ogół profesorów i docentów przyjął na siebie odpowiedzialność za skutki tego zbyt-kiem zaufania i braku ścisłej kontroli i pokrył deficyt w funduszach powierzonych uniwersytetowi z własnych swoich środków. Udział w tem był zupełnie dobrowolny i profesorowie—z czego niektóre dzienniki uczyniły im zarzut—nie mogli wykluczać docentów, którzy się z udziałem swoim zgłosili.

«Uniwersytet ani nie tuszował deficytu, ani tem mniej nie uniewinniał i nie apoteozował jego sprawcy, jak to przy deficytach w innych instytucjach bywało. Potępienie czynu było jałowym. Dlatego też ani dzienniki konserwatywne, ani specjalnie atakowany teraz przez «Nową Reformę» za to, co pisał o defraudacji w kasie oszczędności lwowskiej, Stanisław hr. Tarnowski, nie mieli powodu ani przyczyny wystąpić przeciw tym, którzy sprawcę defraudacji w kasie uniwersyteckiej bronią i apoteozują, bo takich w tym wypadku nie było, ani też żądać stwierdzenia odpowiedzialności tych, którzy zgrzeszyli zbyt-kiem zaufania i brakiem kontroli, bo ją sami na siebie przyjęli. Jeżeli też «Nowa Reforma» zarzuca konserwatystom, a hrabiemu Tarnowskiemu w szczególności, dwie miary sądownia przeniewierstw, to zapomina, że hr. Tarnowski nigdy i nigdzie nie uniewinniał zmarłego sekretarza uniwersytetu, a niech zapyta się sama siebie czy, oburzając się tak na tego sekretarza, nie tłómaczyła nigdy innych defraudantów?

«Sprawa deficytu funduszy, powierzonych uniwersytetowi przez profesorów jego, w ten sposób załatwiona, nie przyniesie też uniwersytetowi i jego profesorom i docentom, wbrew wszystkiemu, co napisały o tem niektóre dzienniki, żadnej ujmy i żadnej niesławy w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa. Uniwersytet z próby tej ciężkiej wyszedł owszem wzmocniony w opinii publicznej, a hojność społeczeństwa na cele uniwersytetu nie zmniejszy się i nie zastygnie, zwłaszcza, że władze uniwersyteckie z ciężkiego doświadczenia wyniosą z pewnością naukę i skuteczną kontrolę bieżących dochodów i wydatków kasy uniwersyteckiej obmyślą».

## NA OBCZYŻNIE.

RIO-DE-JANEIRO, 31 maja.

[Nasi wychodźcy w Rio. Różne ich kategorie. Rzemieślnicy i pijaństwo. Wędrowni księża. Wędrowni «pófiteligencja». Co o nas tu myślą.]

△ Kolonja polska w stolicy Brazylii jest prawie taka sama, jak w innych miejscach, a jednak tak różną od tamtych. Przedewszystkiem muszą zaznaczyć, iż pewna, chociaż bardzo nikła garstka wychodźców politycznych z 31 i 63 roku oparła się o Brazylię i prawie w całości o Rio de Janeiro. Ludzie ci weszli w społeczeństwo miejscowe i chociaż niektórzy

z ich potomków zachowali swój język, wogóle jednak żaden z nich do polskości się nie przyznaje od czasu, gdy gorączka emigracyjna przypędziła na brzegi Guanabarry setki i tysiące wychodźców nowego autoramentu.

Ci ostatni, którzy przybyli do Brazylii, bo „Angliczka wymogła na cesarzu Brazylijskim, by katolicki naród do szczęśliwości przyprowadził“, a w rzeczywistości sprowadzeni zostali do kraju przez rząd nowopowstałej republiki dla zastąpienia negrów, którzy, uwolnieni z niewolnictwa, porzucili plantacje kawowe, — ci, ostatni, stanowili ubogi lud, lub byli wyrzutkami ludności miejskiej, którzy nawet w Łodzi na Bałutach za ostatnich uchodzili łajdaków.

Tymi ludźmi zajęli się niektórzy z polaków rioskich jak np. p. Kwakowski, budowniczy miejski, p. Brodowski, dyrektor kolei Mogyana; ale wychodźcy nasi mniej myśleli o pracy regularnej, a więcej o „szczęśliwości“ i kaszasie (wódka). Swych opiekunów doprowadzili złem sprawowaniem się do tego, że ci żadnego polaka do siebie na roboty nie przyjmowali. I nic dziwnego: Kwakowskiego obrzucono kamieniami, bo nie chciał dawać pieniędzy tym, którzy nie pracowali; okrzyknięto go za „zdrajcę“ narodowego.

Wogóle lud miejski prawie wszystek wyszedł na kolonje do Parany i do Rio-Grande do Sul; po miastach zaś zgromadziły się żywioty miejskie. Zastali tu masę żydów i żydówek (teraz liczymy żydów w Rio około 12 tys.). Ci niestety, oprócz lichwiarstwa na zastaw i handlu kamieniami uprawiali i uprawiają po dziś dzień przemysł, tak zwany *kaftański*, przy Surach i Rachelach, które przepelniają kadry nierządu rioskiego.

Meżczyźni, co znali rzemiosło, zajęcie odrazu znaleźli, ci co go nie znali, nauczyli się i wogóle wszyscy tacy po dziś dzień zarabiają bardzo dobrze; średnio polski rzemieślnik zarabia tu jeszcze teraz od 6 do 10 milrejsów dziennie (od 2 rb. 40 kop. do 4 rubli). Jakkolwiek wydatki na życie są stosunkowo również wysokie, mogliby wszyscy prawie bez wyjątku dojść do własnych warsztatów i sklepów, gdyby nie pijaństwo: żadne święto nie obchodzi się bez pijaństwa. Niejeden co niedziela wydaje 15—20 milrejsów na napoje, nie mówiąc o tem, że opija się w domu wódką co dnia i żadne spotkanie nie obejdzie się bez wstąpienia do „wendy“ na rogu. Narówni z pijaństwem kwitną tu w najlepsze kłótnie, bijatyki i intrygi. Niema dnia, aby się nie rozgrywały sceny, mające swój epilog w cyrku. Nieliczni więc polacy z wykształczonego towarzystwa nietylko nie mogą się zadawać z tą masą, lecz gdyby nawet chcieli się zbliżyć do niej, by ją zorganizować, niewiele byli by w stanie zrobić, gdyż każdy niemal brazylijski polak ceni tylko pieniądź i kaszas, a siebie uważa za ostatni i nieomylny autorytet we wszystkim. Towarzystwo polskie, założone przez p. Poznańskiego, bogatego kupca-jubilerę (żyda warszawskiego) i p. Krausego (także z Warszawy) oraz inne, założone przez pewnego szewca, żywot swój przed trzema laty zakończyły.

Kolonja polska tutejsza liczy około 500—600 rodzin, rozsypanych po ogromnym mieście, jednakże „poczta pantoflowa“ działa i tu: nowiny po przez wendy na rogach rozchodzą się z szybkością

nadzwyczajną. Obecnie najwięcej zajmują się polityką; rzecz prosta, że wpływy wszechpolskie najwięcej na nich działają, wszyscy bawią się w japonofilstwo, nie wiedząc sami, na jakiej zasadzie. Kto jest przeciwnego zdania, ten ogłaszany bywa za szpiega.

Prawda, że wszechpolacy nietylko znaleźli tu grunt podatny dla siebie, ale pracowali też, by ten na własność zdobyć; prawda, że nikt inny nie ubiegał się o niego... P. Dmowski, jeden z przewodników ruchu wszechpolskiego, po dwakroć odwiedził Rio i Parane; ma tu swego zastępcę w osobie p. Bleleckiego, redaktora i właściciela „Gazety Polskiej“ w Kurytybie. „Polak“ krakowski rozsyłany jest przez tego pana wszystkim prenumeratom tej gazety, oprócz tego wielu otrzymuje go zadarmo wprost z Krakowa; nierazko też można zobaczyć i „Przegląd Wszechpolski“ obok butelki z kaszasem.

Dotychczas nie było tu nigdy przez czas dłuższy księdza polskiego, a ci, którzy tu przyjeżdżali, popasali niedługo; były tu takie osobniki, jak Dynia i Ossowski, którym arcybiskup zmuszony był kupić karty okrętowe na wyjazd z Brazylii. Teraz przybył tu ks. Stankiewicz z archidiecezji poznańskiej, który, po objechaniu południowej Brazylii, dłuższy czas bawił w Porto-Alegre. Tamtejszy biskup dał mu *litterae dimissariae* dosyć dobre; zawitał więc ks. S. do Rio. Arcybiskup udzielił mu pozwolenia na odprawianie mszy przez dni ośm i po upływie tych dni na dalszy czas pozwolenia odmówił. Jeden z polaków, mających stosunki w sferach rządowych, p. Rymkiewicz, sądząc, że korzystną będzie dla polaków obecność księdza - rodaka, użył wtedy swoich wpływów, i ks. S. zostanie, ale czy na długo, i jaki będzie jego wpływ na tutejszych ludzi, pokaże bliska przyszłość.

Emigracja nasza od lat kilku przestała już płynąć szerokim korytem; w ostatnich czasach zaledwie po paręset osób przyjeżdża do Brazylii; są to zwykle ludzie, których sprowadzają krewni lub przyjaciele: koloniści w lasach lub rzemieślnicy miejscy, którzy znajdują stosowne zajęcie i mogą trafić na warunki niezłe. Druga grupa — to ludzie po większej części nawpół inteligentni, do ręcznej pracy niezdatni, a do innej nie uzdolnieni. Tym dzieje się tu jaknajgorzej, bo przyjeżdżają bez żadnych funduszków i, nie znając ani języka, ani warunków krajowych, trafiają na łaskę i niełaskę „rodaków“.

Niedawno z Krakowa na zielony brzeg brazylijski dwóch takich przybyło, opowiadających wszem wobec i każdemu z osobna, że celem ich jest eksploatawanie Parany i wogóle Brazylii, że są oni reprezentantami grupy jakichś 50 osób samej inteligencji galicyjskiej, że wszyscy oni mają zamiar założyć wzorową osadę polską pod nazwiskiem „Nowy Kraków“ w Paranie, sprowadzić maszyny do karczowania lasu, pługi parowe etc.; oprócz tego życzą sobie — z uwagi na brak środków przewozowych w Paranie i na ogólną drożyznę frachtów — założyć Towarzystwo żeglugi morskiej, któreby specjalnie ułatwiało komunikację pomiędzy Galicją i „Nową Polską“. Wszystko to miało się oprzeć o udziały 10-koronowe, złożone ze składek ofiarności publicznej, zresztą miało być, podług nich, interes i dla kapita-

listów. Twarda rzeczywistość uczy tych projektowiczów rozumu; o ile się w końcu nie rozpiją, to dojść mogą do stanowiska nauczycieli na kolonji, co, jak wiadomo, jest za dużo, by z głodu umrzeć, ale za mało, by żyć. Znaleźć zajęcia pomiędzy krajowcami zwykle nie mogą, bo na to potrzeba znajomości języka krajowego i wejścia w społeczeństwo miejscowe, we wszystkie jego interesy. Tymczasem nasza wędrowna „pólinteligencja“ chce narzucać swoje zdania krajowcom. Ztąd mamy teraz sporo nieprzyjaciół w Brazylii. Nacjonalisci tutejsi nienawidzą nas narówni z innymi, inni zaś pogardzają nami za pijaństwo, pieniactwo, ciągle niezgody. Słowem — trzeba wiele czasu i usiłowań, aby brazylijczyków rodowitych przekonać, że jesteśmy bądź co bądź narodem kulturalnym.

Rak.

## WOJNA.

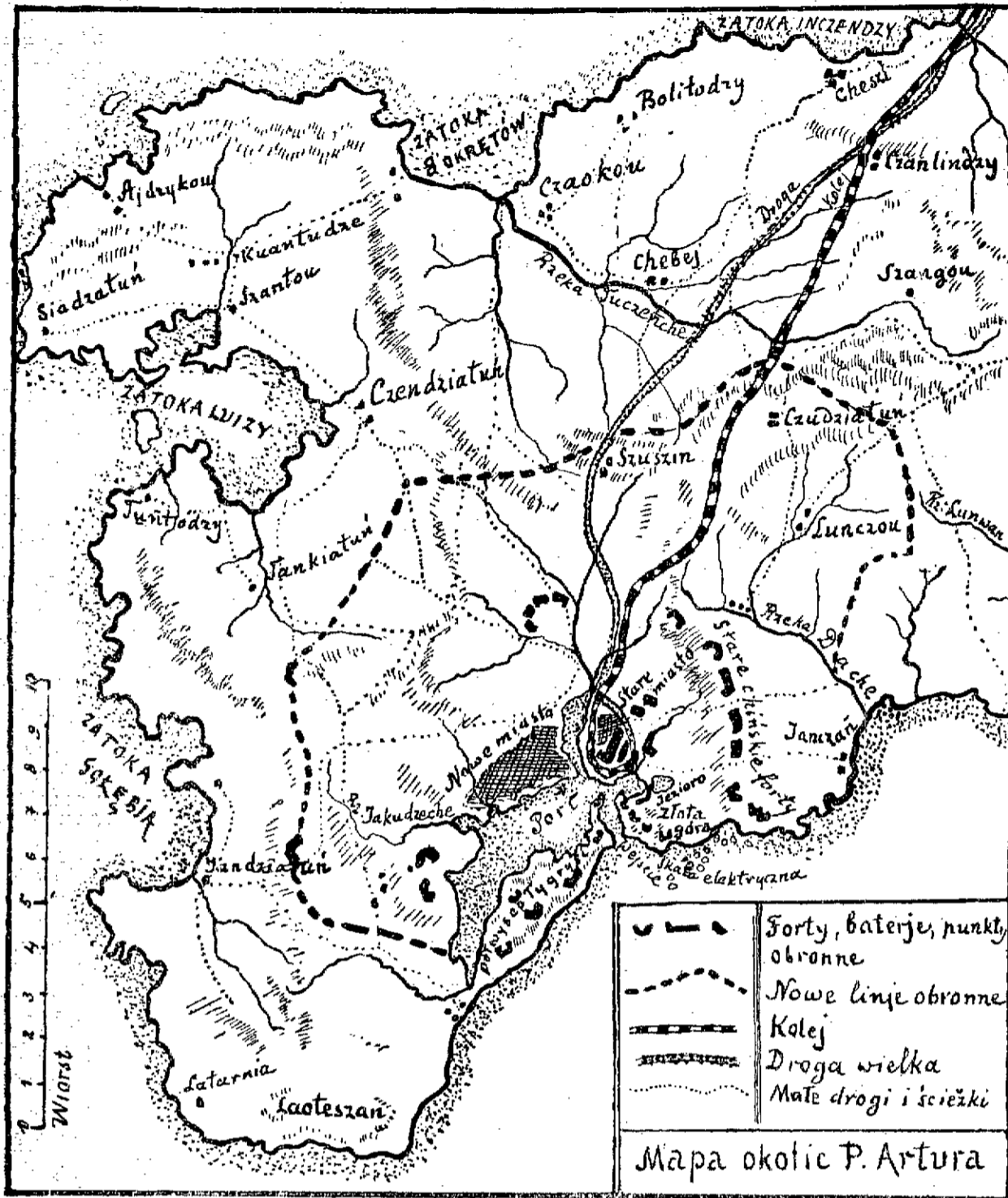
### NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Ruch zaczepny jen. Oku. Zajęcie Hajpime (Haiczou). Operacje jen. Kuroki. Walki pod Portem Artura. Na morzu.

Po zajęciu przejść przez łańcuch Fenszuilinu, po odcieciu Portu Artura i po ustaleniu podstawy operacyjnej jen. Oku na półwyspie Laodunu, rozpoczął się nowy okres kampanji — walka o dolinę Laohe. Odwrót chwilowy przednich straży japońskich ku Senjuczenowi oznaczał tylko, że armja jen. Oku koncentrowała się dla rozpoczęcia na większą skalę ruchu zaczepnego od południa ku północy, wzdłuż linii kolejowej.

Według telegramu jen. Sacharowa, szefa sztabu armji mandzurskiej, już od rana 24 czer. (7 lip.) jazda rosyjska straży przednich zwoła ustępowała od wzgórz Baosyczaj ku Haiczou (Hai-ping). Bateria rosyjska wstrzymywała ruch japończyków u Salatse, ale wkrótce zbliżyły się znacznie silny przeciwnika z paru baterjami, a kilka szwadronów japońskich wysunęło się po za lewe skrzydło pozycji rosyjskich. Walka ograniczała się przeważnie do ognia artylerji i, wobec znacznych sił przeciwnych, rosjanie ustępowali w porządku ku Haiczou. Nazajutrz od rana japończycy posuwali się nieustannie naprzód. Ku wieczorowi dowiedziano się, że mają około czterech dywizyj i parę pułków jazdy z liczną artylerją. Jazdę tę skierował jen. Oku wzdłuż wybrzeża morskiego ku Inkou. W d. 26 czer. (9 lip.) zauważono, że znaczne siły japońskie zajęły wzgórze Daerdlo-Ofanszyn, w odległości 12 wiorst na półwschód od Haiczou, na drodze ku Daszyczao. Patrole japońskie ukazały się na północ od Haiczou nawet na linii kolejowej. Wobec tego niepodobna było dłużej zostawać





**Mapka specjalna**, wykazująca rozkład fortów i linii obronnych Portu Artura. Według nieścisłych depesz zagranicznych, oblężenie tej twierdzy w ostatnim tygodniu weszło w fazę usilnych ataków japońskich na poszczególne wzgórza, głównie od strony wschodniej, to jest od rzeki Lunwan. Cała dywizja japońska ma bezustannie toczyć walki o wzgórza dakuszańskie nad rzeką Dache, położone wprost dawnych fortów chińskich, dziś potężnie wzmocnionych przez Rosjan i bronionych, jak przypuszczają, przez tak zw. «obóz marynarski». Mnożą się także depesze o utarczkach morskich pod Portem Artura. Według doniesienia jen. Zylńskiego, 19 czerwca wieczorem cztery torpedowce japońskie usiłowały wdrzeć się przez wąskie wejście do wewnętrznego portu pod ogniem baterji. Szalony ten atak japończycy mieli przypłacić zatonięciem dwóch torpedowców, a dwa uciekły z powrotem. Wejście ma być teraz przegrodzone belkami. Rosyjskie mniejsze statki wychodziły w kierunku Lunwanu i próbowały bombardować baterje japońskie od morza, odbijając ataki japońskich torpedowców. W zeszły piątek—podług doniesienia adm. Togo—jeden z torpedowców japońskich wyszedł podczas ulewy rosyjski krążownik «Askold», stojący na straży u wejścia, i zaatakował go torpedami, tracąc dwóch swoich podoficerów ciężko rannych; wynik ataku nieznan.

w Haiczou, które opuszczono wieczorem.

Jednocześnie z armją Oku tak zwana dakuszańska armja japońska posuwała się na linii Sujan-Daszyczao, zbliżywszy się ku Sjadun, leżącemu mniej więcej na środku tej linii, od strony przejść górskich Undalin i Erldagou. Straże tylne rosyjskie usuwały się z wolna, wstrzymując ruch nieprzyjaciela, który miał tu zapewne kilka pułków piechoty. Dwie dywizje japońskie posuwają się w dolinę Laohę z przejścia górskiego Dalin. Stanowią może prawe skrzydło armji dakuszańskiej, a może lewe skrzydło armji jen. Kuroki. Obie te armje znajdują się zresztą niewatpliwie w stałym związku. Siły główne jen. Kuroki idą, o ile można sądzić, na Laojan; w ostatnich wszakże dniach, zapewne skutkiem pogody dżdżystej, ruch ich ustał. Deszcze były tak gwałtowne, że,

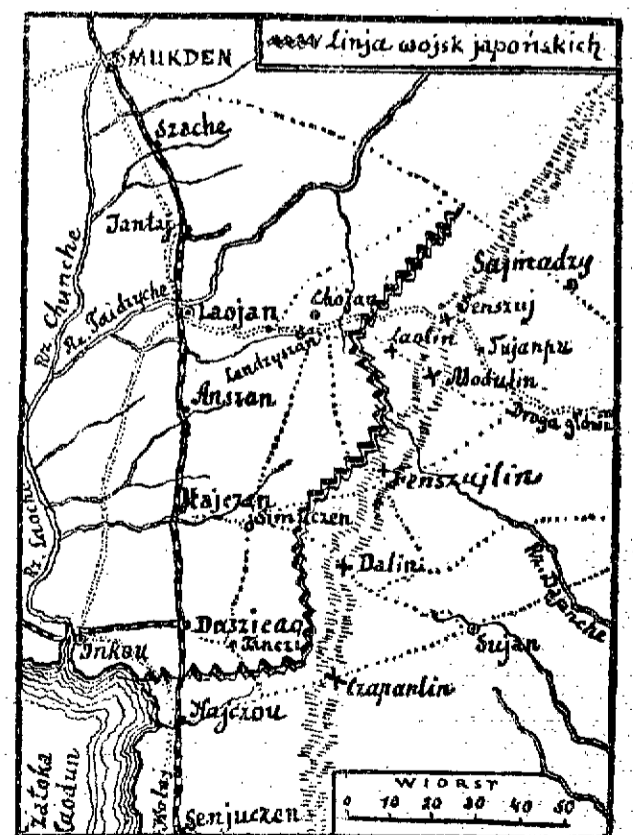
według telegramów korespondentów pism petersburskich, Laojan poprostu pływał w wodzie. Natomiast prawe skrzydło pierwszej armji japońskiej posunęło się w kierunku płn.-wschodnim od Saimatzy, co zdawałoby się wskazywać na marsz ku Mukdenowi, albo ku jakiemś punktow, leżącemu na północ od tego miasta.

Niektóre telegramy mówią o rzekomym planie japończyków przecięcia komunikacji pomiędzy Mukdenem a Charbinem, ale tego rodzaju przygodne wieści nie zasługują na wiarę. Ruch prawego skrzydła jen. Kuroki może być tylko manewrem w celu odcięcia na północ większych sił rosyjskich i ułatwienia ruchu zaczepnego jen. Oku i armji dakuszańskiej. Ale generał Kuropatkin nie da się w błąd wprowadzić. Według jednoznacznych telegramów z widowni wojennej,

rosjanie potężnie ufortyfikowali Daszyczao i Laojan. Stanowią dziś one obozy oszańcowane, zdolne długo opierać się przeważającym siłom. Ochrona kolei jest także nader czujną i bandy hunhuzów, jakkolwiek zbliżają się już do toru pomiędzy Mukdenem a Tielinem, nie zdołały wszakże go uszkodzić.

Walki pod Portem Artura toczą się codziennie, w odległości mniej więcej siedmiu mil angielskich (około 10—12 wiorst) od twierdzy. Rosjanom powiodło się w paru wyścijkach. Japończycy ze swojej strony bombardują twierdzę zarówno ze statków, jak z dział, ustawionych na wyniosłych wzgórzach, leżących na płn.-wschód od twierdzy. Do dnia 19 czerwca, w którym wyprawiono do sztabu namiestnika ostatnie wiadomości z Portu Artura, walka toczyła się na pozycjach zewnętrznych. Działa forteczne jeszcze nie strzelały. Torpedowiec «Lejtnant Burakow» powrócił już szczęśliwie z Inkou. Powrót ten dowodzi, że blokada od morza nie jest zbyt ścisła. Krążowniki «Askold» i «Nowik» wypływały parokrotnie na morze w otoczeniu torpedowców. Pierwszy z nich atakowały torpedowce japońskie z nieznanym skutkiem, drugi został podobno uszkodzony. Adm. Togo donosi, że na morze wychodziły także: pancernik «Połtawa» oraz krążowniki «Bajan», «Pallada» i «Djana». Ostatnie pogłoski mówią o nieudanym szturmie twierdzy, w czasie którego japończycy ponieśli mieli bardzo poważne straty.

## WIDOWNIA MANDŻURSKA.



**Mapka specjalna**, wykazująca rozkład wojsk japońskich w Mandżurji w końcu czerwca st. st. Linja zębata oznacza przednie łączuchy trzech armji japońskich, rozciągnięte na przestrzeni do 200 wiorst. Siły te obliczają na 12 dywizyj; na północy stoi naprzeciwko Laojanu armja jen. Kuroki; na południu pod Hajczou armja jen. Oku, w środku, naprzeciw Hajczou, armja marszałka Nodzu.

Eskadra władywostocka uszła szczęśliwie przed flotą admirała Kamimury, którą spotkała w cieśninie Koreańskiej. Admirał japoński wystąpił tym razem na czele potężnej eskadry, złożonej z trzech pancerników, kilku krążowników pancernych i półpancernych oraz floty torpedowców. Fakt ten stwierdza istnienie u japończyków floty liczniejszej, niż mniemano dotąd. Niektórzy mówią wprost, że pod nazwami japońskimi żeglują dziś pod admirałem Kamimurą «Kapitan Prat» i «Chacabuco».

### Kap. K.

*P. S.* Podług ostatnich, w chwili zamykania numeru otrzymanych, wiadomości, w japońskim sztabie głównym uważają obecne ruchy jen. Kuropatkina pod Hajczou za demonstrację, w celu zamaskowania odwrotu do Laojanu; jednakże japończycy sądzą, że jeszcze przed Laojanem może przyjść do bitwy. Depesze z Tokio i Londynu donoszą o ponownym wyjściu na morze 26 czerwca s. s. części eskadry port-arturskiej i o jej powrocie tegoż dnia do portu. O działaniach lądowych pod fortami port-arturskimi sztab japoński zachowuje absolutne milczenie. Niesprawdzone informacje pism zagranicznych podają, że podczas ataku nocnego 29 czerwca na Port Artura, japończycy stracili 3 tys. ludzi. Mówili nawet o 30 tysiącach, ale temu nawet pisma petersburskie nie wierzą.

### Depesza ces. Wilhelma II.

Na telegram pułkownika Zajaczkowskiego, który, jako komendant 85 wyborowego pułku imienia ces. Wilhelma, doniósł o wyruszeniu pułku na widownię wojny, monarcha pruski odpowiedział następującą depeszą:

«Dziękuję za telegram i wieszuję pułkowi, iż stanie w obliczu wroga! Dumny jestem, że mojemu pułkowi wyborowskiemu przypadł honor walczenia za swego Cesarza, za ojczyznę i chwałę wojsk rosyjskich! Najszersze życzenia moje towarzyszą pułkowi. Pan Wszechmocny niech błogosławi jego sztandarom. *Wilhelm, cesarz i król*».

Telegram powyższy wywołał pewną sensację w Europie. Półurzędowe dzienniki niemieckie starają się znaczenie jego osłabić, dowodząc, że to tylko spełnienie wymagań etykiety międzynarodowej.

### Straty wojenne.

*Straty w marynarce.* Japońskie ministerstwo marynarki ogłasza, że od początku wojny flota poniosła następujące straty: zabitych i utopionych 949, rannych 253 (z tych 15 zmarło), przypadłych bez wieści 88. Znaczną stratę w utopionych spowodowało głównie zatonięcie pancernika „Hatsuse” i krążownika „Jozszino” oraz topienie branderów pod Portem Artura.

*Potyczki.* Główny sztab ogłasza o następujących stratach 13 i 14 czerwca st. st. w starciach pod Wandzapudzy: ranni: kapitan Petelin, podpor. Kirilow; kontuzjowani: por. Grigorowicz i chorąży Borodajewski; żołnierzy zabitych 40, rannych 173, a nadto pozostało na polu bitwy (zabitych, rannych lub w niewoli) 5 oficerów: kap. Kowa-

lewski, kapitan Reingardt, podpor. Kowarczew, chorąży Zdanow i podesaun Wodopjanow, oraz 152 żołnierzy. 16 czerwca pod Tanagou: ranni 2 kozacy, 1 przypadł; 21 czerwca pod Siadaniem i Namaju: kozaków zabito 3, rannych 4, przypadło 3; przypadł bez wieści podpor. Gumyze i 4 strzelców; 20 czerwca pod Namaju ranni por. Knipper i 1 kozak; 21 czerwca pod Chojanem ranni: kap. Iljin, kap. Chetchowski (Władysław), kap. Jakubowski, kap. Rajewski; żołnierzy zabitych 57, rannych 152, przypadł 1.

23 czerwca pod Siadaniem ranni: por. Kamieniecki, por. Jagodin i 15 szeregowców; 24 czerwca pod Chodzapudzy zabity 1 strzelec; 25 czerwca pod Myndaomo rannych 6 szeregowców.

### Blizsze informacje.

Szczegółowe wieści o lekarzach na wojnie podaje J. Ursyn, korespondent wojenny „Słowa” warszawskiego. Spotkał on lekarzy warszawskich w Mukdenie, Laojanie, Tielinie, Charbinie. Od 2—3 miesięcy są oni w ciągłym ruchu, gdyż władze wojskowe tranzlokują ich z miejsca na miejsce. Najspokojniej jest stosunkowo tym lekarzom warszawskim, których mianowano ordynatorami stałych szpitali zapasowych, zwłaszcza na linii pomiędzy Chabarowskim a Nikolskim Ussuryjskim. Pracują tam lekarze: Asterblum, Balszyn, Brobander, Dobrowolski, Fedorowski, Koliński, Lewensztern, Rubin, Szolc, Szymański i Edaund Winawer; w Mikołajewsku ordynują lekarze Tuchendler i Cyrkler; w Czycie—lekarze: Kusociński, Brudnicki i Kołakowski (dwóch ostatnich przenoszą na stację Mandżurja); we Władywostoku—lekarze Karpiński, Sachs i Szterling. W Charbinie ordynatorami szpitali zapasowych są lekarze: Grosplik, Gurbki i Marczewski; lekarzem sanitarnym etapu Charbin jest dr. Banachiewicz, zaś lekarzem intendentury charbińskiej—dr. Tadeusz Kurella.

W lazaretach ruchomych na kolei od Charbina do Hajczou ordynują lekarze Lubelski, Kunczyński i Ojzanowski; w t. zw. „transportach sanitarnych” pracują: dr. Wójcikowski (w Charbinie) i dr. Barcikowski (w Czycie).

W obłożonym obecnie Porcie Artura przebywają obecnie przy szpitalach lekarze warszawscy: Eiger, J. Lipsztat i A. Lipsztat; przy pułkach lekarze: Szpringer i A. Zamenhof. Przy pułkach, porozstawianych na całej widowni wojny, pozostają lekarze: M. Winawer i Gibiański (w Błagowieszczeńsku), zaś w pochodach na południu Mandżurji lekarze: Długoszewski, Nering, Perdzyński, Szpilrein, Goździcki, Jakowski, H. Landau, Turcki, Szerszyński i kilku innych.

Na terenie wojny działa jeszcze tak zwana „polowa lekarska komisja ewakuacyjna”. Zadaniem jej jest rozsyłanie chorych i rannych po szpitalach, wybudowanych po za terenem wojny i w głąb państwa. Komisja ta składa się z sześciu członków, którzy są wszyscy warszawianami, a mianowicie z doktorów: Ign. Judta, Marka Kenigsteina, Edw. Piaseckiego, Art. Podczaskiego, Wład. Starkiewicza i Uścińskiego. Komisja pracuje obecnie w Charbinie, ale ma się przenieść do Laojanu.

Równorzędnie zaś z temi instytucjami ściśle wojskowymi, działają na terenie

wojny liczne instytucje Czerwonego Krzyża. Tutaj lekarzy polaków prawie niema. Oprócz polaków i żydów z Warszawy, na terenie wojny przebywa obecnie kilkudziesięciu polaków-lekarzy z gub. południowo-zachodnich, z Petersburga i Rosji centralnej. Wogóle w personelu lekarskim na wojnie przeważają: polacy, żydzi i Niemcy nadbałtyccy.

*Na wojnę.* W tych dniach, jak donoszą dzienniki warszawskie, otrzymali wezwanie zamieszkali w różnych okolicach Królestwa lekarze weterynarii, zaliczeni do rezerwy. Wezwani ścigają z różnych stron do Warszawy, i stąd razem wyruszyć mają na Daleki Wschód, do rozporządzenia naczelnika sztabu armji mandżurskiej. Wyjeżdża ogółem około 88 weterynarzy.

W oddziale kozackim jen. Renenkampa znajdowali się szwedzki i austriacki agenci wojskowi. „Russk. Inwalid” oddaje agentowi austriackiemu, hr. Szeptyckiemu, wielkie pochwały w tych słowach:

«Hr. Szeptycki, polak, jest świetnym kawalerzystą i doskonałym znawcą Rosji. Poznał naszą organizację aż do najdrobniejszych szczegółów; od razu widział, co jest dobre; przyjemnie było wysłuchać jego zdania — takie jest poważne i prawdziwe. Szwedzki oficer więcej milczał. Obaj wiele pracowali, codzień pisząc całe stopy doniesień do swoich przełożonych. W oddziale bardzo ich polubili».

### Listy japońskie.

„Ruś” donosi, że za pośrednictwem poselstwa Stanów Zjednoczonych w Petersburgu przesłane zostały obecnie do Tokio dwa listy, napisane w kwietniu przez dwóch rozstrzelanych w Charbinie z rozkazu jen. Kuropatkina oficerów japońskich. Tekst ich, skreślony po japońsku, zrazu pewną, pod koniec drżącą ręką, brzmi:

*Jokokawa do synów:* Najdroższe dzieci moje! Ojciec wasz, z rozkazu naszego cesarza przybył do Mandżurji; lecz spotkało mnie niepowodzenie. Żołnierze rosyjscy pochycili mnie i jestem skazany na śmierć. Teraz stoję pod pełnymi chwałą wystrzałami. One przeznaczone są dla mnie! Winnicie radować się, że ojciec wasz skona, wierny swojej ojczyźnie. Uczcie się dalej pilnie. Kochajcie matkę. Stańcie się sławnymi ludźmi. Więcej nie mam dla was słów. Matce i wam dopomoże nasz rząd».

*Oki do rodziców.* Ojcie! Od małego troszczyłeś się o mnie i kochałeś mnie, lecz dotąd nie mogłem jeszcze odpłacić wam za wasze troski, a nawet, im dalej, tem więcej wam sprawiałem niepokoju. Teraz nareszcie napotkałem swój los nie szczęśny. Z moją wielką ideą kroczyłem przez Mandżurję i wpadłem w ręce Rosjan. Za pięć minut winienem umrzeć. Nie mam wstydu, bo tracę życie za moją ojczyznę; żałuję tylko, iż celu nie osiągnąłem. Teraz piszę do was w ostatniej chwili, najdrożsi rodzice moi. Zapomnijcie o mnie. Wydrzyjcie mnie ze swego serca».

### Prognozyki.

W ubiegłym tygodniu dzienniki petersburskie doniosły o kilku wynurzeniach japońskich na temat wojny. Jen. Kuroki miał powiedzieć jednemu z ujętych oficerów rosyjskich.

«Zamiarem Japonji jest narazie zagarnąć Mandżurję południową, zdobyć szturmem Port Artura, Inkou, ufortyfikować te punkty, zostawić w nich liczne załogi, zaopatrzyć w wielką liczbę dział ciężkich i następnie pozostawić rosjanom ponowne zdobywanie tych punktów. Podług przekonania jen. Kuroki, będzie to wymagać od Rosji ogromnych ofiar w ludziach i finansach. Sądzi on, że rosjanie będą musieli sprowadzić co najmniej 800 tys. wojska z Rosji».

„Temps“ francuzki sądzi, że utrata przez rosjan Hajezou wkrótce pociągnie za sobą utratę Inkou:

«Przechodząc na ten nowy teren wojny, armja japońska staje w blizkiem sąsiedztwie z wojskami jenerała Ma. Wszystkim wiadomo, jakie skutki mogłyby powstać z takiego sąsiedztwa i dlatego nietylko Rosja, lecz i świat cały powinien z niepokojem śledzić rozwijające się wypadki».

Korespondent „Rusi“ telegrafuje do swego pisma z Laojanu:

«Plan japończyków polega widocznie na wdarcie się pomiędzy Daszicao i Laojan, aby tym sposobem odciąć armję jen. Kuropatkina».

Agencja Rosyjska podaje depezę Reutersa z Tientsinu takiej treści:

«Oficerowie niemieccy w Tientsinie mniemają, że pozycje rosyjskie w Hajezenie i Laojanie nie mogą być utrzymane wobec parcia japończyków z trzech stron. Oficerowie ci sądzą, że jen. Kuropatkin odejdzie na północ; oni również przepowiadają poddanie się Portu Artura».

Pewien wyższy oficer marynarki japońskiej w Tokio oświadczył korespondentom pism europejskich:

«Gdy Port Artura upadnie, wówczas nastąpi obleżenie Władywostoku».

Najciekawszy zaś prognostyk czytany w telegramie „Nowego Wrem.“ z Laojanu:

«Przywieziono tu ujętego oficera japońskiego, który podczas badania zuchwale oświadczył, że granicą Rosji powinien być Bajkał».

Wszystkie te prognostyki mają tę wadę, że są zanadto przedwczesne.

### Warunki pokoju.

W „Russk. Inw.“ dymisjonowany wice-admirał Lichaczew, uznając, że dla Japonji istnieje ekonomiczna konieczność zarabiania na lądzie stałym, zgadza się na to, aby japończykom przyznano prawo handlu w Korei; ale pozatem konieczną jest rzeczą uczynić Japonję raz na zawsze nieszkodliwą dla Rosji. W tym celu należy w warunkach pokoju zabronić Japonji utrzymywania wielkiej floty, prócz kilku tylko statków dla pilnowania brzegów i służby wewnętrznej. Następnie w Korei niewolno będzie japończykom mieć żadnej broni, a dla zabezpieczenia sobie panowania na morzu Japońskiem, Rosja powinna zabrać wyspę Tsuszimę i urządzić tam pierwszorzędną fortecę morską i port dla swojej floty. Z Mandżurji japończycy winni być całkiem usunięci.

Ze strony japońskiej także pomyślano o warunkach pokoju. Jak czytamy w piśmie berlińskim „Ost-Asien“, w Japonji utworzyło się Stowarzyszenie pod nazwą: „Karafuto Kaijuku Domei Kai“, co znaczy: „Towarzystwo, propagujące zwrot Sachalinu“, który do r. 1875 należał do Japonji. Otóż towarzystwo to (oczywiście zawcześnie) żąda, aby w warunkach pokoju Japonja osiągnęła:

1) dzierżawę Portu Artura; 2) otwarcie Mandżurji dla wszystkich cudzoziemców; 3) protektorat nad Koreą; 4) prawo budowy kolei japońskiej z Widżu do Inkou; 5) zwrot Sachalinu i nawet zajęcie Władywostoku; 6) zarząd międzynarodowy nad koleją Mandżurską.

Tylko tyle! W najgorszym razie żądają związkowcy zwrotu Sachalinu, niezbędnego ekonomicznie dla Japonji. *Inter armas tacent musae*, ale nie milczą marzyciele polityczni.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 29 czerwca.

Rząd japoński uważał za stosowne ogłosić, że ufa neutralności Niemiec, którą prasa japońska podawała w wątpliwość. Zapewniano w prasie tam w Tokio, że istnieje jakieś porozumienie rosyjsko-niemieckie, i że eskadra rosyjska znajdzie gościnność w germańskim Kiao - Czau. Prasa berlińska rozpraszała te obawy synów Wschodu Słońca, twierdząc, że w razie zawinięcia do Kiao-Czau eskadry rosyjskiej, władze portowe zachowają jak najściślej przepisy neutralności, tak samo, jak zachowałyby je nawet władze angielskie, gdyby flota stron walczących wpłynęła do podległej im przystani. Zresztą niewiadomo, o jakiej eskadrze mowa o portarturskiej czy o bałtyckiej. Pierwsza szukałaby mogła stałego schroniska, jakie ma dziś „Mandżur“ w Szanghaju, druga miałaby prawo wstąpić na dobę po węgiel i wodę. Ledwo ucichły krzyki prasy japońskiej, powstał powód dla nich nowy. Cesarz Wilhelm przysłał rosyjskiemu swojego imienia pułkowi powinszowania, że idzie na plac boju i życzenia chwalebnych czynów. I znowu „Berl. Tgbl.“ tłómaczyć musi japończykom, że to tylko grzeczność, której może nie rozumieją, ponieważ mikado nie jest dotąd szefem honorowym żadnego pułku obcokrajowego. Wystarczają mu własne.

Może zresztą japończycy zauważają, że Niemcy są także nader grzeczne dla ich sprzymierzeńca—W. Brytanji. Do Plymouth wpłynęła wielka, zbyt wielka może, eskadra niemiecka z wizytą. Ztąd flagi, uczyty, przyjęcia. Admirał Seymour pije zdrowie admirała v. Koestera i floty niemieckiej, zaś admirał v. Koester nie ma słów, by wyrazić podziw dla marynarzy angielskich. Ale nie ma flota niemiecka dobrej w Anglji prasy. Dzienniki uważają, że wizyty eskadry germańskiej są zbyt częste i że marynarze germańscy zdradzają zbyt wielką ciekawość. Dziwne to rzeczywiście, że przy rycerskim charakterze cesarza Wilhelma polityka niemiecka nie budzi zaufania. Zdarzało się to, co prawda, innym Bayardom koronowanym.

W Hiszpanji dzieć się zaczynają trochę dziwne rzeczy. Prezes ministrów, p. Maura, zdaje się potrosze przekraczać granice, zakreślone rządowi przez ustawę.

Wszyscy zresztą cokolwiek w kortezach utracili zmysł legalności. Gdy rząd wniósł wyłączenie z pod nietykalności poselskiej p. Banjona, by sąd mógł go ścigać za przekupstwo, prezes parlamentu, zadziwiający p. Romero Robledo, nie chciał przewodniczyć kortezom przy dyskusji nad wnioskiem. Teraz rząd chce pozbawić nietykalności poselskiej p. Blasco Ibaneza, już za jakieś wykroczenia polityczne, i większość rządowa wniosek taki oklaskuje. Ale opozycja nie daje za wygraną. Spór przenosi się na szpalty dzienników, przed forum opinji publicznej, na ulicę, a to w Hiszpanji rzecz niebezpieczna. Król Alfons widocznie przestał zasięgać rad dostojnej swej matki, która tyle lat roztropnie sprawowała rządy regencji.

Stany Zjednoczone zajęły się wyborami prezydenta. Kongres republikanów stoi przy p. Rooseveltcie, głosy demokratów podzieliły się pomiędzy sędzią Parkerem a dziennikarzem Hearstem. Zapewniają demokraci, że jeden z nich będzie prezydentem, ale przypuszczać można, że nie w najbliższym chyba czteroleciu. Czasy dziś nie na demokratów i nie na reformy wewnętrzne, ale na republikanów-imperjalistów. Stany Zjednoczone wpłynęły „całą siłą pary“ na morze polityki międzypaństwowej. Wpływ ich znaczący w Azji wschodniej, w Maroko, w Turcji nawet.

Turecja właśnie ma nowe kłopoty z Armenją i z Macedonją. Tu nowe czety, niewiadomo już jakie, bo greckie, kucowołoskie i bułgarskie, i walczące ze sobą, jak z turkami, oraz żądania europejskie co do żołdu żandarmerji międzynarodowej i jej kadrów; tam jakieś rzezie, dokonywane na ormianach, doskonałe, według recepty tureckiej, dla przywrócenia porządku, bo trupy nie szemrzą i nie powstają, ale wywołują oburzenie w Europie. Oburzeń takich Porta otomańska nie lubi. Dobrze, że choć rządy stoją w sprawie ormiańskiej za nią i nie czynią jej wielkich przykrości. Wprawdzie mają w tem swój interes. Kolej bagdadzka buduje się. Otwarto dla ruchu pierwszą linję. Była tam, z posłem na czele, cała stambulska kolonja niemiecka.

Można więc zbyt nie wzruszać się tem, że w Londynie obradowała nad sprawami: macedońską i ormiańską konferencja międzyparlamentarna, złożona z przedstawicieli ciał ustawodawczych Francji, Anglji i Ameryki. Byli tam ludzie bardzo wpływowi i bardzo wielkiej miary. I przyszli jednomyślnie do wniosku, że rzezie ormiańskie wymagają niezwłocznego wzmieszania się czynnego trzech państw wymienionych w sprawy tureckie i położenia końca okrucieństwu.

Tymczasem poczciwi holendrzy prześcignęli samych turków. Jenerał, poskramiający powstanie na Jawie, telegrafuje, że „nieprzyjacieli“ poniósł w bitwach olbrzymie straty. Dzielni żołnierze holenderscy zabili mu 1,700 ludzi, z których 850 kobiet i 500 dzieci. Ogłasza to jako zwycięstwo rząd, na którego czele stoi



pobożny przywódca odnowienia protestantyzmu holenderskiego, dr. Kuyper, dla którego córka królowa Wilhelmina zmieniła ceremonję przyjąć, bo za nic nie chciała dekoltować się, by nie obrażać zasad religijnych. Święte dusze.

J. Maura.

### Układ niemiecko-angielski.

Jak się obecnie okazuje, niedawna wizyta króla Edwarda w Kilonji miała doniosły skutek: zawarcie umowy anglo-niemieckiej w sprawie ustanowienia sądu polubownego na wypadek sporu. Umowę zawarto na 5 lat. Przypomniano sobie świeżą jeszcze umowę franko-angielską. Idea pokoju widać robi niejaki postępy. „Daily Telegraph” sądzi, że nawet z Rosją możnaby zawierać podobne umowy.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

### Z NAD WISŁY, 10 lipca.

(Koniec roku szkolnego i początki wakacyj. Akcja Towarzystwa przytułków noclegowych. Sale zajęć imienia Jana Blocha. Nowy warszawski oberpolicmajster).

+ Zakończenie uniwersyteckiego roku opóźniło się tym razem o całe dwa tygodnie; to zaś, jak tłómaczą miejscowe pisma, «wskutek przerwy na takiż okres zajęć w ciągu roku z powodu zamieszek studenckich». Ogólne rezultaty są dosyć pomyślne. Na historycznym oddziale skończyło nauki 7 studentów, z tych trzem przyznano stopień kandydata; na filologiczno-słowiańskim oddziale—3. Z fakultetu filologicznego 1 student pozostał na rok następny na najwyższym kursie. Na matematycznym wydziale skończyło 13, nie skończyło 2. Czterem studentom przyznano tu złote medale, a 7-miu prawo na stopień kandydata. Wydział przyrodniczy ukończyło 18, nie ukończyło 5; 14-tu przyznano stopień kandydata. Wydział prawny, najliczniejszy, skończyło 121, z tych 5 z medalami, 30 z prawami do stopnia kandydata; jednemu eksternowi przyznano stopień kandydata. Wydział lekarski ukończyło ewentualnie (egzamin z teoretycznych przedmiotów) 77, nie ukończył 1; zdawał pomyślnie 1 ekstern. Wydziału teologicznego przy uniwersytecie warszawskim, jak wiadomo, niema. Maturzystów tego roku jest stosunkowo do lat innych, do lat dawnych, bardzo wielu; w kilku ledwie gimnazjach, jak np. kalińskim, wykazano dawne, szczupłe liczby. «Warszawskij Dniownik» niedawno podkreślał z uznaniem fakt tak pomyślnego rezultatu tegorocznych egzaminów, przypisując je staranności i umiejętności nauczycieli; pokazuje się jednak, iż w kilku miejscach te zalety nie dopisały. Wartoby sprawdzić przyczynę tych różnic.

Działwa nasza jest już na wakacjach, i w większości korzysta ze wsi. Do umieszczenia dzieci na wsi przyczynia się bardzo piękna instytucja kolonij letnich płatnych, które właściwie powinny się nazywać «ledwie ze płatniami», bo opłata pobierana jest niezmiernie mała. Już to dozorczy tych letnisk dziecięcych, już to inspektorzy składają o pupilach i pupilkach raporty do zarządu kolonji i te raporty, czasem ogłaszane w urywkach w piśmie, przynoszą nieraz bardzo interesujące dane. Z tych danych sądząc, dzieci naszych klas średnich są, na ogół biorąc, wychowywane bardzo niedobrze, przedewszystkiem bardzo niepraktycznie: w jadłach są wybredne, do czystości nie dość przyzwyczajone, na wpływ pedagogiczne mało podatne, nieraz wprost odporne; kształcenie towarzyskich zalet, obycia się ze starszymi, utrzymywania dobrych stosunków z kolegami—zaniedbane, a kształcenie charakteru, woli, panowania nad sobą—zaniechane prawie całkowicie. Taki zbiór chłopców, nieraz do dwóch setek dochodzący, stanowi istotnie doskonałą obserwacyjną stację, z której korzystać należy. O dziewczynkach również to i owo można powiedzieć: większość na przykład posiada w koszyczku sukienki zbyt strojne i na pobyt letni stanowczo nieodpowiednie, a takie batyściki i nawet jedwabie bardzo dziwnie odbijają od nieporządków, jakie dozorcynie na tej i owej młodej główce konstatują. Kolonje letnie przynoszą wogóle korzyść ogromną; dobrzy ludzie powinni je popierać wszelkimi siłami.

Zarząd Towarzystwa przytułków noclegowych i tanich kuchni postanowił wobec przesilenia ekonomicznego, które w kraju naszym, niestety, wzrasta, wzmocnić swoją działalność. Idzie głównie o to, aby «głodnych nakarmić», a tych głodnych coraz to więcej. Kuchnie nasze—mówi nowowydana odezwa—są dość obszerne, aby przygotować kilka tysięcy obiadów dziennie; grono osób dobrej woli zajmie się tem, aby jedzenie bezpłatnie dostawali istotnie go potrzebujący. Potrzeba tylko środków. Ta odezwa, podpisana przez wice-prezesa, ks. Chełmickiego, i sekretarza, p. Ks. Chamca, wyda niezawodnie rezultaty. Ze składką sturublową pośpieszył pierwszy J. E. arcybiskup warszawski; p. Emilja Blochowa dała natychmiast tysiąc rubli; kilka osób zadeklarowało miesięczne kwoty.

Siedmdziesięcio-tysięczny kapitał Jana Blocha, przeznaczony na utworzenie kasy pożyczkowej dla młodzieży uniwersyteckiej, otrzymał wreszcie ostateczne przeznaczenie; kasy takiej utworzyć nie było moż-

na, pani Blochowa przeto, egzekutorka hojnych zapisów męża, oddała w mowie będący kapitał warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności na ufundowanie dwóch sal zajęć, gdzie dziewczynki i chłopcy, po wyjściu z ochron, zamiast wałęsać się po ulicy, zaprawiać do zebraniń i złodziejstwa, i przygotowywać na ladacznice i nożowców, uczyć się będą pożytecznych zajęć i rzemiosł. Wobec zatrwazających objawów szerszenia się dzikich obyczajów wśród niższych warstw miejskiej ludności, sale takie są istotnie nader pilną potrzebą i oddadzą one poważne usługi. Szkoda tylko, że tych sal zajęć jest jeszcze tak mało.

Nowy ober-policmajster warszawski, bar. Nolken, urzęduje dopiero tygodnie, a już zaznaczył działalność swoją wielu pożytecznymi rozporządzeniami; zniesienie bezprawnej procedury co do zakładania warsztatów rzemieślniczych, polecenie załatwiania tegoż dnia papierów, dotyczących aresztów, wpajanie w policję zasad o granicach jej powinności—wszystko to, powiedziec należy, usposobiło do bar. Nolkeną bardzo dobrze naszą ludność; dalsza działalność nowego naczelnika warszawskiej policji idzie w tym samym kierunku. Oto, jak się dowiaduję z wywiadu, pomieszczonego w «Kur. Warsz.», bar. Nolken załatwił w Petersburgu ważne sprawy miejskie, aby dać ludności natychmiastowy zarobek. Przyczółki pod trzeci most na Wiśle i roboty około portu warszawskiego zostaną niezwłocznie zaczęte sposobem administracyjnym. Również jaknajprędzej będzie poprowadzoną budowa teatru ludowego, na co oddawna leży 250 tys. rb. Dalej wystarał się bar. Nolken u magistratu o 10 tys. rb. na chleb «dla najgłodniejszych». Trzeba będzie, za przykładem Łodzi, wysłać część ludzi bez pracy na wieś, z kąd przybyli. Na to ma bar. Nolken osobne fundusze i ci ludzie wysłani zostaną jako podróżnicy, a nie jako przestępcy etapem.

Dwie ważne sprawy, jakie bar. Nolkeną zajmują, to przyłączenie Woli do miasta i powściągnięcie nożowników; a więc recydywiści zostaną wysłani na lat 3 do dalszych guberni Cesarstwa. Jednocześnie jednak ma stanąć Dom pracy, gdzieby niezaprawieni do gruntu żywiły nauczyły się pracować. Najtrudniej rozstrzygnąć sprawę t. zw. «pobytu», bo to wymaga zmiany ustawodawstwa, które jest formalne na tym punkcie; w Petersburgu i Moskwie ta sprawa bardziej jeszcze jest paląca aniżeli w Warszawie i również nie narazie poradzić nie można: pobytowi złodzieje, ledwie wysłani na prowincję, nie znajdując

tam kawałka chleba, zaraz wracają do miasta.

Bar. Nolken poskładał bilety swoje wizytowe redaktorom ważniejszych pism naszych. Wczoraj ci redaktorowie zebrali się w prywatnym mieszkaniu p. barona, który w mowie powitalnej uznał wysoką pożyteczność prasy jako inicjatora, informatora i kontrolera publicznego, i zapewnił warszawskich dziennikarzy, że pilnie przysłuchiwać się będzie głosom prasy naszej.

L. W.

+ Pani Emilja Blochowa z funduszów s. p. męża swojego, Jana, ofiarowała warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności sumę 70 tys. rb. w listach Tow. Kredytowego miejskiego, jako kapitał wieczysty, na utrzymanie 2 sal zająć dla chłopców i dziewcząt. Zadaniem tych sal ma być nauka rzemiosł łącznie z ogólnym nauczaniem elementarnym, przyczem projektowane jest dostarczanie dzieciom pożywienia w przerwie między zajęciami.

+ Warszawskich dozorców rewirów ober-poliemajster rozkazał zaopatrzyć w legitymacje, wykazujące ich nazwiska i urząd, a to w tym celu, żeby okazali je nie tylko władzom, lecz także osobom prywatnym na wypadek umotywowanego żądania. Donosząc o tem, «Warsz. Dniw.» zaznacza, że rewirowi w pewnych wypadkach podawali swe nazwiska i urzędy mylnie.

+ Tow. telefonów «Cedergren» dnia 9 b. m. wymówiło posady wszystkim monterom polakom od dnia 1 października r. b., przyjmując na ich miejsce szwedów i Niemców. «Jak nazwać podobne postępowanie—zapytuje z tego powodu «Wiek»—wobec dzisiejszego braku pracy w mieście, niebywałej drożyzny i biedy ogólnej?...

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× Jego Cesarska Mość wraz z Następcą Tronu przybył raczył 27 czerwca s. s. do m. Kołomny, w gub. moskiewskiej i dokonał przeglądu dwóch batalionów saperów i pułku artylerji, udających się na wojnę. Z Kołomny Jego Cesarska Mość udał się do Morszańska i przeglądał 219, 220, 287 i 288 pułki piechoty, a nazajutrz w Penzie 213, 216, 281 i 284 pułki piechoty, wyraziwszy pewność, iż okażą się „groźnymi dla wroga zuchami i podtrzymają cześć Ojczyzny i chwałę matki—Rosji“. Tegoż dnia w Syzranii odbyto przegląd 26 i 28 brygad artylerji. Na stacji Ufa 29 czerwca Jego Cesarska Mość raczył rozmawiać z kilkoma rannymi żołnierzami, wiezionymi z Dalekiego Wschodu, a z Ufy udał się do Zlatoustu na dalsze przeglądy.

### Urzędowe.

× Zgodnie z Najwyższą zatwierdzoną uchwałą Rady Państwa utworzono 95 nowych posad naczelników ziemskich w guberniach, w których brak ich najwięcej daje się odczuwać.

× Bank Państwa dokonał nowej emisji biletów kredytowych na sumę 20 milionów rubli, co razem z wyemitowanymi w kwietniu 90 milionami rubli stanowi 110 milj. rubli kredytowych emisji tegorocznej. Ogółem jest obecnie w obiegu asygnat na 740 milj. rb.

× Ministerstwo skarbu, wobec rozposzechniania w Królestwie Polskiem ogłoszeń zagranicznych domów bankowych z propozycją kupna biletów zagranicznych loteryj, podaje do wiadomości, iż obowiązujące prawodawstwo zabrania zarówno dowozu do Rosji wszelkich biletów loteryjnych, jak i ich rozprzedaży, pod grozą konfiskaty biletów i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej.

× „Ruskij Inwalid“ donosi: Szef 42 dywizji piechoty, jen.-lejt. Preskot, mianowany komendantem III korpusu armji w Wilnie dotychczasowy komendant wileński, jen.-lejt. Raskonow, mianowany komendantem XVI korpusu armji w Witebsku.

### Ogólne.

× Projekt reorganizacji urzędów dobroczynności publicznej (prikazow), ułożony z uwzględnieniem prac komisji ministerstwa sprawiedliwości, która obradowała przed dwoma laty w sprawie żebractwa, zostanie przez ministra spraw wewnętrznych przedstawiony w jesieni Radzie Państwa. W myśl tego projektu dotychczasowe „prikazy“ zostaną zniesione, zaś w miejsce ich powstaną kuratoria ubogich: miejskie, gubernialne, powiatowe, parafjalne i gminne z zapomogami od rządu, wzorowane mniej więcej na kuratorjach trzeźwości.

× Posiedzenia nowo-utworzonej Rady do spraw miejscowych przy ministerstwie spraw wewnętrznych—jak donoszą „Piet. Wied.“—rozpoczną się w październiku. Członkowie Rady z ramienia różnych ministerstw już mianowani; nominacja przedstawicieli ziemstw i osób kompetentnych z wyboru ministra nastąpi w tych dniach. Dzienniki przywiązują wielką wagę do prac przyszłej Rady, mającej stanowić pierwszy przykład wspólnego obradowania urzędników i działaczy społecznych w stolicy państwa.

× Zarząd miejski Petersburga łącznie z zarządami innych miast zamierzył wystąpić do rządu z prośbą o nadanie referentom miejskim praw służby państwowej, aby pociągnąć na te posady osoby z wyższym wykształceniem.

### W Petersburgu.

× Ofiara Tow. podolskiego. Na ogólnym zebraniu podolskiego Towarzystwa rolniczego 1 czerwca r. b. uchwalono posłać deputację do Petersburga dla wręczenia J. C. M. Cesarzowej Aleksandrze Teodorównie pieniędzy, zebranych między członkami Towarzystwa na korzyść rannych i rodzin poległych w obecnej wojnie. Wybrano do deputacji hr. Tadeusza Grocholskiego i asystentów: hr. Aleksandra Tyszkiewicza, kamerjunkra J. C. M., i p. Michała Sobańskiego. D. 1 lipca hr. Grocholski i hr. Tyszkiewicz mieli szczęście przedstawić się Jej Cesarskiej Mości w Peterhofie, która łaskawie przyjęła do rąk Swoich kopertę z zebraną sumą, raczyła podziękować i polecić, ażeby podziękowano w Jej imieniu członkom Towarzystwa podolskiego, którzy się przyczynili do tej składki. P. Michał Sobański z powodu choroby w deputacji nie mógł wziąć udziału.

× Teatrzyki ogródkowe walczą ze sobą o lepsze. Dotąd wszystkich konkurentów stale pobijał na głowę teatrzyk Tumpakowa «Bouffes», arena występów p. Kaweckiej i innych letnich gwiazd z operową cyganką p. Wiałcewą łącznie. Aliści wzięła się na pazury operetka Kazańskiego (przy ul. Oficerskiej) i zaangażowała p. Simone Girard, znaną z poprzednich występów operetkową artystkę. Bo artystka jest nawskroś pełną wdzięku i wykwintnej subtelności w grze. Simona Girard, uszlachetniająca intonacją i mimiką każdy, bodaj najtłuściejszy operetkowy «kawał». Występy p. Girard znacznie wypełniły chudą kasę podupadłego teatrzyku i wzbudziły nieufność w czujnym konkurencji. Dyrekcja Bouffes'ów nie daje się prześcignąć. Zapowiedziała oto na 1 lipca pierwszy występ p. Wiktorji Kaweckiej trwale w pamięci petersburszczan zapisanej. i zapewne się nie zawiedzie w wyrachowaniu. Pani Kaweka i śpiewem i wdziękiem i grą może śmiało rywalizować z paryżką gwiazdą.

× Walery Korybut-Daszkiewicz, radca tajny, członek rady Kontroli Państwa, zmarł w rodzinnym swym majątku Ziembinie, w pow. borysowskim, gub. mińskiej. Zmarły żonaty był z córką b. kontrolera państwa, Filipowa. S. p. Daszkiewicz nie brał udziału w życiu towarzyskiem kolonii polskiej w Petersburgu, ale chętnie popierał instytucje nasze. Bywał wraz z żoną w teatrze polskim prawie na każdym przedstawieniu.

× Artysta—żołnierzem. Najpopularniejszy z artystów-spiewaków rosyjskich, Sobinow, zarabiający bajeczne sumy, stał przed ewentualnością wzięcia czynnego udziału w walkach zbrojnych na Dalekim Wschodzie, jako chorąży zapasu. Obecnie pisma donoszą, że Sobinow otrzymał z powodu rozstroju nerwowego urlop roczny. Wielbicielki Sobinowa, które wołały go widzieć na scenie, niż na marach, a nawet niż na tarczy, uspokoiły się zupełnie, przypuszczają bowiem, że wojna dłużej niż rok nie potrwa.

× Na stanowisko zarządzającego biurem międzynarodowych komunikacji dróg żel. rosyjskich, na miejsce zmarłego r. t. Perla, został wybrany rz. r. st. Czeremisinow, b. sekretarz jeneralny b. Główn. Tow. dróg żel. (Pierwiastkowo kandydatem na tę posadę był p. Julian Lempicki, przedstawiciel kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Petersburgu, cieszący się ogólną w sferach kolejowych sympatją i szacunkiem, nie mógł jednak przyjąć propozycji, nie chcąc rozstać się z instytucją, której od lat wielu służy). Na zastępców p. Czeremisinowa wybrano: p. Stefana Romockiego (w dziale konwencyjnym) i r. st. San-Galli (w dziale taryfowym). Wybory powyższe podlegają zatwierdzeniu ministerstw komunikacji i skarbu.

× Ochrona dla sierot. Otrzymujemy następującą informację o ochronie dla sierot-dziewcząt, bez różnicy narodowości, którą założył w r. 1896 ks. Jan Schump. W r. 1903, z ogólnej cyfry 62 sierot, było: 34 poddanych rosyjskich i 28 zagranicznych. Co do narodowości było: 10 polek, 13 litwinek, 11 niemek, zaś z poddanych zagranicznych były: 4 austriaczki (w tej liczbie 2 czeski), 3 belgijki, 1 dunka, 6 francuzek, 3 włoski, 2 murzynki z Sudanu, 8 prusaczek i 1 szwedka. Na czele tego zakładu stoi p. O. Pommier. Ochrona ta znajduje się w Szuwałowie, ma własną kaplicę, do której wstęp każdemu jest otwarty.

× Kolonja katolicka w Kołpinie 27 czerwca miała niezwykłą sposobność powitania u siebie ks. arcybiskupa, który nazajutrz po powrocie z Petrozawodska odbył wizytację małej kapliczki drewnianej w Kołpinie. Wiernych zebrała się spora gromadka; byli to przeważnie robotnicy, pracujący w sąsiednich fabrykach i licznych

cegielniach. Podług narodowości polacy, łotysy, litwini i białorusi. Parafianie wszelkich dołożyli starań, aby skromną kapliczkę przystroić na przyjęcie rzadkiego gościa. Po mszy solennej arcybiskup przeszło 400 osobom udzielił sakramentu bierzmowania.

= **Bawia w Petersburgu:** ks. Maciej Radziwiłł i ks. Seweryn Czetwertyński. Bawili przez dni kilka p. Gustaw Kamiński (Gamaston).

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Od jednego z naszych warszawskich prenumeratorów otrzymujemy następującą interpelację: «W № 24 «Kraju» z r. b. w artykule «Dla ludu» wspomniano ogółowo, iż w Łowiczu proboszcz nie pozwolił p. Brzozowskiemu mieć odczytu ogrodniczego przed kościołem. Ponieważ Łowicz ma dwie parafje: Kolegiacką i św. Ducha, wiadomo więc który to proboszcz postąpił tak nie po obywatelsku. Proboszczem kolegiackim jest ks. Andrzej Retke, b. prof. i inspektor Akademii Duchow. w Petersburgu. Proboszczem par. św. Ducha: ks. Czajewicz, kanonik, b. regens konsystorza warszawskiego z przed 40 laty. Jednemu więc z nich «Kraj» wyrzucił krzywdę. Należałoby rzecz wyjaśnić. *P. ze Z.*». Podzielamy zdanie autora listu.

\* **Z Wilna** piszą do nas: Dokonano odnawiania i reparaacji murów kościelnych z zewnątrz w kościołku Bonifraterskim. Kościół św. Mikołaja, zaciśnięty między kamienicami żydowskiej dzielnicy i mocno osierocony, doczekał się lepszych czasów. Od chwili oddania go dla nabożeństw litewskich, został przez gminę litewską odnowiony, utrzymuje się w pięknym porządku; panowie i panie z wyższego świata litewskiego tworzą tłum wiernych, jakiego ta uboga a prastara świątynia oddawna nie oglądała w swych ścianach. Nabożeństwa odbywa i kazania litewskie miewa ks. Kuchta. *A. R. Z.*

\* JE. biskup wileński **Ropp** zamierza przy końcu sierpnia przedsięwziąć objazd rozległej diecezji, obejmującej dwie gubernie, wileńską i grodzieńską.

\* **Z m. Ostrowa** (gub. pskowska) piszą do nas, że 8 czerwca (21) w południe, przy pięknej pogodzie i liczny tłum ludu, odbyło się założenie fundamentów pod mury kościoła katolickiego. Ks. Gordziejewicz ze Pskowa odprawił uroczyste nabożeństwo i wypowiedział krótką mowę o znaczeniu świątyni Pańskiej dla wiernych. *J. C.*

\* W Krakowie rozpuszczono pogłoskę, iż przeor tamecznego zgromadzenia karmelitów zdefraudował zakonne pieniądze i umknął. Plotkę tę wydrukował skwapliwie «Naprzód» socjalistyczny, obecnie jednak odwołuje ją, ubolewając, że padł ofiarą mistyfikacji. Według «Now. Reformy», miał wiadomość tę puścić w obieg jeden z braci zakonnych przez złość do przeora—ale i to była plotka. To tylko jest pewne, że przeor, który był na urlopie, przerwał kurację, wrócił do Krakowa i, aby plotkom położyć kres, odprawił w niedzielę solenne nabożeństwo w kościele.

### Prawo i sądy.

\*\* Kancelaria kredytowa przy ministerstwie skarbu rozesała świeżo do bankierskich domów w całym państwie okólnik z żądaniem szczegółowych informacji co do rozmaitych kategorii obrotów bankowych. Dotąd żądanie takie stawiano względem banków, które, jako pozostające, w myśl ustaw, pod dozorem ministerstwa, obowiązane

były ściśle wykonywać rzeczony rozporządzenie. Inaczej się rzeczy mają w stosunku do firm prywatnych. Wedle zdania warszawskiej «Gaz. Sądowej», zachodzi tu poważne pytanie, czy ze stanowiska prawa obowiązującego cyrkularz Kancelarii kredytowej jest usprawiedliwiony. «Niewątpliwie, każdy odpowiadający na wystosowane pytania zdradza swoje tajemnice handlowe. Dotąd władze w wyjątkowych tylko razach domagały się przedkładania ksiąg. Przy podatku przemysłowym np. zależne to jest od woli samych kontrybuentów. Byłoby też rzeczą ciekawą, wyświecić ze stanowiska prawnego, czyby I departament Senatu żądanie kancelarii kredytowej uznał za zgodne z przepisami. Warto by też wejść na drogę odwołania się do najwyższego trybunału administracyjnego». Przypuścić należy, że o prawo swoje upominać się będą przedewszystkiem banki w Petersburgu.

\*\* Senat wyjaśnił, iż ziemstwa powołane są do udziału w administrowaniu szkół, na które łożą i ograniczenie ich udziału w tem nie jest zgodne z prawem i z interesami szkolnictwa, gdyż zmniejszenie wpływu ziemstw na administrację szkół wpłynie ujemnie na asygnacje ziemskie na potrzeby szkolnictwa.

\*\* Ogłoszoną została Najwyższej zatwierdzona uchwała Synodu, znosząca przymus celibatu dla rozwiedzionych z winy cudzołóstwa małżonków. Przepis ten ma moc obowiązującą dla wyznania prawosławnego. W prawie kanonicznym katolickim istnieją inne przepisy.

\*\* Na mogile zmarłego poety i komedjopisarza Pawła **Koźmińskiego** stanąć miał pomnik, którego kosztą miały być pokryte z honorarjów, jakie pobiera rodzina zmarłego za prawo wystawiania jego sztuk. Ponieważ jednak ktoś, ukrywający się pod pseudonimem Desa, przerobił samowolnie «Walkę o córkę» i pod zmienionym tytułem «Nadwiślaki» wystawił ją w teatrze ludowym, więc dyrekcja tego teatru kwestjonuje dziś wypłatę honorarjum sukcesorom, ów Des bowiem od pretensyj swoich do wynagrodzenia za sztukę Koźmińskiego odstąpić nie chce. Wobec tego sukcesorowie wystąpili już przeciw «Desowi» ze sprawą karną. Praw pokrzywdzonej rodziny—jak donosi «Gaz. Pol.», z której tę wiadomość czerpiemy—bronić będzie znany publicysta, adw. przys. Leon Papiński.

\*\* W Wiedniu odbyły się niedawno rozprawy w sądzie apelacyjnym w sprawie posła **Walewskiego** przeciw Towarzystwu przemysłu drzewnego. Poseł Walewski, zawarłszy kontrakt z zarządem lasów i dóbr skarbowych, odstąpił prawa swoje wzmiankowanemu Towarzystwu, które mu wypłaciło 60 tys. koron i otrzymało od niego zrzeczenie się wszelkich pretensyj. Następnie p. Walewski zażądał jeszcze 163 tys. koron za odstąpienie swoich praw i 17 tys. za pośrednictwo swoje wobec rządu dla zwolnienia Towarzystwa od należności. Sąd pierwszej instancji oddalił powództwo Walewskiego i skazał go na grzywnę za lekomyślnie wytoczenie procesu. W skardze apelacyjnej p. Walewski dowodził, że pokwitowanie jego nie miało znaczenia, gdyż było wydane tylko dla przedstawienia do ministerstwa, a zaś co do drugiej części powództwa, to sąd niesłusznie uznał je za niemoralne, bo dla tej akcji on nie używał swojego wpływu jako posła. Po krótkiej naradzie trybunał apelacyjny zatwierdził w całości wyrok sądu.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Odbywający podróż po Włoszech pod kierunkiem dyrektora Petra **gimnazjaliści kijowscy**—jak donosi «Now. Wr.»—zostali w Rzymie dopuszczeni do osoby **Papieża**, który ich przyjął w obecności kardynała-sekretarza stanu Merry del Val'a. Papież rozmawiał z dyrektorem, po łacinie, gimnazjalistów zaś witał serdecznie i zadawał im

pytania. Na pożegnanie Pius X udzielił im błogosławieństwa apostołskiego.

\*\* **Gimnazjum Maryjskie żeńskie w Carskim Siole** ukończyły w roku bieżącym, w pośród innych, pp.: N. Wojtkiewiczówna (medal złoty), M. Waszkiewiczówna, M. Wiechniakowska i W. Suszyńska, z prawem na medale srebrne i z nagrodą.

\*\* **Pierwsze gimnazjum wileńskie ukończyło** w tym roku 54 uczeiów, w tej liczbie 24 polaków. Drugie gimnazjum ukończyło 26 uczniów, w tej liczbie 13 polaków. Realną szkołę skończyło 17, w tej liczbie 10 polaków. Żeńskie gimnazjum ukończyły 64 panny, w tej liczbie 8 polek.

\*\* We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie organizacyjne nowozawiązanego Towarzystwa «**Ochrona młodzieży**». Prezesem wybrano radcę dworu p. Kunzeka. Celem nowego Towarzystwa jest podniesienie poziomu moralności przez oddziaływanie na opinię publiczną za pomocą wykładów, odczytów, wieców, zebrań rodzicielskich, czasopism, broszur i dzienników; znoszenie się z władzami w sprawie wykonywania istniejących przepisów, dotyczących się publicznej moralności; staranie się o zmianę istniejących ustaw lub przepisów, dotyczących się moralności, wyjednywanie nowych, o ile istniejące nie odpowiadają obecnym stosunkom; popieranie usiłowań, zmierzających do fizycznego i moralnego wychowania młodzieży.

\*\* «**Ogniwo**», związek towarzystw młodzieży polskiej w Austrii, objęło po 2-letnim istnieniu prawie wszystkie (z wyjątkiem 6) towarzystwa młodzieży, uczące się w Austrii, w liczbie 30. Obecnie zajęło się «Ogniwo» organizowaniem akademików na prowincji. Dwa Towarzystwa: «Znicz» w Bochni i «Młodzież polska» w Stanisławowie przystąpiły do «Ogniwa», nowo zaś, przy pomocy delegata «Ogniwa», utworzone Towarzystwa w Przemyślu wniosły już do namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutów.

\*\* Pod tytułem «**Niedorzeczna i szkodliwa myśl**», zamieszcza «Przegląd» lwowski następującą notatkę: Z **Sambora** donoszą, że temi dniami rozlepiono tam w nocy na murach miasta **odezwy**, wystosowane do młodzieży polskiej, a wzywające ją do wywołania zbrojnego ruchu za kordonem. Przypuszczać należy, że autorami owych odezw są ludzie bardzo młodzi, z niedowarzonemi mózgami, bo wierzyć się nie chce, aby się znalazł człowiek starszy, a więc poważny, któryby zachęcał młodzież do takiej zbrodni narodowej; bo przecież nie można inaczej nazwać propagowania myśli zbrojnego ruchu w dzisiejszych stosunkach politycznych».

\*\* Na rok szkolny 1904/5 nadane będzie **stypendjum fryburskie** z fundacji ks. Czartoryskich (1,200 fr.), przeznaczone dla wychowanka jednego z uniwersytetów krajowych, polaka, wyznania rzymsko-katolickiego, poświęcającego się naukom humanitarnym, który pragnie uzupełnić swoje studia na uniwersytecie fryburskim. Podania, adresowane do zarządu muzeum hr. Czartoryskich, wraz z odpowiednimi dokumentami (między innymi i świadectwa kolokwialne) wnosić należy na ręce prof. St. Dobrzyckiego (Fribourg, Suisse) do d. 30 lipca r. b.

\*\* W **Insbruku** w Austrii ponowiły się **zaburzenia studenckie** na tle kłótni z włochami. Wszystkie opisy dowodzą niezmiernego rozdrażnienia wzajemnego. Wprawdzie inicjatywa wyszła od włochów, którzy niezadowolone swoje z dopuszczenia profesorów niemieckich do komisji egzaminującej włochów wyrazili powyracaniem ławek w sali uniwersyteckiej; wszakże napaści, jakich się potem tłum studentów niemieckich dopuścił na kolegach włoskich w lokalach «Białego Krzyża» i «Café Central», graniczą z wandalizmem. Uniwersytet w Insbruku zamknięto z wielką szkodą kończących rok szkolny studentów.



## Stosunki pracy.

▲ Pisma warszawskie donoszą: Ze strony zarządu miejskiego warszawskiego skonstatowano, iż ilość robotników szukających zajęcia wynosi **około 2 tys.**; znajdują oni pracę przy robotach miejskich. Ofiarowana płaca po 75 kop. dziennie została wszakże przez robotników odrzuconą; żądają oni po rublu za dziewięć godzin roboczych. Układy, które doprowadzić winny do porozumienia, są w biegu.

▲ W Borysławiu, w Galicji, wybuchł d. 8 b. m. **strejk robotników naftowych**, o tyle niespodziewanie, że decyzja w sprawie rokowań między robotnikami a pracodawcami miała nastąpić dopiero wczoraj wieczorem. Strejk rozpoczęło około 2 tys. robotników galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego i 60 robotników firmy Freunda, którzy natychmiast rozbiegli się po całym Borysławiu i okolicy, nakłaniając innych do zaprzestania pracy. Z obawy rozruchów zarządziła władza policyjna odpowiednie środki ostrożności.

▲ «Słowo» oblicza, że w **Warszawie** jest w tej chwili około 20 tys. robotników żydowskich i 16 tys. robotników katolickich bez zajęcia.

▲ Z Wilna piszą do nas: Po niedawnym podniesieniu taksy na mięso, magistrat znowu musiał podnieść taksę na chleb. W miarę drożenia artykułów żywności zmniejszają się **zarobki klas pracujących w Wilnie**. Majster kafłowy, biegły w swym fachu, przed dwoma laty mógł zarobić dziennie 1 rb. 50 kop. do 2 rb., obecnie ledwo zarobi 80 kop., zaś nieuczelnieni fachowo — żadnej pracy otrzymać nie mogą. Z.

▲ W celu zapobieżenia bezrobociu zorganizował się w **Mińsku** komitet, który się zajmie hurtownym wyrobem obuwia i bielizny dla wojska.

## Sprawy żydowskie.

▼ Gazeta «Russkij Listok» donosi, że Rada Państwa przyjęła projekt ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie **zamieszkania żydów na wsi**, w celu zajmowania się rolnictwem.

▼ W urzędowym «Charb. Wiestniku» ukazał się następujący komunikat: «Tymczasowy dowódca wojsk w powineji giryńskiej, chejlundziańskiej i zabajkalskiej, jen. Nadarow, rozkazał: **zabronić wjazdu do Mandzurji żydom**, wyłączając poważnych dostawców dla zarządów instytucyj, znajdujących się w obrębach wojskowo-okręgowych, którzy posiadają specjalne pozwolenie na przejazd od zarządów wojskowo-okręgowych».

▼ W nabożeństwie żałobnym za **Herzla**, które się odbyło w Wiedniu d. 10 lipca, uczestniczyło 3 tys. ludzi. Mówili między innymi: Sokołow, redaktor «Haefiry» z Warszawy—po hebrajsku, inżynier Usciszkin z Jekaterynosławia—po rosyjsku, tudzież kaznodzieja Lewin.

▼ Słychać, że **naczelnikiem sjonistów** po śmierci Herzla ma podobno zostać b. poseł amerykański w Konstantynopolu, Strauss.

▼ **Żydzi warszawscy** na wieść o śmierci d-ra Herzla postanowili **demonstracyjnie obchodzić żałobę**: wiele sklepów było zamkniętych, niektóre krepą przybrane. Tłumy żydów zalegały Nalewki. Policji udało się rozproszyć demonstrantów. Sklepy zostały otwarte, krepą i różne okolicznościowe napisy usunięte i porządek przywrócony.

▼ Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło, że **żydzi**, nie mający prawa do zamieszkiwania po za «strefą», mogą przyjeżdżać do **Moskwy na kurację** jedynie tylko po uprzednim wyjednanu sobie specjalnego pozwolenia od oberpolicmajstra miasta Moskwy.

## Osobiste.

∞ W Miłosławiu, rezydencji pp. **Józostwa Kościelskich**, odbyła się d. 5 b. m.

uroczystość zaślubin ich córki Emilji z p. Tomisławem Jędrzejowiczem z Galicji. Po ślubie państwo domu przyjmowali liczny zastęp gości z prawdziwie staropolską gościnnością w pięknym i obszernym pałacu w Miłosławiu. Deputacje z licznych wsi i miasteczka Miłosławia składały życzenia nowożeńcom, zapewniając nie tylko o swem przywiązaniu do rodziny Kościelskich, tam od wieków osiadłej, ale i o tem, że, czując się polakami, wytrwają w walce przeciw dzisiejszej polityce eksterminacyjnej i z pomocą Boga zwyciężą. Przy obiedzie weselnym, do którego zasiadło 80 osób, wznosili toasty: p. Józef Kościelski, A. Jędrzejowicz, ks. Zdzisław Czartoryski, p. Stanisław Jędrzejowicz i prof. Kostanecki; wszystkie te przemowy, nader serdeczne, podnosiły potrzebę solidarności narodowej.

∞ Neurolog warszawski, dr. **Jan Piltz**, posiadający warszawski dyplom lekarza związkowego, uzyskał w Lozannie d. 7 lipca r. b. stopień **doktora medycyny** za rozprawę pod tytułem: «Przyczynę do nauki o rozszczepieniu czucia bólowego i termicznego w przypadkach choroby lub uszkodzenia rdzenia».

∞ P. **Sznuk**, niegdyś członek kolonii polskiej w Petersburgu, ostatnio profesor historii literatury rzymskiej w Instytucie Nieżyńskim, po wysłużeniu 25 lat emerytury, przenosi się na stałe zamieszkanie do Warszawy.

## Wypadki.

× W **Zakopanem**, d. 11 lipca dwaj **młodzi turyści**: Tadeusz Sadowski, adwokat z Warszawy, syn Tadeusza, urzędnika dr. żel. Nadwiślańskiej, współpracownik «Gaz. Sąd.», tudzież Sulimowski, syn dyrektora cukrowni w Silniczkach, schodząc bez przewodnika z Giewontu, **spadli** w przepaść. Sadowski zabił się na miejscu, Sulimowski zdołał uciec się skały. Pasterz zawiadomił Klimatykę. Komisarz Madurowicz i przewodnicy pośpieszyli na ratunek zagrożonemu śmiercią niechybną Sulimowskiemu, którego wyciągnięto na linkach zdrowego.

× Z **Kijowa** donoszą pismom petersburskim o następującym tajemniczym wypadku: O godz. 10 wieczorem 26 czerwca (9 lipca), lekarz dyżurny Pogotowia wezwany został przez telefon, przyczem mu objaśniono, że ranny znajduje się na polu za ulicą Mitrofanjewską. Lekarz natychmiast udał się we wskazanym kierunku, znalazł istotnie **ciężko ranionego** od kuli rewolwerowej Sergjusza Jakubowskiego, którego otaczało pięciu **młodzieńców**, należących widocznie do inteligencji. Ani Jakubowski, ani towarzysze jego wyjaśnić nie chcieli przyczyny wypadku.

× Pisma donoszą o sensacyjnym **samobójstwie**. Młody syn «hrabiego z Królestwa Polskiego», który, bawiąc na studiach w Niemczech, zakochał się w Nauhaim w córce skromnego mieszczanina, przybył do Poznania, dokąd wezwany został przez ojca w celu ostatecznej rozmowy. Ponieważ hrabia stanowczo pozwolenia odmówił, zakochany schwytył za rewolwer i w oczach ojca i kochanki odebrał sobie życie.

## Sport.

> **Derby wszechrosyjskie**, 30 tys. rb., wygrał w **Moskwie** ubiegłej niedzieli o 1/2 długości «Culloden» p. M. Łazarewa (cho-wu M. hr. Krasieńskiej, która otrzymuje nagrody 3,025 rb. oraz żeton złoty) pod Bofotowem. Nagroda Cesarska (11 tys. rb.) rozegrana została w 5 m. 2 s.; zdobył ją «Dahomey» (Hoar) ks. Lubomirskich, stada własnego, bijąc o trzy długości «San Primo» (Gołowkin) G. Świerczkowa. Trzecie miejsce zajął «Rostand» (Czernuszenko) p. Chełmińskiego.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

Z listów hr. Ksaw. Orłowskiego i d-ra Kaz. Łubieńskiego czerpią pisma warszawskie wiadomości o losach ambulansu warszawskiego, który już dotarł do Charbina i oczekuje wskazania miejsca dalszego swego pobytu. W ciągu swej parotygodniowej podróży ambulans nasz witany był uroczysto przez gromadki polskie, skupione przy linii kolejowej od Wisły aż do stepów mandzurskich. Bardzo znaczące są słowa, z którymi we wschodniej Syberji zwrócił się do kierowników ambulansu jeden z urzędników-polaków, naczelnik stacji Marjinsk: «Oddajecie nie tylko rannym, ale i nam, zmuszonym szukać tu kawałka chleba, wielką a wielką usługę». Gorące, rozrzucające przyjęcie, jakiego ambulans polski doznał, błogosławieństwa, które mu wszędzie towarzyszyły, zatrą w pamięci tych braci naszych, którzy jego obsłudze się poświęcili, bolesne wrażenie gradu złorzeczeń, którymi go obsypano, kiedy się zawiązywał.

Telegram z Kazania donosi o wykradzeniu obrazu Matki Boskiej Kazańskiej oraz obrazów Zbawiciela i Mikołaja Cudotwórcy z monasteru Bohorodzickiego, położonego w samym środku miasta Kazania. Obraz Matki Boskiej Kazańskiej jest, narówni z obrazem Matki Boskiej Iwerskiej (w Moskwie), czczonym przez całą Rosję, jako najwyższa świętość, to też kradzież ta, jak głosi telegram, wywołała nieopisane wzburzenie wśród ludności. Narazie sprawców tego czynu nie wykryto i obrazów nie odnaleziono.

Telegram jednej z Agencyj petersburskich donosi, że kapitan Serebrennikow widział na jednym z okopów dwóch w objęciach śmiertelnych złączonych żołnierzy: rosjanina i japończyka, którzy wzajemnie, w jednej widocznie chwili, przebili się bagnietami. Temat, godny pendzla Grottgera albo Wereszczagina!

W Warszawie przed kilku dniami miały miejsce *swi generis* rozruchy żydowskie. Żydzi chcieli demonstracyjnie uczcić pamięć zmarłego Herzla; policja, w interesie porządku, temu przeszkodziła. Wszystko skończyło się na zbiegowisku, na aresztowaniach i na próbie odbicia przez tłum jednego z aresztowanych.

Cała prasa europejska zajęta jest układami, prowadzonymi między prezesem ros. Komitetu ministrów S. J. Wittem i rządem niemieckim w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. W sferach kompetentnych sądzą, że zawarcie traktatu jest bardzo blizkiem. Gazety niemieckie sądzą, że życzliwe dla Rosji stanowisko ces. Wilhelma podczas obecnej wojny i pragnienie zawarcia pożyczki w Niemczech wpłyną na pomyślne załatwienie tej sprawy.

Jak było do przewidzenia, prezydentem m. Krakowa, na miejsce p. Friedleina, który ustąpił, wybrany został wice-prezydent p. Juljusz Leo, profesor, poseł i adwokat. Przy głosowaniu otrzymał 47 głosów. 14 kartek (opozycji) oddano pustych.

W chwili zamknięcia N-ru telegraf przyniósł wiadomość o śmierci b. prezydenta Transwaalu, Krügera. Zmarł w Szwajcarii w nocy 1 b. m.

## SĄDY POLITYCZNE.

Przed paru dniami w «Sobran. Uzak.» ogłoszona została ustawa, wprowadzająca pewne zmiany do dotychczasowego postępowania karnego w sprawach politycznych.

Jak wiadomo, ustawa postępowania karnego i dotąd zawierała przepisy odnośne, które jednak rzadko były stosowane, gdyż od lat przeszło dwudziestu, na mocy rozkazów Najwyższych, tylko wyjątkowo sprawy tego rodzaju dochodziły przed forum sądowe, olbrzymia zaś ich większość załatwiana była w drodze administracyjnej.

Ustawa z d. 7 czerwca, jak widać, stanowi zwrot w poglądach na sprawy tego rodzaju i wprowadza zasadę, że i w tym razie decydować o winie i karze powinny sądy ogólnopaństwowe, przy udziale stron, t. j. urzędu państwowego i obrony.

Dochodzenie pierwiastkowe, po zostanie nadal, jak dotąd, w ręku urzędu specjalnego, t. j. żandarmery, działającej pod kontrolą prokuratorji, która, w razie potrzeby, może wdrożyć w każdej tego rodzaju sprawie śledztwo pierwiastkowe przez sędziego śledczego do spraw ważniejszych. W ten więc sposób w wypadkach większej wagi już w stadium wstępnem kierować sprawą będą władze sądowe.

W sprawach wagi szczególnej śledztwo może być prowadzone, jak dotąd, przez osobę, mianowaną w tym celu przez władzę Najwyższą.

Po ukończeniu śledztwa i wystosowaniu aktu oskarżenia, rozprawy odbywać się będą: 1) przed Izba sądową—w razie, jeżeli kara, która grozi winowajcom, niższą będzie od domu poprawczego; 2) przed Izba sądową z udziałem przedstawicieli stanów — w razie cięższej zbrodni, i 3) przed Trybunałem Najwyższym w Senacie — z rozkazu Najwyższego.

Ponieważ wypadki ostatniego rodzaju wydarzyć się mogą nader rzadko, więc forum normalnem będzie Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanu, lub bez ich uczestnictwa.

Rozprawy odbywać się będą w sprawach o *crimen laesae Majestatis* przy zamkniętych podwojach, w innych zaś sprawach publicznie lub przy drzwiach zamkniętych, stosownie do decyzji sądu lub dyspozycji ministra sprawiedliwości. System więc jawności sądu w zasadzie nie będzie naruszonym.

Obrona oskarżonych, jak już zaznaczyliśmy, będzie dopuszczana, z tem tylko ograniczeniem, iż w sprawach politycznych będą mieli prawo wnosić obrony tylko adwokaci przysięgli.

Od wyroków Izby sądowej służyć będzie apelacja do kasacyjnego departamentu Senatu, a od wyroków Izby z udziałem przedstawicieli stanów założyć można będzie kasację. Nareszcie skazani wyrokami stanowczemi będą mogli udawać się do łaski Najwyższej za pośrednictwem sądu, który wyrok postanowił i który do prośby dołączy odnośny wniosek swój. Taka prośba ma powstrzymać wykonanie wyroku aż do decyzji Najwyższej.

Jak z tego pobieżnego zarysu widzimy, ustawa z d. 7 czerwca stanowi niezawodnie krok naprzód: ustanawia zasadę ustalenia winy i wymiaru kary za zbrodnie polityczne przez sąd właściwy, zachowuje zasadę jawności sądu i udziału obrony. Na dobro tej ustawy zaliczyć też musimy zastosowanie do spraw politycznych przepisów nowego kodeksu karnego, zamiast przestarzałego kodeksu kar głównych i poprawczych, a mianowicie artykułów, obejmujących zbrodnie polityczne, oraz rozdziałów 1, 3 i 4 kodeksu, t. j. przepisów ogólnych, i o poczytalności i wymiarze kary.

Z. R.

## REWIZJA ZIEMSTWA.

W „Prawit. Wiestn.“ ogłoszono raport najpoddańszy towarzysza ministra spraw wewnątrz., senatora Zinowjewa, o rezultatach rewizji instytucji ziemskich w gub. moskiewskiej, zakończonej, jak wiadomo, niezatwierdzeniem na tem stanowisku przez rząd r. t. Szypowa, długoletniego prezesa gubernialnego wydziału ziemskiego w Moskwie. Z raportu tego wyjmujemy ważniejsze ustępy. Przedewszystkiem stwierdza on, że instytucje ziemskie daleko bliższy związek mają z ludnością, niż urządzenia samorządne miast, i że chcąc ocenić ich działalność, należy zwrócić uwagę nie tyle na rozwój ich zewnętrzny, ile na wpływ ich i dążność moralną, zabarwioną nieraz pod względem politycznym, a przewodnicy ziemstw nieraz grupują się w partje na gruncie politycznym. Otóż pomimo pozornie świetnych rezultatów gospodarki ziemstwa moskiewskiego, którego budżet przenosi 2 milj. rb., które posiada 800 szkół z 50 tys. uczniów, 90 lecznic i t. d., kierunek życia wewnętrznego tego ziemstwa nie odpowiada ani wymogom prawa, ani normalnemu rozwojowi tych instytucji.

Senator Zinowjew podkreśla dążenia do przewodnictwa, do podporządkowania sobie ziemstw powiatowych przez moskiewskie ziemstwo gubernialne, które, zdaniem autora raportu, chciałoby ziemstwu powiatowemu nadać znaczenie drugorzędnych organów wykonawczych. W tym celu ziemstwo gubernialne stworzyło szereg instytucji przez prawo nieprzewidzianych, a wpływających na podniesienie znaczenia ziemstwa gubernialnego. Tak np. stworzono stałą radę prezesów wydziałów powiatowych, na której

omawiane są wszystkie ważniejsze sprawy, a uchwały tej rady, choć nie posiadają znaczenia jurydycznego, mają jednak autorytet moralny; rada ta, zdaniem b. prezesa ziemstwa gubernialnego, miała na celu podkreślić „istnienie pewnej organizacji ziemskiej, z którą potrzeba będzie się liczyć“. Ten sam cel miało stworzenie z inicjatywy gubernialnego wydziału rad szkolnych, w których, oprócz przedstawicieli wyborców ziemskich, braliby udział także przedstawiciele nauczycieli ludowych z ich wyboru. Uchwałąm swoim ziemstwo gubernialne nadawało znaczenie przesadne, tak iż np. nie zgadzało się na najmniejsze odstępstwo od ułożonej przez się sieci szkół ludowych w guberni.

Dążąc w dalszym ciągu do uszczuplenia wpływu ziemstw powiatowych, ziemstwo moskiewskie stworzyło szereg organów, działających w powiecie, ale od wydziałów powiatowych niezależnych, jak np. lekarzy sanitarnych i innych, i popierało dążenia tych urzędników do połączenia się w korporacje niezawisłe i do wpływania w tenże sposób na takie organy, zależne od ziemstw powiatowych. Oczywiście lepsze siły ziemskie w powiecie nie mogły się pogodzić z takim stanem rzeczy i protestowały głośno przeciw niemu. Wogóle zapatrywania się działaczy moskiewskich dadzą się najlepiej określić słowami r. t. Szypowa: „ani szlachta, ani kupiectwo, ani włościanie, sami przez się nie mogą rościć pretensji do kierowania życia społecznego. Rola kierowników może należeć tylko do inteligencji wszechstanowej, nie jako do klasy pewnej społeczeństwa, ale jako do grupy ludzi najbardziej wykształconych i najbardziej świadomych obowiązku służby społecznej“. Otóż rolę taką usurpują przywódcy licznego personelu urzędników ziemskich. Zdaniem senatora Zinowjewa, sprawy ziemskie w gub. moskiewskiej wymykają się z rąk ziemstwa i najlepsze siły ziemskie przy takiej tendencji mogą usunąć się od dalszego udziału w życiu ziemskim.

Rezultaty takich tendencji dają się widzieć we wszystkich dziedzinach gospodarki ziemskiej. W szkolnictwie ziemstwo stworzyło rady szkolne, do których z wyborów wprowadzono nauczycieli ludowych, a więc wbrew prawu wprowadzono tu element wyborczy; utworzono nieprzewidziane w ustawach posady dozorców szkolnych, którzy między innymi, znów wbrew prawu, mieli na celu dozоровanie działalności pedagogicznej nauczycieli ludowych, podczas kiedy do ziemstwa należy przedewszystkiem tylko piecza o utrzymanie szkół. A jak pojęli zadanie swoje ci dozorczy widać z raportu jednego z nich, który pisał, że „zadaniem szkoły ludowej powinien być rozwój osobistości ludzkiej, a to możliwem jest tylko w szkole wolnej“.

Poglądy ziemstwa gubernialnego i jego agentów widoczne z są takich faktów, że w jednym powiecie z 347 odczytów ludowych zaledwo 64 miała za temat kwestji religijne i moralne, a z pomiędzy obrazków magicznych tylko 4 były z historii ojczystej i to przedstawiały takie tematy jak sąd nad Pugaczewem, więzień z czasów Katarzyny II, wyrwanie nozdrzy, chłosta przestępców. Dalej raport stwierdza, że stan pomocy lekarskiej nie jest świetny, gdyż lekarze zajmują się mniej

bezpośrednimi swoimi obowiązkami niż wpływaniem na ogólne życie ziemskie, a lecznice pozostawiają dużo do życzenia. Inne zadania ziemstwa też nie są wykonywane wzorowo.

Wogóle, zdaniem raportu, pomimo dużych środków, kierunek ogólny ziemstw nie odpowiada ani prawu, ani potrzebom społecznym. Powstała biurokracja ziemska, która owiadnęła już ważniejszymi sprawami ziemstwa, odsuwając na drugi plan istotnych gospodarzy, a w rezultacie lepsze siły niechybnie usuną się od spraw ziemskich.

## Z MIAST I WSI.

ODESA, 19 czerwca s. s.

(Stan handlowy miasta. Nieurodzaje. Posiedzenie Tow. Dobr. Nasze artystki).

□ Obecny stan handlowy miasta bardzo jest niepomyślny. Gotówki w obiegu mało, a kredyt wszędzie ograniczony ogromnie. Dwa te czynniki działają zabójczo na handel i stan ekonomiczny miasta. Przyjezdnych także bardzo jest mało w tym roku w Odesie, co również wpływa ujemnie na stan materialny miasta. Przed paru dniami miejskie Tow. kredytowe wystawiło na sprzedaż za nieopłacenie procentów 2,600 domów. Cyfra ogromna i niebywała w warunkach tutejszych. Nadchodzące z okolic wiadomości o bardzo złym urodzaju, pogarszają, naturalnie, ogólną sytuację. Wieści o nieurodzaju nadchodzą także i z żywej zazwyczaj Besarabji, gdzie w roku obecnym klęska nieurodzaju przyjąć może znaczne rozmiary. Są powiaty, gdzie nawet nasienie nie zwróci się rolnikom. Zginęły oziminy, przepadły zboża jare, wyschły pastwiska i łąki. Koni, owiec i bydła niema czem karmić, to też zbywa się ten żywy remanent za bajecznie niską cenę. Urodzaj owoców i winogron nie będzie również świetnym. Powodem tegorocznego nieurodzaju w tych stronach jest posucha.

W tych dniach odbyło się ogólne do roczne posiedzenie odeskigo katol. Tow. Dobroczyńności. Po zatwierdzeniu sprawozdania za rok 1903, zebranie zezwoliło użyć kapitał zapasowy z roku sprawozdawczego, w kwocie 2,719 rb., na ukończenie budowy przytułku dla chłopców. Ogólne zebranie uwzględniło również wnioski Komitetu pań i zezwoliło użyć 1,181 rb. na kupno nieruchomości. Na zakończenie posiedzenia odbyły się wybory trzech członków zarządu, trzech członków komisji rewizyjnej i trzech ich zastępców. Na członków zarządu powołani zostali: A. Szemiott, Swendner, Gajewski; do komisji rewizyjnej: Kossowski, Fredro, Jaworski; na zastępców: Maneczewski, Szewalié i Chrzanowski.

W nowym teatrze Sibiriakowa, po niedawnych występach gościnnych Kaweckiej, występuje obecnie również z wielkiem powodzeniem druga nasza artystka, Bogorska.

A.

□ Z Jelca (gub. orłowska) piszą do nas: Komitet budowy kaplicy powziął myśl pożegnania 210 żołnierzy-rodaków (tutejszego Nieżyńskiego pułku jazdy), udających się na wojnę. Zaproszony z Orła ksiądz-wikary Spryngiewicz, w sali klubu cyklistów odprawił nabożeństwo na intencję szczęśliwego powrotu tych katolickich żołnierzy—i po rozrzewniającej przemowie, rozdał żołnierzom medaliki srebrne i udzielił błogosławieństwa. Po nabożeństwie żołnierze byli ngaszczani przez nasze panie i panienki przy stołach, suto zastawionych. Tak uprzyjemniliśmy 7 czerwca swoim wojakom ich ostatnie chwile pobytu w Jelcu; między nimi i nami wytworzyła się serdeczna atmosfera. W.T.

□ Finlandja. Największemu dziennikowi szwedzkiemu «Hufvudstadsbladet» w Helsingforsie udzielono ostrzeżenia i zawieszono na miesiąc jego dodatek niedzielny. — Do dzienników petersburskich donoszą z Helsingforsu, że b. senator Szauman, ojciec zabójcy generał-gubernatora Bobrikowa, został aresztowany.

## KRAJ ZACHODNI.

### PRZEGLĄD SPRAW.

Narady gubernialne nad rewizją ustaw, dotyczących ustroju włościańskiego, odbyły się również w guberniach zachodnich. Pod przewodnictwem gubernatorów brały w nich udział przede wszystkim władze gubernialne, a następnie zaproszeni *ad hoc* niektórzy naczelnicy ziemscy, radni ziemscy i obywatele ziemscy, jako osoby blisko wsi stojące i obeznane z bytem ludności wiejskiej. W jakim stopniu żywioł polski był reprezentowany w tych komisjach, wystarczy przytoczyć, że do udziału w naradach wileńskich powołano:

pp. A. Chomińskiego, E. Bortkiewicza i hr. W. Starzeńskiego z pow. święciańskiego; pp. St. Łopacińskiego, N. Bernowicza i hr. Wiktora Plater-Zyberka z pow. dziśnieńskiego; pp. H. Matusiewicza, D. Malinowskiego i W. Pac-Pomarnackiego z pow. trockiego; pp. L. Kobylińskiego, J. Moraczewskiego i S. Laskowicza z pow. lidzkiego; pp. H. Gieczewicza, A. Lubańskiego i J. Tukałę z pow. wilejskiego; pp. W. Łukaszewicza i M. Koreckiego z pow. wileńskiego, oraz pp. H. Korwin-Milewskiego i M. Umiaszowskiego z pow. oszmiańskiego.

W naradach mińskich, podobnie jak i innych, podniesiono głównie kwestję zastosowania do bytu włościańskiego ustaw ogólnocywilnych. Większość członków wyrażała opinię, że dla ekonomicznego i umysłowego rozwoju włościan niezbędnym jest równouprawnienie ich z pozostałymi warstwami ludności. To też narady mińskie zakończyły się wnioskiem, iż dla włościan zbytecznym jest ustanawianie osobnego przewodnictwa, a należy do nich stosować powszechne prawo cywilne. Zaznaczyć trzeba, że podobnie jak w wielu guberniach wewnętrznych Cesarstwa, tak też i w komisjach gubernialnych w Kraju Zachodnim obok powyższej opinii silnie wyróżniała się opinia odmienna, utrzymująca, że włościanin jeszcze nie dorósł do szczybla samoistności prawnospołecznej, że należy mu zostawić ustrój dotychczasowy wraz z przykuciem włościanina do ziemi nadziałowej i do sądów włościańskich, z przeprowadzeniem jedynie niezbędnych w tym zakresie ulepszeń. Wszystkie komisje gubernialne, powziawszy szereg uchwał, wytworzyły w końcu osobne podkomisje, które w jesieni mają szczegółowo umotywić wnioski, aby przedstawić je ministerstwu

spraw wewnętrznych. Instytucje gospodarki miejscowej, wprowadzone już w gub. białoruskich i południowo-zachodnich podług znanej ustawy, wygotowanej przez obecnego ministra spraw wewnętrznych W. K. Plewego, zostaną w krótkim czasie wprowadzone i do trzech pozostałych guberni: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. O ile wiemy, kwestja ta jest obecnie na dobie w ministerstwie. Niedługo więc wszystkie dziewięć gub. zachodnich posiadać będą owe instytucje ziemskie, zwane także «uproszczonymi ziemstwami», jakkolwiek z rosyjskim ziemstwem równać ich nie można wobec tego, że braknie im najgłówniejszego przymiotu samorządu ziemskiego, to jest zasady wyborów, zastąpionej przez zasadę nominacji przez władzę.

Ze instytucje ziemskie mają ogromne pole pracy przed sobą, to rzecz jasna. Szkolnictwo i medycyna ludowa wołają o tę pracę najgłośniej, a potem domagają się jej środków komunikacyjne. Jeden z korespondentów naszych, p. R. C. z pod Mińska, przysłał nam parę cyfr, mówiących za siebie.

«Na całą ludność gub. mińskiej, to jest na 1,925 tys. osób, zamieszkałych na przestrzeni 78 i pół tys. wiorst kw., jest zaledwie 18 lekarzy wiejskich, 120 fclczców, 27 akuszerok, 18 lecznic i 36 ambulatorjów. Znaczy to, że jeden lekarz ma do obsługi 107 tys. ludzi w obrębie 4,361 wiorst kw. To w teorji. W praktyce zaś dzieje się tak, że często, z powodu ogromnych odległości, ludność nie ogląda lekarza, ani lekarz jej!»

To tylko kropla w morzu stałych «potrzeb» kraju. A są i potrzeby nagłe, domagające się zaspokojenia natychmiastowego, środków i wysiłków niemal heroiczych, jak na obecną organizację i zasoby instytucyj ziemskich. Krótko, ale wiele mówi umieszczona w dziennikach nadnewskich wiadomość z Mińska o zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia komitetu ziemskiego w sprawie pomocy robotnikom, pozbawionym pracy. «Kraj» pierwszy podał wiadomość w N-rze 25 o tem postanowieniu, powziętem wskutek narad w ministerstwie spraw wewnętrznych z udziałem gubernatora mińskiego i niektórych obywateli miejscowych, w których liczbie wymieniliśmy Eustachego Lubańskiego, znanego działacza społecznego.

Nie wiemy, jak sobie poradzi to zgromadzenie mińskie (Mińsk wogóle przoduje pod względem inicjatywy publicznej), ale już samo poruszenie tej kwestji świadczy, jak duży obszar spraw leży przed instytucjami ziemskimi.

Zresztą kwestja dostarczenia pracy potrzebującym nie jest wyłącznym kłopotem instytucyj ziemskich. Muszą one myśleć i o wyżywieniu ludności na wypadek, jeżeli tego wyżywienia na wsi zabraknie. W ta-



kiej sytuacji znalazła się część gubernie witebskiej, o czem świadczy takie doniesienie prasy:

«Wobec nieurodzaju w ostatnich kilku latach «ziemstwo» gubernialne poleciło zarządowi powiatowemu rozważyć kwestję, czy nie byłoby rzeczą pożądaną założenie składów ziemskich dla sprzedaży ludności mąki, żyta, nasion i t. d., zarówno do siewu, jakoteż na przeżywienie ludności».

Tylko tyle słów, a ile w tem żywotnej treści; ile te słowa mają znaczenia dla tych, którzy to widzą «na miejscu» i którzy o tem winni myśleć, aby temu zawczasu zaradzić. I to nietylko na wsi, ale i w miastach, jak dowodzi następująca korespondencja w pismach z Bobrujska:

«W ostatnich czasach—pisze «Siew.-Zap. Kraj»—co dnia można widzieć, jak na rogu 1-ej ulicy Słuckiej i ulicy Murawjewskiej siedzi kilkudziesiąt robotników w oczekiwaniu jakiegobądź pracy. Ale, niestety, wszystkie wyczekiwania są daremne i smutne nas ogarnia na widok tych ludzi, pragnących uczciwie zarobić na kawałek chleba»...

Sceny to zapewne przemijające, wywołane dzisiejszym zastojem ekonomicznym. Samorzady miejskie myślą, jak umieją; czynią, co mogą. Samorząd miejski w Mińsku zabiera się do reformy samego siebie, bo zamierza zwiększyć ilość członków rady miejskiej i ustanowić dla nich jako cenzus majątkowy 1,500 rb. rocznego dochodu, gdy dotąd ten cenzus wynosi tylko 1,000 rb. W mieście tak wielkiem, jak Mińsk, bo liczącem przeszło 100 tys. mieszkańców, można wymagać więcej od przyszłych ojców miasta i czynić wśród nich większy wybór.

Do zakresu samopomocy społecznej, wykonywanej pod egidą władzy, należą także starania o trzeźwość ludu i domy ludowe. W Winnicy na Podolu powstał niedawno kosztowny 30 tys. rb. taki dom ludowy ze sceną, czytelnią, tanią kuchnią. Ale cóż? Korespondenci z Winnicy stwierdzają, że dom ludowy stoi niemal pustkami, zaś pobliskie piwiarnie i zajazdy przepelnione są «ludem». Czemuż przypisać takie niepowodzenie instytucji, kierowanej niewątpliwie przez ludzi dobrej chęci i inteligentnych? Do myślenia daje to dużo. Doszło do tego, że dom ludowy w Winnicy wypadło zamknąć na trzy miesiące dla braku publiczności. Zdaje się, że olbrzymia dziedzina pracy dla podniesienia trzeźwości i oświaty wśród ludu, nie jest w kraju przystosowana do warunków miejscowych. Potrzeba dla niej więcej sił i więcej energii, większego uwzględnienia upodobań i języka ludu, mniej formalistyki a więcej działalności żywej, jaką np. objawiają komitety trzeźwości w Warszawie lub Petersburgu.

Jenerał-gubernator kijowski, jen. Klejgels, który zwiedził obecnie kilkanaście miast i miasteczek w Kraju Południowo-Zachodnim, rozesłał

do gubernatorów miejscowych okólnik w sprawach sanitarnych. Jen. Klejgels wystawia smutne świadectwo stanowi zdrowotnemu tych miast i miasteczek, wśród których Berdyczów nie wyróżnia się bynajmniej zamilowaniem higieny:

«Krzywe i wąskie ulice—mówi okólnik—przeprowadzone w większości wypadków bez żadnego planu, natłok zabudowań gospodarskich, błoto na placach, ulicach i podwórzach, gromadzenie nieczystości obok mieszkalnych domów, albo zwalanie ich do rzeki, brudno utrzymane studnie—wszystko to stałe zjawiska w miastach i miasteczkach Kraju Południowo-Zachodniego. Jeżeli niekiedy te uchybienia przeciwko wymaganiom ustaw i nauki można usprawiedliwić brakiem środków materialnych, to jednak najczęściej te uchybienia są wynikiem niezbyt poważnego zrozumienia swoich obowiązków przez organy rządowe i gminne».

Przykra, lecz słuszna ocena w ustach działacza państwowego, którego energii zawdzięczają w znacznym stopniu swoją czystość i elegancję ulice Warszawy i Petersburga, gdzie jen. Klejgels po kilka lat stał na czele władz policyjnych. Ten okólnik jenerał-gubernatora o brudach miast i miasteczek w żywym Kraju Południowo-Zachodnim stwierdza raz jeszcze, jak wiele mają do zrobienia instytucje ziemskie, powołane do złączenia wszystkich mieszkańców w jedną armję postępu ekonomiczno-sanitarnego.

Warto zaznaczyć inny jeszcze okólnik, zamieszczony w pismach wileńskich i podpisany przez wileńskiego gubernatora, hr. Pahlana. Dotyczy on drobnej, ale charakterystycznej sprawy. Hr. Pahlen pisze w nim:

«Asesorowie (stanowuje przystawy) nader często zlecają urzędnikom policyjnym ściąganie różnych należności pieniężnych, przy czem owe ściągnięte należności niejednokrotnie ulegają roztrwonieniu».

Prawo nakazuje, aby asesorowie w powiatach sami dokonywali tych poborów i dlatego gubernator żąda, aby o tem pouczono ludność. Ten okólnik ważny jest istotnie, bo ciemna ludność zwykle nie wie, komu i ile płacić powinna.

Polepszenie stanu rzeczy da się osiągnąć przede wszystkim przez oświatę, o której winny myśleć instytucje ziemskie. Ludność kraju stara się zdobyć tę oświatę, w braku szkół, przez naukę domową. W «Nowostiach» p. S. S. opisał taką naukę w głębi Litwy:

«Kiedy miałem dziewięć lat, mnie, wspólnie z innymi chłopcami i dziewczynkami, w liczbie 20 do 30 uczył kulaawy na jedną nogę litwin, Józef Ruzgas. Znał trzy języki: rosyjski, litewski i polski; gdzie sam się ich wyuczył — tego nie wiem. Uczył nas w trzech językach czytać i pisać, po rosyjsku zaś wykładał nam cztery działy arytmetyki. Co prawda, nie była to nauka tęga, niemniej wszakże pewne postępy osiągnęliśmy. Rządowa szkoła ludowa, gdzie wykładano tylko po rosyjsku, znajdowała się o 8 wiorst od naszej wsi, ale rodzice nasi nie mieli środków, żeby nas

tam posyłać, a przytem chcieli, żebyśmy się wyuczyli po litewsku czytać modlitwy».

Tak więc szkoła owego Józefa Ruzgasa może być uważana niejako za prototyp szkoły ludowej, której potrzeba na Litwie daje się coraz bardziej odczuwać.

Stan.

## LISTY Z PROWINCJI.

### Z NAD WILJI I NIEMNA.

[Bezrobocie powszechne. Rewizja ustawy włościańskiej.]

□ Na rynku wileńskim, przy pawilonie dla wyrobników, oczekujących na pracę, coraz większe tłumy ludzi siedzą na schodach, leżą pod ścianami na bruku, śpią, palą fajki. Chodzi już nie o wyszukanie pracy, lecz o zdobycie 5 kop. na obiad w taniej kuchni. Stagnacja we wszelkich gałęziach przemysłu doprowadziła do ogólnego bezrobocia. Cegielnie, nie mając sposobności pozbyć się starych zapasów nawet po 12—10 rb. za tysiąc (zamiast 18 i 20 rb.), przestają wypalać cegłę i zwalniają ludzi, tartaki znalazły się w podobnym położeniu. Na ul. Niemieckiej grupy tragarzy-żydów, obwiązanych prowizjami wkoło bioder, wystają całymi dniami na chodnikach, napróżno wyczekując pracy. „Niema co nosić, niema co pakować, nikt nie kupuje; na funt chleba przez cały dzień nie zarobić“, opowiada stary doświadczony tragarz, dopytujący się z niepokojem czy niema jakiej roboty dla niego.

Nie jest to fakt odosobniony—to bezrobocie i nędza proletariatu wileńskiego. „Mohylowskie Gub. Wied.“ opowiadają, że włościanie z pow. sienneńskiego zalewają pow. orszański żebrakami-gospodarzami, którzy zaczęli chodzić „po prośbie“ od jesieni roku zeszłego, wędrując od wsi do wsi grupami po kilku ludzi. Zamościański urząd gminny stale praktykuje wydawanie urzędowych zaświadczeń, opiewających, że okazicie ich z powodu nieurodzaju, gradu, lub czego innego, „istotnie nie mają co jeść“. Wskutek braku żywności wśród włościan tego powiatu rozwinął się zastraszająco nakłóg kradzieży, a przede wszystkim konio-kradztwo.

Kryzys robotniczy niemniej daje się czuć i w innych stronach kraju. W Witebsku wszystkie przemysłowe zakłady zmuszone były zmniejszyć produkcję. Z górą 3 tys. robotników i rzemieślników pozostaje bez pracy. Na skutek prośby o pomoc, złożonej przez nich gubernatorowi, otwarto zostało przy magistracie „biuro pracy“: zamierzono zająć się powszechną naprawą bruków i roboty te oddać pozbawionym pracy wyrobnikom. W Wilnie magistrat inaczej postępuje: sprowadza brukarzy zamiejscowych z Kaługi, i zwyczaj ten praktykuje od lat 25-ciu, w przekonaniu, że żaden wilnianin nie może posiadać sztuki brukarskiej.

Niemniej i w Mińsku bezrobocie spadło na klasy wyrobnicze. Rada miejska, dla poratowania cierpiących nędzę, postanowiła wykonać szereg robót około rozszerzenia sieci wodociągów, naprawy bruków, budowy gmachu lombardu, szkół miejskich i t. p. Na roboty te wyasygnowano 200 tys. rb. Niezależnie od tego czynione są u rządu starania o zarządzanie robót publicznych. Udano się do gu-

bernatora z prośbą, aby zaproponował zarządowi ziemskiemu budowę w r. b. dróg podjazdowych do miasta i wyjednał oddanie rzemieślnikom miejscowym różnych obstalunków dla armji. W tych dniach gubernator miński, hr. Musin-Puszkina, powołany został właśnie w tym interesie do Petersburga wespół z prezesem gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Matwiejewem, dla udziału w naradach nad sposobami usunięcia bezrobocia. W rezultacie został na d. 5 lipca zwołany komitet dla spraw ziemskich, mający obradować nad zarządzeniem budowlanych i drogowych robót w celu dostarczenia pracy ludności Mińska. W przyczynowym związku z bezrobociem pozostaje podobno sprawa ostatnich pożarów Mińska; pogarsza położenie napływ do miasta z wiosek niebawem liczby żebraków, posuwających swe zuchwaństwo aż do grabieży. Jest nadzieja, że i w Wilnie przedsięwzięte zostaną jakiegokolwiek środki w tym celu, gdyż w tych dniach gubernator wileński odbył konferencję z osobami kompetentnymi w sprawie złagodzenia kryzysu roboczego.

W ubiegłym miesiącu rozpoczęły się w Wilnie narady gubernialne w sprawie rewizji ustawy o włościanach. Wynik narad jeszcze niewiadomy; co się tyczy narad grodzkich, to z szeregu spraw, objętych niemi, wybitniejsze są: czy uważać nadziałowe uczątki włościańskie za wyłączną własność głowy rodziny, czyli też za własność wszystkich członków rodziny? Następnie—czy ma być nadal zachowany sąd włościański; czy należy go zreformować, albo całkiem skasować? Co do pierwszego pytania, zdania członków tych narad są podzielone. W naradach uczestniczą: przedstawiciele miejscowych władz gubernialnych i niektórzy ziemianie.

Jedni z nich chcieliby włościańskie nadziały uczynić czemś w rodzaju majoratów, inni obstawali za przyznaniem ich za wyłączną własność głowy rodziny, inni znowu sądzili, że nadział taki powinien stanowić własność całej rodziny, przeciwko czemu stawiono zarzut, że rosyjskie prawodawstwo takiego typu własności nie uznaje. Zwracano uwagę na niepożądane następstwa zbyt zacieśnienia swobody oziadań gospodarza przy jednoczesnym odebraniu mu tytułu właściciela; z drugiej strony wystawiano niebezpieczeństwo dla rodziny, jeżeli głowa jej okaże się marnotrawcą, i nie będąc ograniczony w swem prawie rozporządzania nadziałem, postępkami swemi naraża całą rodzinę na ruinę. Kwestja została niezdecydowana. Druga sprawa—sądy włościańskie—miała również wiele argumentów za i przeciw. Zwracano uwagę, że wobec istnienia sądów ogólnych, specjalny sąd kastowy nie powinien mieć racji bytu. Przeciw niemu wytoczono zarzut, że na tym poziomie oświaty, na którym pozostaje klasa włościańska, wiele czynów karanych przez sądy ogólne, u włościan nie mają karygodnego charakteru, jak fałszerstwo, naruszanie własności i inne. Co lepiej zatem: nie czekając na rozwój kultury, od razu podnieść włościanina do używania praw ogólnych, czyli też trzymać go w obręczy praw „zwyczajowych“, dopóki umysłowo się nie podniesie? I ta kwestja ostatecznie nie była zdecydowana.

Flis.

**□ Kronika wileńska.** (Od koresp. «Kraju»). Ławnik rady miejskiej, prezes komisji ogrodniczej, niegdyś kandydat na prezydenta miasta, p. *Winogradow*, usuwa się z Rady miejskiej. Na jego miejsce powinien był wstąpić ostatni kandydat, p. *Buszyński*. P. B. wszakże uchylił się od tego zaszczytu, wymawiając się brakiem czasu. Obecnie więc rada jest zdekompletowaną. Do końca jej czteroletniej kadencji pozostaje jeszcze rok cały. — Za pozwoleniem władzy przed kilku dniami kwestował w Wilnie ks. *Pranajtis*, proboszcz turkiestański, dla zebrania kapitału, potrzebnego na wzniesienie w Taszkencie kościoła parafjalnego. Na odezwach drukowanych jest piękny wizerunek mającego się wzniesić kościoła. — Krają pogłoski, że od roku przyszłego ma być w Wilnie, wzorem miast większych, ustanowiony oddzielny urząd obieralny *prezesa rady miejskiej*, który obecnie spełnia prezydent miasta. — W końcu z. m. czterdzięci *pań i pańien* z inteligencji wileńskiej odbyły *pielgrzymkę* pobożną, do trockiego kościoła na uczczenie 50-letniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Z Landwarowa szły w bieli 10 wiorst piechota; po nabożeństwie hrabina Józefowa Tyszkiewiczowa zaprosiła pańniczki na kolację i nocleg do pałacu w Zatroczu, dokąd panie przepłynęły przez jezioro na łodziach. Nazajutrz znowu pieszo wróciły na stację Landwarowo. — Hr. *Ant. Tyszkiewicz* zamierza na placu swoim, przy zbiegu ulic Świętostefańskiej i Kijowskiej, urządzić rynek. Miasto temu się opiera, upatrując w tym projekcie konkurencję dla swoich rynków. — W ogrodzie *bernardyńskim* wprowadza się elektryczne oświetlenie. W głównym pawilonie tego ogrodu obiera na lato rezydencję *klub miejski*, który tak materialnie prosperuje, że może sobie pozwolić na zbytek dwóch lokali. — Przed kilku miesiącami znaleziono w ustępie jednego z domów na Zarzeczcu odcięte po kolana nogi ludzkie, następnie w drugim domu znaleziono głowę, po niej jakim czasie woda na brzeg Wilenki wyniosła rękę ludzką. Prawdopodobnie szczątki te należą do jednego. Czy pomoże przypadek skompletować całego trupa i wykryć zbrodnię? *A. R. Z.*

**□ Z Wilna** piszą do nas: Z inicjatywy hr. Zubowa odbył się w ubiegłym tygodniu w majątku Kairy piknik litewski. Zjechało się gości około 400 osób z Wilna, Petersburga, Kaukazu i t. d. dla uroczystego uczczenia Najwyżej udzielonego pozwolenia drukowania litewskich książek łacińskimi literami. Wygłaszano mowy i wznoszono toasty, wyłącznie w języku litewskim. Przedstawiano żywe obrazy ze starożytnego bytu litewskiego. Najwięcej wyróżniały się obrazy, przedstawiające starożytnych książąt litewskich, Jagiełłę, Lizdejkę. Również udaly się obrazy rodzajowe z życia wiejskiego, przy deklamacji ustępów z Mickiewicza. Towarzystwo piknikowe postanowiło prosić p. gubernatora, aby pozwolił na przedstawienie w języku litewskim na korzyść Czerwonego Krzyża. Przedewszystkiem zaś ma znaczenie powzięty na tej zabawie zamiar wydawania w Wilnie lub w innym punkcie kraju gazety litewskiej. Starania o pozwolenie i zbieranie potrzebnego na to funduszu postanowiono rozpocząć niezwłocznie *N.*

**□ Kowno.** Wielki pożar, wybuchł 30 czerwca (13 lipca), zniszczył 60 domów. Ofiar w ludziach nie było. Z pozwolenia władzy miejscowej specjalny komitet zajął się niesieniem pomocy pogorzelncom. — Pomocnikowi adw. przys. Blumentalowi, zezwolono na wydawanie pisma p. t.: «Kowienskijskij Telegraf».

**□ Białystok.** Minister spraw wewnętrznych udzielił redaktorowi «Wil. Wiestn.» p. Czumiłowowi pozwolenia na wydawanie pisma codziennego w Białymstoku, pod nazwą «Zapadnaja Okraina».

## Z NAD DNIEPRU.

[Uchwały kijowskiej rady rolniczej. Gmina wszechstanowa. Sąd gminny. Prawa cywilne włościanina. Hr. Ignatjew. Prezesi rad gospodarki miejscowej.]

**□ Kijowska komisja włościańska**, której posiedzenia zostały zamknięte w tych dniach, zrobiła wszystkim, interesującym się sprawą udoskonalenia prawodawstwa w naszym kraju, pewną niespodziankę. Jak już doniosłem, komisje podolska i wołyńska oświadczyły się za zachowaniem wszystkich wyodrębnień stanu włościańskiego, włościańskich gmin, sądów włościańskich, oraz uznały potrzebę ogłoszenia drukiem specjalnego kodeksu cywilnego dla włościan. Komisja kijowska przysłała do zupełnie innych wniosków. Uznała ona najpierw, że jest rzeczą konieczną rozróżnić gminy włościańskie pod względem gospodarskim i pod względem administracyjno-sądowym. O ile odrębność gospodarska może być zachowana, o tyle nie należy zachowywać odrębności gmin administracyjno-sądowej i pod tym względem do gmin zaliczyć należy *wszystkich* właścicieli ziemskich danego terytorjum gminnego.

Innymi słowy, komisja uznała potrzebę wprowadzenia w naszym kraju gminy wszechstanowej. Komisja nie przyjęła wszakże projektu, propagowanego gorąco od wielu lat przez prasę postępową i popieranego przez wiele ziemstw. Projekt ten chce, aby do gmin włączeni zostali wszyscy mieszkańcy wsi, a więc nie tylko właściciele nieruchomości, ale i kupcy, duchowieństwo, inteligencja wiejska, jak lekarze, aptekarze, nauczyciele i t. d. Rada kijowska pragnie tylko zaprowadzenia u nas takiego typu gminy, który posiada od kilkudziesięciu lat Królestwo; ale tam stanów właściwie niema i prawo głosu na zgromadzeniach gminnych posiadają wszyscy właściciele nieruchomości. O zniesieniu stanów ze względów politycznych u nas mowy tymczasem być nie może, ale niema żadnej przeszkody do zaprowadzenia gmin, złożonych ze wszystkich właścicieli ziemskich danego obszaru gminnego.

Co do sądów, to komisja uznała za rzecz najzupełniej zbyteczną układać nowy kodeks cywilny specjalnie dla włościan, jak również nie uznaje potrzeby zachowania sądów gminnych, uważając, że sprawy cywilne i karne włościan mogą być poddane kompetencji sędziów pokoju. W Królestwie dzieje się naodwrot i tam sędzia gminny rozstrzyga sprawy pomiędzy niewłościanami zamieszkałymi na wsi, stosując atoli nie jakieś prawa zwyczajowe, jak to dzieje się u nas, ale kodeks Napoleona w sprawach cywilnych i tom XIV ustaw rosyjskich w sprawach karnych. Komisja wie oczywiście o tem i dlatego uchwaliła: w razie, gdyby sąd gminny miał zostać zachowany, powinien rozstrzygać sprawy nie według swoich zwyczajów, a według kodeksu cywilnego. Gdyby to nastąpiło, strony w procesie cywilnym mogłyby uciekać się do pomocy adwokata, prawnika, czego dziś są pozbawione, bo sąd gminny wyklucza obrońców tak w sprawach cywilnych, jako też karnych.

Nakoniec komisja protestuje gorąco przeciw pogładowi zasadniczemu prawodawstwa na własność „chlopską“. Doktryna, obowiązująca obecnie, chce, aby gospodarstwo włościańskie nie było własnością głowy rodziny, a własnością wspólną wszystkich członków danej rodziny, za jakich są uważani nawet zięciowie, przy-

jęci do rodziny wychowawcy („przyjmaczy”), a mogą być wykluczeni rodzeni synowie i córki, o ile nie pracują na roli. Komisja pragnie, aby ten pogląd teoretyczny na własność „chłopską”, który, pomimo stosowania go przez instytucje sądowe w ciągu kilkudziesięciu lat, nietylko nie wrósł w pojęcia ludności, ale przeciwnie, dotąd nie jest przez nią zrozumiany jak należy, był skasowany. Grunta włościańskie powinny stanowić własność oddzielnych włościan i byłoby, zdaniem komisji, rzeczą pożądaną, aby tylko w razie sprzedaży, zastawy lub puszczenia w długoterminową dzierżawę gruntu, głowa rodziny był obowiązany zasięgać zdania i pytać o zgodę członków rodziny. To ostatnie zastrzeżenie komisji wydaje się potrosze holdem, złożonym przez nią utartemu pogładowi na konieczność „opieki” nad stanem włościańskim, holdem najzupełniej zbytecznym. Albo włościanin, czyli tak zw. „chłop”, jest obywatelem i posiada prawa cywilne, a więc może rozporządzać swoją własnością według uznania, albo nim nie jest. Drogi pośredniej tu niema i być nie może.

Nowe instytucje gospodarki miejscowej mają być wprowadzone w naszym kraju tym razem nieodwołalnie 15 lipca. Radni i prezesi przyszłych zarządów gospodarki już zostali zatwierdzeni przez ministra spraw wewnętrznych. Na posadę prezesa zarządu kijowskiego został mianowany hr. Ignatjew, podolskiego — pułkownik Aleksandrow, wolińskiego — dawny marszałek szlachty pow. dubieńskiego p. Swiesznikow. Hr. Ignatjew jest synem hr. Mikołaja Ignatjewa, niegdyś posła w Konstantynopolu, a później ministra spraw wewnętrznych, a obecnie jednego z największych właścicieli ziemskich w państwie i prezesa Towarzystwa słowiańskiego. Hr. Ignatjew-syn przeniósł nad karierą urzędniczą gospodarstwo wiejskie, zamieszkał w majątku własnym w pow. lipowieckim, należącym niegdyś, zdaje się, do smutnej pamięci powieściopisarza Adama hr. Rzewuskiego, i uchodzi za dobrego gospodarza. Był marszałkiem szlachty pow. lipowieckiego i prezesem Towarzystwa rolniczego w Humanu. Jest rzeczą charakterystyczną, że po otrzymaniu wiadomości o nominacji hr. Ignatjewa na nowy urząd, jego zasługi uczcili adresem włościanie pow. lipowieckiego, wyrażając mu uznanie za jego pracę, poświęconą ich dobru... O innych dostojnikach „ziemskich” nie ma nic do powiedzenia. Są to urzędnicy, których zasługi są wyliczone szczegółowo w ich urzędowych formularzach, mniej ciekawych dla nas. Wśród członków zarządów do spraw gospodarki miejscowej prym trzymają urzędnicy, jest tam nawet dwóch lekarzy, ale nie ma ani jednego z właścicieli ziemskich polaków. Natomiast wśród „radnych” ziemskich i ich zastępców żywił polski jest dosyć wyraźnie reprezentowany.

Sam.

KIJÓW, 26 czerwca s. s.

[Tow. właścicieli fabryk. Gorączka budowlana i jej ofiary. Zawieszenie wypłat przez Lwa Gincburga. Gmach biblioteki miejskiej].

□ Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń właścicieli fabryk od wypadków z robotnikami zostało zatwierdzone. Po ukończeniu feryj letnich nastąpi wybór zarządu i rozpoczęcie działalności przez nową instytucję, która ma stanąć do walki z towarzystwami akcyjnymi. Pisano już niejednokrotnie o kijowskim kryzysie budowlanym i jego ofia-

rach. Mieliśmy cały szereg ludzi, którzy rzucili się z małymi względnie środkami na budowę ogromnych domów. Wszyscy w końcu pobankrutowali, ale przebudowali miasto: dali mu masę nowych, po europejsku urządzonych i względnie tanich mieszkań. Rada miejska powinna wzniesć pomnik tym pionierom budownictwa. Wielu z nich ma lichą markę na giełdzie, wielu zbiegło, wielu potraciło, prócz swoich, dziesiątki tysięcy cudzych pieniędzy, ale stali się dobroczyńcami ludności, bo zmusili najzacieplejszych kamieniczników przebudować i urządzić lepiej swoje domy. Z bohaterów epopei budowlanej dotąd pozostawał na placu jeden tylko właściciel ogromnego przedsiębiorstwa budowlanego, Lew Gincburg, radca komercyj. Szczycił się tem, że wybudował w Kijowie dwa gmachy gimnazjalne, szkołę handlową, pół politechniki, kilkanaście baraków szpitalnych, dwa teatry, nie mówiąc o całej dzielnicy Meryngowskiej i kilku fabrykach. Budował także synagogę karaimską i żydowską, a nawet Komitet budowy kościoła św. Mikołaja powierzył mu budowę świątyni. W tych dniach obiegiła miasto sensacyjna pogłoska, że Lew Gincburg zawiesił wypłaty. Potwierdziła się ona urzędowo. Narazie niema mowy o bankructwie, i wierzyciele wybrali ze swego grona administrację do uporządkowania interesów zachwianej firmy. Jej aktywa przewyższają jeszcze pasywa. Tak skończył ostatni z mohikanów sławnej w dziejach miasta gorączki budowlanej.

Na jednej z ostatnich sesyj rada miejska zatwierdziła projekt gmachu biblioteki miejskiej. Koszta obliczono na 180 tys. rb., i gmach ma stanąć w samym środku miasta, obok teatru. Tu umieszczony będzie bogaty księgozbiór, będący własnością miejską. Historia jej zasługuje na uwagę. Trzydzieści lat temu mniej więcej została otwartą biblioteka rosyjska przy rządzie gubernialnym, mająca zadanie poniekać polityczne. Biblioteka pobierała subsydjum od rządu i od zgromadzenia deputatów szlachty. Dziesięć lat temu biblioteka oddana została miastu, i od tej chwili zaczyna się jej szybszy wzrost. Niezależnie od subwencji rządowej i szlacheckiej, miasto łoży na jej utrzymanie pewne sumy, a nadewszystko zaczynają wpływać liczne ofiary osób prywatnych. Profesor historii powszechnej, p. Łuczycki, ofiarował bibliotece swój księgozbiór, i od tej chwili datuje się kwestja budowy nowego gmachu bibliotecznego. Sala w domu rady miejskiej, gdzie się mieści biblioteka, już jest zaciasna. Ostatni ofiarodawca, prof. Łuczycki, będący również radnym, został wybrany na prezesa komisji budowlanej.

Powstaje atoli jedna kwestja. Według statutu, zatwierdzonego trzydzieści lat temu, w bibliotece można korzystać jedynie z książek w języku rosyjskim. Tymczasem dary zawierają wiele dzieł w językach obcych, a więc i polskim. Trzeba zatem pomyśleć o zmianie statutu, gdyż inaczej znaczna ilość książek będzie stanowić inwentarz nieużywalny.

Maska,

BERDYCZÓW, w czerwcu.

[Szkoła handlowa. Jarmark. Tania jadłodajnia].

□ Ministerstwo skarbu zawiadomiło radę opiekuńczą nowopowstającej tutaj szkoły handlowej, że dyrektorem tej szkoły mianowany został r. dw. Olszewski, dotychczasowy inspektor szkoły handlowej w Łodzi. Prośb o przyjęcie uczniów do nowej szkoły z dniem każdym napływa. Dotąd podano 40 prośb o przyjęcie uczniów - chrześcijan i 150 wyznania izraelskiego. Według statutu szkoły, uczniów-żydów może być przyjęto nie więcej, niż 50 proc. w stosunku do ogólnej liczby uczniów. Jest to druga szkoła handlowa, otwierana w kraju naszym w roku obecnym. Pierwsza otwiera się w Krzemieńcu. Napływ uczniów do nowych szkół handlowych bynajmniej nie może świadczyć o wielkiej popularności szkół

tego typu w kraju naszym; napływ ten raczej świadczy o bardzo szczupłej ilości w kraju naszym zakładów naukowych. Nie mając gdzie oddawać dzieci swoich na naukę, rodzice oddają je do szkoły handlowej i wychowują w kraju specjalnie rolniczym handlowców.

Dwutygodniowy tegoroczny tak zwany «onufriewski» jarmark w Berdyczowie był bardzo ospały. Staraniem zarządu miejskiego zorganizowana została tania jadłodajnia dla osób, pozostających bez pracy.

O.

□ **Podole.** Ogłoszona została lista radnych ziemskich i ich zastępców dla gubernii podolskiej na trzylecie 1904—1906 r., zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych. Pow. *batcki*—radni: szambelan Najwyższego Dworu A. W. Gudim-Lewkowicz, obywatel ziemski Bałaklejew i włościanin Wojtenko; zastępcy: obyw. ziemski D. Matusiewicz, obyw. ziemski A. Arcimowicz i włościanin Dżogan. Pow. *braclawski*—radni: obyw. ziemski A. Merman, hr. K. Potocki i włościanin Moroz; zastępcy: obyw. ziemski Mironenko, obyw. ziemski Nowicki i włościanin Wergeles. Pow. *winnicki*—radni: hr. Stefan Grocholski, obyw. ziemski W. Kuksin i włościanin Sawaluk; zastępcy: obyw. ziemski Gosztold-Bukraba, włościanin Kosmyna i Kusznir. Pow. *hajsyński*—radni: szambelan Najwyższego Dworu W. Kossikowski, ob. ziemski Jaroszyński i wł. Starożuk; zastępcy: ob. ziemski Jełowicki, ob. ziemski Zabotin i włośc. Kostyk. Pow. *kamieniecki*—radni: ob. ziemski A. Sadowski, włościanie Hołowatiuk i Hamardiuk; zastępcy: ob. ziemski B. Starorypiński, włościanie Fryziuk i R. Hanin. Pow. *latyczowski*—radni: ob. ziemski Kołaczewski, obyw. ziemski Sełuński i wł. Mazur; zastępcy: ob. ziemski K. Ruszczyk, włościanie Oboronkow i Serediuk. Pow. *łityński*—radni: obyw. ziemski Baranowski, obyw. ziemski J. Trzeciak i mieszczanin Artemiszyn; zastępcy: ob. ziemski W. Korsak, włościanie Dymnica i Naumczak. Pow. *mohylowski*—radni: dr. med. I. Lisner, ob. ziemski I. Iżycki i wł. Skorobohacz-Bohucki; zastępcy: ob. ziemski K. Rościszewski, włościanie S. Skorobohacz-Bohucki i Borysow. Pow. *olgapolski*—radni: ob. ziemski Juszniewski, ob. ziemski Jurjewicz i włośc. Laszewski; zastępcy: ob. ziem. J. Sobański, włościanie Tonasenko i Podolski. Pow. *proskurowski*—radni: rz. r. st. Mitkiewicz, obyw. ziemski W. Biskupski i mieszczanin A. Kisielew; zastępcy: ob. ziem. S. Modzelewski, włośc. Moroz i Adamowicz. Pow. *uszycki*—radni: ob. ziem. M. Krupieński, ob. ziem. Karaszewicz-Tokarzewski i mieszcz. J. Nowikow; zastępcy: ob. ziemski K. Szymański, obyw. ziemski Lwow, włościanin A. Demcow. Pow. *jampolski*—radni: obywatel ziemski S. Targoński, obyw. ziemski O. Sobański i włośc. Woźniuk; zastępcy: ob. ziemski J. Mańkowski, ob. ziem. J. E. Mańkowski i włośc. J. Kacaha.

□ **Żytomierz.** Prezes nowoutworzonego wolińskiego gubernialnego zarządu ziemskiego ogłosił w dzienniku «Woliń» spis osób, mianowanych na posady członków zarządu dla powiatów: dubieńskiego—Diedincow, ostroskiego—Borysow, zasławskiego—Kłopotowski, owruckiego—Nikitin, krzemienieckiego—Werchman, rowieńskiego—Didkowski, żytomierskiego—Warło-Jakubowicz, włodzimierskiego—von Huk, kowelskiego—Borowikow, łuckiego—Matusewicz, nowogrodzkiego—Modestow, starokonstantynowskiego—Sokołowski. Są to miejscowi posiadacze ziemi, prawie wszyscy rosjanie. Sekretarzem gubernialnego zarządu ziemskiego mianowano p. Sklanczenkę.



## BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

*W. St. O.* Wielu książąt *Oboleńskich* zajmuje wyższe posady w rządzie. Trzech braci, synów *Dmitrja*, piastuje godności: ks. *Aleksander* (b. pomocnik warsz. jenerał-gubernatora za czasów ks. *Imeretyńskiego*) — członka Rady Państwa; ks. *Aleksy*, b. towarzysz ministra spraw wewn. — towarzysza ministra skarbu i zarządzającego głównym zarządem akcyzy i monopolu wódeczanego; ks. *Mikołaj* — fliigel-adjutanta Jego Cesarskiej Mości i zarządzającego kantorem ministerstwa dworu. Nowy jenerał-gubernator finlandzki jest tylko ich krewnym.

*W. H.* Urzędownie nazywają się «Sekretarjatem staru W. Ks. Finlandzkiego» i «Kancelarią finlandzką Jego Cesarskiej Mości». Ministrem-sekretarzem stanu jest *W. K. Plewe* (min. spr. wewn.); towarzyszem jego *Edw. Andr. Erström* (rosjanin). Zarządzającym kancelarią był do roku zesz. r. st. *Mik. Brzeski*. Po jego ustąpieniu i przejściu do ministerstwa skarbu, został mianowany na jego miejsce b. dyrektor kancelarii jen.-gub. wileńskiego p. *Sudiejkin*. Oprócz tego są w Petersburgu jeszcze trzy instytucje urzędowe finlandzkie, mianowicie: «Biuro Banku finlandzkiego», «Ekspedycja pasportowa» oraz «Ekspedycja celna».

*W. Pszcz. w Końsk. W.* W kodeksie cywilnym niema żadnego wyjątku z praw ogólnych pod względem przedawnienia dla gruntów kościelnych, czy cerkiewnych; ztąd wypływa, że podlegają one przedawnieniu nabywczemu na ogólnych zasadach. W Cesarstwie istotnie przez pewien okres grunta kościelne wyjęte były z pod przedawnienia; zasada ta opierała się na mylnej interpretacji sądowej i od roku została zmieniona. Starostą cerkiewnym w parafii prawosławnej może być tylko prawosławny. Do kościołów katolickich stosują się przepisy dawniejsze o kolatorstwie i dozrach kościelnych (t. XI cz. I «Sw. Zak.», art. 177—181), na mocy których kolatorem może być i osoba innego wyznania chrześcijańskiego, jeżeli ma tytuł własności, z którym związane jest kolatorstwo. Wyjątek ustanowiony jest dla majątków skarbowych, oraz nabytych przez żydów; w obu tych wypadkach prawa kolatorskie przechodzą do miejscowego wójta lub sołtysa, jeżeli są wyznania katolickiego.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W Wilnie, w kaplicy *Ostrobramskiej N. Marji Panny*, zawarty został związek małżeński panny *Jadwigi Chełmińskiej*, córki *Jana i Zofji z Lisowskich*, właścicielki *Rachny Polne* w gub. podolskiej, z p. *Gustawem Korsakiem*, synem ś. p. *Eugenjusza i Natalji z Waliszewskich*, właścicielem dóbr *Chociewicze* w gub. witebskiej.

Tamże, w kościele św. *Jana*, odbył się ślub inżyniera zakładów metalurgicznych w *Kamienskoje*, p. *Stefana Korzyckiego* z panną *Marją Płużczewską*.

### DONIESIENIA.

**Francensbad** Dr. Józef ZEITNER

ordynuje, jak lat ubiegłych. (6418)

**D-r Bolesław KOSTECKI**

zimą ordynujący w *Abbazji*, w lecie ordynuje w *Karlsbadzie*, Alte Wiese «Weisser Hasen». (6424)

### MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonuje *Roman baron Reisky*.  
Warszawa, Nowy-Świat 16. (2555)

## EKONOMISTA.

### Z TYGODNIA.

[Rewizja ustawy o podatku przemysłowym. Układy handlowe z Niemcami. Galicja jako rynek dla Królestwa.]

W ministerstwie skarbu utworzona została pod przewodnictwem towarzysza ministra, r. t. *Timirazjewa*, komisja, celem rozpatrzenia braków i niedokładności, jakie ujawniło kilkoletnie stosowanie w praktyce ustawy o podatku przemysłowym. A braków tych jest bardzo dużo. Żadna bodaj nowa ustawa z liczby wprowadzonych w ciąg ostatnich lat kilkunastu — z wyjątkiem zresztą niedoścignionej pod tym względem ustawy o podatku stemplowym — nie wywołała tyle nieporozumień i nie ujawniła tak znacznych sprzeczności w poglądach na sposoby stosowania przepisów prawa, jak właśnie ustawa o podatku przemysłowym.

Przyczyna tego leży w pewnym stopniu w oparciu nowej ustawy na odmiennych od dotychczasowych podstawach podatkowych, w niejednolitości obiektu, podlegającego opodatkowaniu i t. d.; bezwątpienia utrudnia to przewidzenie w ustawie wszystkich możebnych kombinacji, ale obok tego nie da się zaprzeczyć, że główne narzekanie wywołuje niejasne sformułowanie wielu przepisów, które przez inspekcję fabryczną i Izby skarbowe tłómaczone są zawsze na niekorzyść przedsiębiorstwa, nieraz wbrew konsekwencji i logice samej ustawy. Usunięcie też tych punktów spornych powinno być głównym zadaniem komisji.

Chwilowo w pracy rzeczonyj komisji zająć musi zresztą przerwa, gdyż przed paru dniami prezes jej, towarzysz ministra skarbu *Timirazjew*, wyjechał wraz z naczelnikiem wydziału, p. *Łangowej*, do Berlina, dla przyjęcia udziału we wznowionych obradach nad traktem celnym z Niemcami. Zbliży się chwila decydująca w trwających już od lat paru przygotowaniach do tego poważnego aktu, mającego ustalić na czas dłuższy stosunki handlowo-ekonomiczne pomiędzy dwoma mocarstwami. Czego chcą i czego potrzebują obie strony — jest już dokładnie wiadomo; chodzi teraz o to, jakie z tych żądań czy potrzeb poczynione będą wzajemnie ustępstwa. Nie ulega wątpliwości, że chwila dla tego rodzaju układów jest obecnie dla Rosji, pozostającej pod na-

ciskiem wojny, absorbującej jej siły i swobodę działania mniej pomyslna, niż dla Niemiec, ale jeżeli zawarcie umowy ma być z tego powodu połączone ze zbyt dużymi ofiarami — o których otwarciu mówią już pisma niemieckie — to lepiej jest zakończenie tej sprawy jeszcze odroczyć. Pamiętać bowiem należy, że jest to umowa na długie lata, a właśnie wyczerpująca wojna wymagać będzie następnie intensywniejszego, niż dotąd, rozwoju stosunków handlowych i przemysłowych dla powetowania poniesionych przez czas obecny strat.

Do rozszerzenia zbytu wyrobów przemysłu Królestwa Polskiego na rynki galicyjskie namawia, między innymi, p. *St. Gorski* w «Przemysłowcu» lwowskim. Radzi on korzystać z istniejącego niewątpliwie w Galicji prądu popierania wyrobów swojskich, że zaś produkcja przemysłu w Galicji jest dotąd mało rozwinięta, przeto na pomoc hasłom popierania swojszczyzny powinny przyjść galezie wytwórcze Królestwa Polskiego. Autor sądzi, że wobec wysokiego stopnia rozwoju przemysłu w Królestwie cel ten może być łatwo osiągnięty, dla rozszerzenia zaś akcji potrzeba: zbadać ściślej warunki celne, zastosować umiejętną reklamę, pozyskać dobrych agentów, uregulować terminy płatnicze i warunki kredytowe, wystarać się o zwrot ceł, pobranych od surowca przy wywozie wyrobów i t. d.

J. G.

### WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W r. 1902 koleje żelazne w Rosji zużyły następujące ilości paliwa: węgla kamiennego 255,6 milj. pudów, odpadków naftowych 112,1 milj. pud., drewn 900 tys. sążni sześć. Względnie do wartości ciepłkowej, opał drzewny stanowi na kolejach 20,5 proc.. Najwięcej drzewa zużywają koleje: *Syberyjska*, *Mikołajewska*, *Petersburska* i *Moskiewsko-Rybińska*. Ze wskazanej ilości węgla kamiennego *Zagłębie Dąbrowskie* dostarczyło kolejom 39,5 milj. pud. a mianowicie na koleje: *Nadwiślańska*, *W.-Wiedeńska*, *Łódzka*, *Petersburska*, *Pol.-Zachodnie* i *Mosk.-Brzeską*.

— Świeżo ogłoszona ulga tyryfowa, polegająca na rozciągnięciu *zniżonej taryfy na wywóz zagranicę węgla dąbrowskiego* nietylko na ładunki, kierowane na Granicę, ale i na ładunki, idące przez *Sosnowiec*, wywołało już nieporozumienie. Okazało się, że, wedle brzmienia taryfy, korzystać z niej mogą tylko kopalnie, połączone odnogami kolejowymi ze stacjami *Strzemiszycy* i *Dąbrowa*, a kopalnie, leżące przy stacji *Sosnowiec*, są tej ulgi pozbawione. Poszkodowane kopalnie podjęły już starania celem usunięcia tego nieporozumienia.

— *Warszawski świat przemysłowy* zaniepokojony jest pogłoską o oddaniu budowy trzeciego mostu na *Wiśle* francuzkiemu Towarzystwu «*Batignol*». Wywołało to nawet spadek na giełdzie akcji miejscowych zakładów mechanicznych *Rudzkiego* i *Lilpop, Rau i Loewenstein*, które miały nadzieję otrzymania zamówień. Temuż Tow.

«Batignol» ma być oddaną budowa mostu pałacowego na Newie. W działalności pomienionego Tow. zainteresowaną jest podobno grupa banków francuzkich, która przyjęła na siebie realizację ostatniej pożyczki.

— W położeniu warszawskiego rynku pieniężnego — jak utrzymuje «Gazeta Łosowań» zmian wydatnych niema. Zapotrzebowanie gotowizny wzrosło się w ostatnich dniach, w związku z terminem lipcowym wszelako dostateczne zapasy pieniężne umożliwiły zaspokojenie tych potrzeb po normalnych stopach procentowych. Wypłacalność świata kupieckiego jest wciąż niezadawalniająca.

— Warszawska komora celna przynosi 11 milj. rubli rocznego dochodu. W roku bieżącym ruch zmniejszył się znacznie i dochód dotychczas jest mniejszy o 1 milion niż innemi laty w tym okresie, czyli spodziewać się trzeba zmniejszenia dochodów rocznych o 2 miliony. Główną zniżkę wykazuje przywóz towarów łokciowych i galanterji.

— Wobec niezadawalającej wypłacalności wielu przemysłowców, kupców i rzemieślników, zarząd kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich na ostatniem posiedzeniu zamknął kredyty wielu uczestnikom, innym zaś zmniejszono kredyt od 15 do 20 proc.

— Ministerstwo skarbu, pragnąc przyspieszyć używanie dla celów technicznych spirytusu denaturowanego, upoważniło zarządzających poborami akcyzowemi dawać bezpośrednio zezwolenia na kupno spirytusu w tych razach, kiedy niema obawy nadużyć.

— Ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona opinja Rady Państwa, na której mocy wysokość cła od materiałów surowych i maszyn, zwracanego przy wywozie zagranicę lub do Kraju Nadamurskiego przędzy i tkanin bawełnianych i wełnianych, zostaje znacznie podniesiona.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 30 czerwca (13 lipca). Po tygodniowym zaciszu, które zakończyło się nawet częściową naprawą kursu większości papierów, na giełdzie nastąpił nowy zwrot, pod wpływem którego zniżył się kurs wszystkich papierów spekulacyjnych — w pierwszym zaś rzędzie metalurgicznych. Akcje Tow. «Sormowo» sprzedawane były po 144 — 143,50, Hartmana 144—143, putiłowskie 103—101,50, brianskie 107,75, kołomeńskie 270, «Feniks» 172 — 170. Akcje przedsiębiorstw naftowych, które były spadły, pod koniec tygodnia znów się poprawiły: bakińskie 454, mantaszewskie 189, kaspijskie 4925, udziały Nobla 10,400, akcje — 515. Z kolejowych były w zapotrzebowaniu tylko południowo-wschodnie — 103, z papierów hipotecznych zaś kupowano obligacje odeskie miejskie 99,25, isty zastawne bessarabsko-taurydzkie 88,75, dońskie 89, moskiewskie 91<sup>3</sup>/<sub>8</sub>. Pozatem notowano: renta państwowa 92<sup>3</sup>/<sub>8</sub>, pożyczki premjowe: I — 379,50 — 380, II — 298 — 299, III — 261—262.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,55 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,50 za 100 franków, na Wiedeń 23,55 za 100 koron.

Warszawa, 11 lipca. Listy zastawne ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. — 94,10, 4 proc. — 88,40. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 100,30, 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. — 92; łódzkie 5 proc. — 100, 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. — 88,55; wileńskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. — 90. Akcje: Banku Handlowego, 363, Lilpop i Rau 2120, Rudzki 719, Starachowickie 147.

### RYNKI ZBOZOWE.

Na rynku międzynarodowym wpływ decydujący wywierała wciąż rosnąca tendencja zwyżkowa giełd amerykańskich, oraz duże zapotrzebowanie ziarna do Anglii, pod wpływem czego ceny zboża doznały naogół zwyżki. Pogoda na zachodzie Europy trwa sucha, obfite opady natomiast są do zaznaczenia w Niemczech wschodnich. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	131	—	—	—
» Londynie....	105 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>	—	81,50	65 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>
» Berlinie....	130,75	105	105 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach rosyjskich, pod wpływem zapotrzebowania z Anglii, ceny w portach warastają. Natomiast w Warszawie i innych punktach spożywczych bez zmiany. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	106 — 116	87 — 90 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	87 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> — 90	—
» Kijowie....	88 — 90	74 — 78	72 — 76	—
» Odesie....	95	69	72	56
» Libawie...	—	81	74 — 75	—

MASŁO. W Rydze — na wywóz: I gat. 32—36 kop., II gat. 30—31 kop., III gat. 27—29 k. za funt. (Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

## ZDALEKA I ZBLIZKA.

### Sprawa hr. Milewskiego.

Dzienniki tutejsze nie przestają się interesować sprawą Ignacego hr. Milewskiego. Bohater jej zresztą dostarcza chętnie reporterom materiału. Interviewy sypią się jak z rękawa. Z hr. Milewskim pod tym względem idzie w zawody pani Płachecka, matka p. Włodzimierskiej, która również z wielką przyjemnością służy przedstawicielom prasy informacjami.

Hr. Milewski, w rozmowie z reporterem półurzędowego «Fremdenblatt'u» zaprzeczył, jakoby był ojcem chrzestnym jednego z synów arcyksięcia Karola-Stefana z Żywca. W innej rozmowie znów objaśnił, iż sekundantów posłał p. Barberowi dlatego, aby obaczyć, jak ów młodzieniec wygląda z przodu. Na dworcu północnym widział go tylko z tyłu. W tych dowcipnych słowach tkwi wyznanie, iż strzelał do człowieka, obróconego doń plecami.

Sąd wiedeński zresztą okazuje wobec milionera rzadką uprzejmość. Sędzia śledczy odbywał z nim badania nie w dusznym gabinecie, lecz w cieniistym ogrodzie. Odrazu pozwolono p. Milewskiemu na pobyt w Badenie. Teraz udzielono mu upoważnienie, by wyjechał na wyspę Santa Caterina. Adwokat p. Milewskiego wyraził nadzieję, iż wogóle cała sprawa zostanie umorzona.

Faktem jest, że strona przeciwna jest nader mało interesująca. «Narzeczony» p. Włodzimierskiej, p. Barber — młody izraelita rumuński — wyzwanie na pojedynek odesłał do sądu. Zdaje się, że napad na dworcu był rozmyślnie przez czułą parę ukartowanym.

Wogóle zdaje się, że nie powinniśmy się martwić, gdyby sprawa została umorzona, ponieważ proces ujawniłby szczegóły, niezbyt miłe dla imienia polskiego.

Wiedeń.

g.

### Różne.

↓ Z dóbr Konstantego hr. Potockiego Peczary, na Podolu, zbiegł kasjer, Józef Czarnka, unosząc z sobą sumę 65 tys. rb. Za zbiegiem rozesłano listy gończe. Ponieważ jest podejrzenie, iż kryje się on w Berlinie, przeto w dziennikach tamtejszych zamieszczono ogłoszenie, przyobiecujące 10 tys. marek nagrody za ujęcie Czarnki.

↓ W majątku Diedino, położonym o 12 wiorst od Dokszyce (w gub. mińskiej), jak donosi «Siew.-Zapad. Kraj», zginął tragiczną śmiercią młody obywatel ziemski, Stanisław Massalski. Nieboszczyk, wracając z polowania, chciał wyjąć z dubeltówki nabój, zrobił to jednak tak nieostrożnie, że ładunek trafił go w brzuch. Nieostrożny myśliwy zmarł wkrótce, pomimo pomocy lekarskiej.

↓ Przed kilku dniami w Wilnie komisja sanitarna napotkała roznosiela lodów, izraelitę, konkurującego z burłakami. Handlarz-cukiernik był straszliwie brudny i nie posiadał nosa. Przy rewizji naczynia, w lodzie, otaczającym blaszanki, znaleziono ryby. Przemysłny cukiernik sprzedawał z jednego naczynia lody i rybę. «Nu, co to złego?» — odrzekł na zapytanie komisji.

↓ Tow. Lekarskie lwowskie obradowało nad wnioskiem d-ra Sołowija, który żądał, by uchwalono bojkotowanie «Słowa Polskiego», z powodu nowelki p. t.: «Konsyljum», w tem piśmie zamieszczonej, lekarzom uwłaczającej.

↓ Profesor Akademji prawniczej w Eperies, Mauriz, zastrzelił córkę profesora szkoły realnej, Krimmera, poczem sam odebrał sobie życie. Powód do tego kroku dało to, że rodzice panny odwołali zaręczyny, obawiając się złego trybu życia Mauriza.

↓ W Buffalo, w Stanach Zjednoczonych, 136 polaków — jak donosi «Zwiastun Ewangeliczny» — przyłączyło się do sekty baptystów i utworzyło pierwszy zbor baptystowsko-polski w Ameryce.

### TREŚĆ N-ru 27. DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Alfabet litewski, przez J. Baudouin de Courtenay'a.

Artykuły bieżące: W Izbie pruskiej, p. Widza. Na Szlaku austriackim, p. K. Osierocona korona, p. Gordona. Za kordnem. (Przegląd, p. A. S. Epilog przykraj sprawy. Drobne). Na obczyźnie. (Koresp. z Rio Janeiro). Wojna. (Na widowni wojennej, p. Kap. K. Różne wiadomości. Mapy specjalne). Polityka zagraniczna, p. J. Mz.

Wiadomości bieżące: Kronika petersburska. Z Królestwa Polskiego. Kronika. (Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Własność ziemska. Stosunki pracy. Wychodźstwo. Uzdrowiska. Statystyka. Sprawy żydowskie. Osobiste. Wypadki. Sport). Nadesłane. Z ostatniej chwili.

Sądy polityczne. Rewizja ziemstwa. Z miast i wsi. Kraj Zachodni. (Sprawy bieżące. Listy z Wilna, Kijowa, Żytomierza i t. d.). Odpowiedzi Biura informacyjnego. Zaślubiny. Doniesienia. Ekonomista. (Z tygodnia, przez J. G. Różne wiadomości). Zdaleka i zblizka. (Różne). Odpowiedzi Redakcji. Treść N-ru. Nekrologja. Lista zmarłych. Ofiary. Ogłoszenia.

### ŻYCIE I SZTUKA.

(Pismo dodatkowe).

Petrarka. (W 600-ną rocznicę urodzin. 1304—1904), p. J. Obsta. W Wilnie, przez —t. Szlakami postępu, p. Promienia. Waterloo, p. Cz. J. Z poezyj rosyjskich. (Niejasne myśli mnie dręczą. Urok. Żadna twarz nie powie nigdy...), przekład L. Belmonta. W ogrodzie Luksemburskim. (Z wędrówek paryskich), p. Zygmunta Borkiewicza. Zatonienie okrętu «Jenerał Slocum», p. D—t. Feljton warszawski, p. Albertusa. W Muzeum rzemiosł, p. R. Fańskiego. Wyścigi samochodem. p. j. Teatr słowieński. Notatki.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu «W Wilnie». Cztery ilustracje do artykułu «Waterloo». Jedna ilustr. do art. «W ogrodzie Luksemburskim». Dwie ilustr. do art. «Zatonienie okrętu «Jenerał Slocum». Pięć ilustracji do art. «Feljton warszawski». Trzy ilustr. do art. «W Muzeum rzemiosł». Pięć ilustr. do art. «Wyścigi samochodem». Sprawa hr. Milewskiego (trzy ilustracje). Portrety: Franciszek Petrarka; w «Kronice pośmiertnej»: Szymon Krzeczkowski, Cyprjan Umiński.

### KARTA ALBUMOWA.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Stanisława Lenza: «Wilki morskie».

## NEKROLOGJA.



### JAN-ANTONI SMOLAK,

rejent, magister nauk matematycznych, b. profesor szkoły handlowej, opatrzonny Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 6 lipca 1904 r. w Warszawie, przeżywszy lat 61. O czem pogrążeni w głębokim smutku żona, córki, zięciowie i wnuki zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.



## Ksawery Jelski,

obywatel ziemski, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Bogu d. 7 lipca 1904 r. w Warszawie, przeżywszy lat 65.

Pochowany na cmentarzu Powązkowskim w grobie rodzinnym. Pograżeni w głębokim smutku bracia, siostry i rodzina, zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bartkowska Anna z Wierzbowskich, wdowa po obywatelu m. Warszawy, l. 54. Damiński Antoni, b. ob.

ziemski, urzęd. Tow. Dobr. Jelski Ksawery, obyw. ziemski, l. 66. Masłowski Jan, zasłużony i najstarszy z rejentów m. Warszawy. Poradowski Jan, rejent, l. 64. Rychter-Pelikańczyk Ignacy, urzęd. kolei Nadwiślańskich, l. 29. Smolak Jan-Antoni, b. wychow. Szkoły Głównej, rejent. Szymański Czesław, prowizor farm., l. 35. Wójcicki Adam, b. sędzia, l. 93. Na prowincji: Baudouin de Courtenay Julja, panna, l. 29 — w Lublinie. Wakulowski Grzegorz, archiwista Izby obrachunkowej lubel. — w Lublinie. Rutti Julja z Micińskich, wdowa po referendarzu stanu, l. 93 — w Łowiczu. Stypulkowski Alojzy, urzęd. warsz. kom. cenzury, l. 50 — w Rembertowie pod Warszawą. Zagranicą: Markiewicz Michał, rejent — w Weggis, w Szwajcarii.

### Ofiary na kościół św. Alberta w Rydze.

Komitet budowy otrzymał w dalszym ciągu następujące kwoty pieniężne, nadsyłane mu za pojedyncze egzemplarze książki p. t.: «Notatki o dziejach wiary rz.-katolickiej w Rydze, 1201—1901», ofiarowanej przez autora na wzbogacenie funduszu

walczącego z ciągłym niedostatkiem Komitetu.

Nadęstali łaskawie: p. Michałowska z Lucyna 10 rb., radca tajny Feliks Stabrowski z Dobroczyna (po raz drugi za tenże egzemplarz) 50, Szymon bar. Brunnow z Powormenia 5 rb., Marja bar. Brunnow z Grodzieńskiego 5 rb., redakcja «Kroniki Rodzinnej» 8 rb., oraz 1,000 obrazków, sprzedających się na budowę kościoła, p. Mierwiński z gub. mińskiej 10 rb., p. Jadwiga z hr. Potockich br. Brunnow z Druskienik 10 rb., p. Krzysztof Kraszewski z Romanowa 10 rb.

Ogółem 108 rb., a z ogłoszonymi w sprawozdaniu komitetu (w № 45 zeszl. «Kraju») 1,967 rb. 34 kop. — ogółem 2,075 rb. 34 kop., za które, za łaskawym pośrednictwem «Kraju», składa «Bóg zapłać» czynny członek Komitetu:

Jenerał-major Zygmunt Majewski.

Ryga,  
Ritterstrasse, 16.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

# OGŁOSZENIA.

5 wiorst od stacji  
kolei Nadwiślań-  
skiej. 5 godzin od  
Warsz., godzina  
od Lublina.

## NAŁĘCZÓW

Poczta, telegraf  
i apteka na miej-  
scu. Powozy na  
zamówienie.  
Omnibus wlecie.

### Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie letnim (od 1-go czerwca) kąpiele żelaziste (podobne do Spaa i Krynicy), błotne, gazowe, igliwiowe, elektryczne. Masaż, gimnastyka, elektryzacja. Hydroterapia. Leczenie dietetyczne (własna kuchnia pod ścisłym nadzorem lekarskim). Różnego rodzaju sporty. Czytelnia i biblioteka. Wycieczki i spacerki. Znaczne ulepszenia w łazienkach żelazistych i hydropatycznych oraz w parku. Dwóch stałych lekarzy, w lecie prócz nich 4-ch lekarzy i jeden lekarz-dentysta. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem w internacie zakładowym około 4 rb. w lecie (3,50 w sezonie zimowym i wiosennym). Na około zakładu czterdzięści kilka willi, pensjonaty, hotel prywatny. Łatwa i obfita dostawa produktów żywności. Ceny umiarkowane.

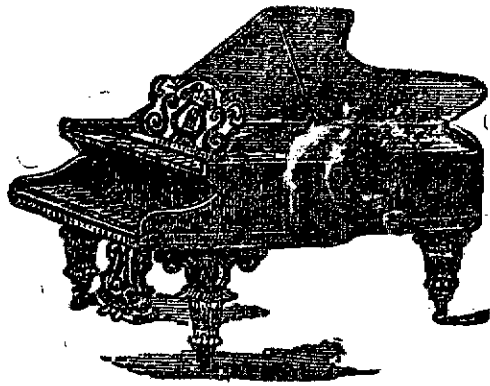
PROSPEKTY GRATIS I FRANCO.

(2603)

## GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaweau w Wersalu w Paryżu, Małecków w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich. Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim.

(2341)

Fabryka Tow. Akcyjnego

## „PUSTELNIK“

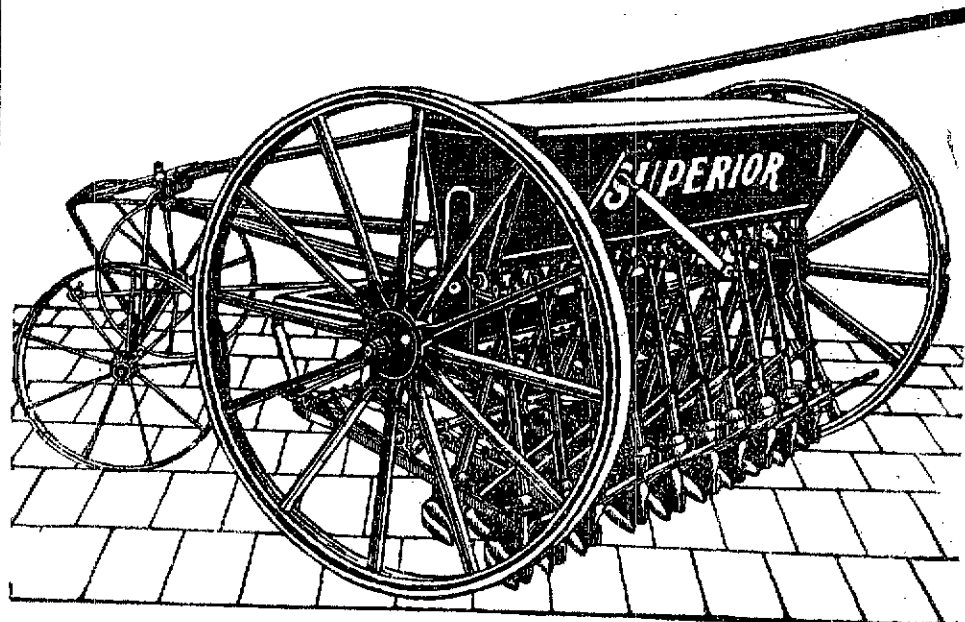
POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaczeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



### SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wrowianek bardzo istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 38.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco.

(2480)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

## J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

## ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Św.-Krzyska № 20.

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony — sprowadza cudzoziemki.

(2189)

BEZINTERESOWNY. Mama. Nie wiem, czy pańska miłość jest bezinteresowna... Moja córka ma posag znaczny.

Kawaler. O, to drobnostka, proszę pani. Jeżeli o to chodzi, postaram się jak najprędzej go wydać, żeby dać szanownej pani dowód mojej czystej i bezinteresownej miłości. (Smigus)





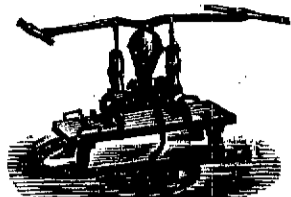
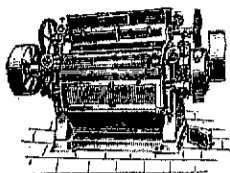
STANISŁAW LENZ: „WILKI MORSKIE”.  
ALBUM „KRAJU”.

# Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy

„Dobrowych i Nabholz“.



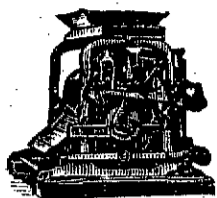
LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25. Armatura: Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automacyjne

„CHRONOS“

do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



(868)

Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(865)

NA ULICY. — I cóż? jak się masz po wczorajszej libacji? — Doskonale, ale moja żona to zupełnie ochrypla.

(Kolce)

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

**Surowiec** bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
**Ferromangan**, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforowy.  
**Szyny** wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, kolumnowych i dla elektrycznych tramwajów.  
**Szyny** profili lekkich dla kopalń i t. d.  
**Szynowe** łączniki.  
**Szpały** żelazne walcowane.  
**Obwódki** dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
**Stal** resorowa.  
**Belki** walcowane, I i kształtu [ ]  
**Żelazo** kolumnowe i kolumny.  
**Wały** walcowane do transmisyj.  
**Blahe** stalową i żelazną.

**Rury** wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.  
**Żelazo** dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obwódkowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
**Żelazo** kalibrowane.  
**Druć** walcowaną do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.  
**Kotły** parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
**Rezerwoary** i kadzle.  
**Dwa** sztampowane dla kotłów.  
**Formy** mostowe, wiazania dachowe.  
**Kafary** do szybów.  
**Żelazne wagoniki** dla kopalń.  
**Weksle** i krzyżownice.  
**Cegła** ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:  
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

NIEMIERNY TOMASZ. *Ojciec.* Jak byłem w twoim wieku i chodziłem do szkoły, miałem zawsze same celujące stopnie.  
*Synek.* Niech-no tatuś pokaże cenzury.

(Mucha)

## WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

### Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & C.  
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.  
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(870)

### „Patent Dolińskiego“.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,  
Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa Gorzelni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie. ♦ Sikawki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana.  
Oferty na żądanie.

(854)

Najlepszy środek kosmetyczny nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

## Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis *Calzimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *Calzimi* i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(6367)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

## TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedne racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młocarni, sieczkarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego.

(6214)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu piawin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooff'a i S-ki, w cenie od rb. 400,425, 450,500 i wyżej, a także i innych fabryk.

(769)

ZNA GO. — Jaki? panna Julja ci się podoba?

— A jakże! Ona ma coś takiego... — Proszę cię, powiedz wyraźnie cyframi.

(Smigus)

## Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuzkich winogron Konstancji Gruszeckiej RYBNICA

Butelka ze szkłem:  
Czerwone-Burgundzkie. ... 35 k.  
Czerwone «Malbek». ... 35 »  
Adres: DJONIZY GRUSZECKI.  
p. st. Rezina, Bessarabskiej gub. (6133)

## M. TABECKI

(dawniej W. DURK).

Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fundulejewskiej. (862)

## MAGAZYN OBUWIA

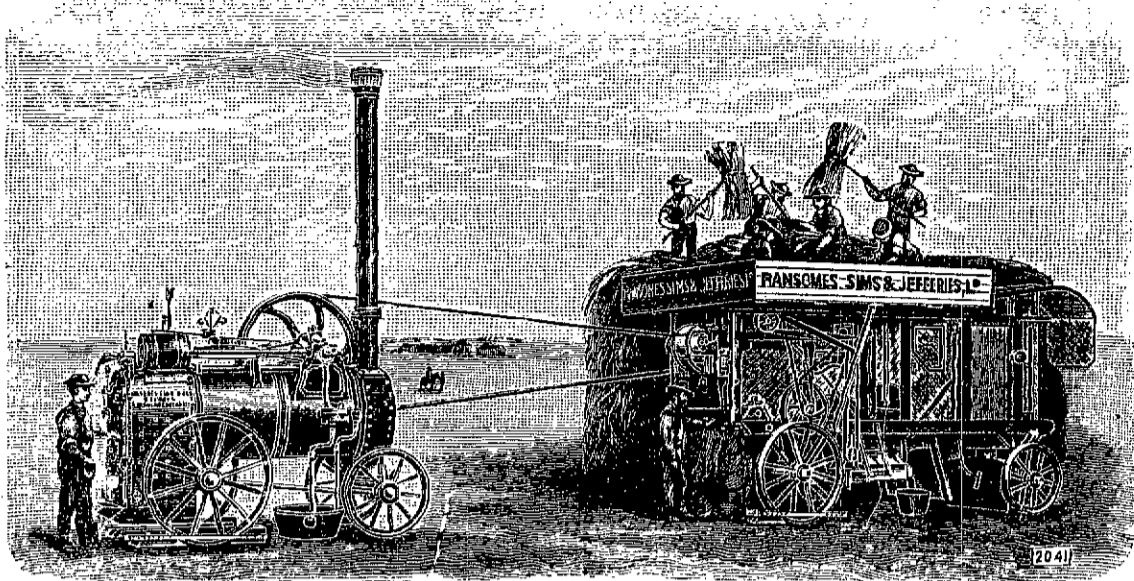
męskiego, damskiego i dzieciennego.

NIESZCZĘŚLIWY. — Oskarżony żonaty?

— Nieraz już miałem ochotę, ale przez to ciągle odsiadywanie nie mogłem się zebrać! (Smigus)

# Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



W Lokomobilach i Młocarniach parowych

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd.

REPREZENTANT

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

**ZNACZNA RÓŻNICA.** Straszliwie zębem czasu szarpnięta ciotka miewa natchnienia poetyckie. Kiedyś więc, zachwycona sama sobą, zawołała:  
— Ach, jakąż ja jestem szczęśliwa!... Pocałowała mnie muza!  
A na to młodzianka siostrzenica, trochę złośliwie, trochę naiwnie:  
— Ja nie jestem taka wymagająca. Wystarczyłoby mi, gdyby mnie pocałował jaki... syn muzy. (Smigus)

## WĘGIEL

drzewny, w dobrym gatunku, po rb. 83 za wagon.  
**DESKI SOSNOWE** od 1" do 3" m. ang. włącznie, długość i szerokość tychże różna, po cenach dostępnych, sprzedaje Zarząd Lasów JW-go Hr. W. Broel-Platera i wysyła cennik na każde zapotrzebowanie.  
Stacja dr. żel. Poleskiej—**Dąbrowica** Wołyń. (pocztą i telegraf tamże). (2679)

Pozostające pod zawiadywaniem Ministerstwa Skarbu

## ŻEŃSKIE KURSY HANDLOWE,

założone przez P. O. Iwaszyncową w 1891 r. w Petersburgu.

Początek wykładów 1 września. Osoby, które skończyły kurs średnich zakładów naukowych, przyjmowane są bez egzaminu. Prawidła i programy wysyłane są bezpłatnie. Przyjmowanie próśb i wydawanie informacji we wtorki od g. 1—4 (ul. Grochowa № 34).

(6385)

Przes Rady pedagogicznej **D. MOREW.**

## SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kapiełowy i inhalacyjny. Kuracja wodolecznicza i kefirowo-zentyczna. Pierwszorzędna górską stacją klimatyczną.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Sezon od 20 maja do końca września. Wody najsilniejsze szczawy, alkaliczno-słoneczne ze znanych ze skuteczności zdrojów „Józefiny”, „Magdaleny” i „Stefana” we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje

Dyrekcja Zakładu górskiego.  
**FELIKS WIŚNIEWSKI.**

(2618)

W SZKOLE. — Dwoch rzeczy różnych dodawać nie można; na przykład: jabłko i gruszka—to nie będą dwa jabłka.

— Ale, proszę pana nauczyciela — odzywa się syn mleczarki — kwarta wody i kwarta mleka to będą dwie kwarty mleka... Mama zawsze tak liczy. (Kolce)

NOWY HOTEL

## „PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

— **NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.** —  
Światło elektryczne, kąpiele. ♦♦ CENY UMIARKOWANE. (2613)

## Towarzystwo akcyjne Odlewni Żelaza, Kociarni i Warsztat. Mechan.

# „SYRENA”

Szosa Wolska 2-3 w WARSZAWIE, Szosa Wolska 2-3

— wykonywa: —

A) W odlewni żelaza: rury wodociągowe i kanalizacyjne stojące i leżące, wszelkie odlewy z modeli własnych i nadsyłanych. Rury żebrowe do ogrzewań. Odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów i fabryk.

B) W warsztatach konstrukcyjno-kotlarskich: budowę mostów, wiązań dachowych, tarcz obrotowych, kotłów parowych, rezerwarów do gazu i t. p.

C) W warsztatach mechanicznych: armatura wodociągowa, krany, szluzy, wentyle, krany pożarne.

Wszelkie urządzenia do wodociągów, dróg żelaznych, domów i miast. Walcownice do walcowania miedzi. Turbiny. Kompletnie instalacje, oraz oddzielne części transmisji. (2499)

\*\*\* KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE. \*\*\*

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

## Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy-Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2705)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NARZĘDZI ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2896)

RADA. — Pani droga, niech mi pani poradzi. Miałam sześć córek: dwie wyszły zamaż, zostały mi cztery. Co z ułmami zrobić?  
— Ogłosić wyprzedaj resztek niżej ceny kosztu. (Mucha)

## PATENTY

na wynalazki  
wyrabia  
inż. Kazimierz Ossowski  
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Woźniesieński просп. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (6745)

PRZY NAJMIE. — Ostatnia wasza służba?

— Kucharką byłam i za nią...  
— U kogo?  
— U córki. (Mucha)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Chmielna № 25.

Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

NAUCZYCIELKA

ze świadectwami: Urszulanek w Wiedniu, Wizytek w Paryżu, wysoką muzyką, rysunkami, piękną polszczyzną. Biuro Jahołkowskiej. (2729) Marszałkowska 118, Warszawa.

## PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Woźniesieński pr. № 51. (4738)

NASZE DZIECI. — Józio! dlaczego się nie bawisz z Zosią i Kaziem, a siedzisz pod ścianą?  
— Bo oni się bawią w małżeństwo, a ja czekam, bo mam się dopiero urodzić. (Kolce)